

POLICJA

nr 5 (74), maj 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Konny patrol

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Nagrody dla specjalistów bombowych; Warsztaty narkotykowe w pilskiej SP; Turyści w Ostrowie; 265 dawców; Środki z Funduszu Prewencyjnego; PaT zaprezentował się na Woli;

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Helsińska Fundacja Praw Człowieka

- s. 6 Policyjne precedensy – policjant z HIV, zadośćuczynienie dla Szczeklika
- s. 8 Program Spraw Precedensowych – relacje jednostka – państwo, a także między podmiotami prawnymi
- s. 9 Odpowiedzialność prokuratora – k.p.k. daje osobie, którą dotknęły błędy organu procesowego, możliwość dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne skazanie lub aresztowanie

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna

- s. 11 Dlaczego KW? – dla wielu pojęcie *komunikacja wewnętrzna* brzmi obco

TYLKO SŁUŻBA

e-Posterunek

- s. 12 Policjant mobilny – nowe narzędzie pozwoli policjantom mniej pisać, więcej pracować

Przed Euro 2012

- s. 14 Wizerunek kibica – wyobrażenia mieszkańców miast gospodarzy mistrzostw o przebiegu imprezy
- s. 14 Kibole? Pseudokibice? Bandydzi? – zaostrzenie kursu wobec osób, którym uciążliwość sportu i kibicowanie przechodzi w zamyślenie do burd, a nieraz do działalności przestępczej
- #### Policjant, który mi pomoże

- s. 18 Nie zdarzyło się, by zawiodła – tak mówią o mł. asp. Annie Wasilewicz z KPP w Otwocku jej podopieczne

PRAWO

Przemoc w rodzinie

- s. 20 Policjant przy odebraniu dziecka – rozporządzenie obowiązuje od 18 kwietnia 2011 r.

TYLKO ŻYCIE

Z sali sądowej

- s. 22 Tej rany zabił się nie da... – dwaj policjanci nie żyją od przeszło dekady, a sądy wciąż sądzą...

TYLKO SŁUŻBA

Europoltech 2011

- s. 26 Supernowoczesne dla Policji – na Międzynarodowych Targach Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa

PAMIĘĆ

- s. 28 **71. rocznica zbrodni katyńskiej** – w Warszawie, Katowicach, Ostrowi Mazowieckiej, Pruszkowie i Kaliszu

TYLKO SŁUŻBA

Mundurowy savoir-vivre

- s. 31 Policjant na galowo – jak policjanci mają nosić mundur wyjściowy

POLICYJNY PITAWAL

Mistrzowie świętej sprawiedliwości

- s. 32 Zawód kat – w majestacie prawa torturował skazańców, ścinał im głowy, łątał kołem, podpałał stopy itp.

TYLKO SŁUŻBA

Ruch drogowy

- s. 34 Prosto z drogi – Sprzęt dla drogówki; „Piłeś, nie jedź!”; Rewolucja w przepisach

U NAS

Dobry pomysł

- s. 36 Kontrola zarządcza w Policji... – czyli o co w tym wszystkim chodzi

Wybrał Policję

- s. 38 Posterunkowy obrońca – Marcin Krysiński, były obrońca pierwszoligowych drużyn piłkarskich zdecydował się zostać policjantem

PRAWO

Przedmioty umundurowania i mundurówka

- s. 39 Nowe zasady (z)używania mundurów

TYLKO SŁUŻBA

Tomaszowska policja konna

- s. 40 Patrol w siodle – Zespół Konny Ognia Ochronnego Wydziału Prewencji KPP w Tomaszowie Mazowieckim

REAKCJE

Listy czytelników

- s. 42 W matni; Kiedy zaczyna się wiosna

SPORT

Rozmaitości

- s. 44 Policjanci w Dębnie; Sztanga w górę; Sportowe zapowiedzi

ROZRYWKA

Kryminał

- s. 46 Życie jak gry operacyjne – rozmowa z Piotrem Rosą
- s. 47 Odprawa posłów polskich – fragment drugiego tomu powieści Piotra Rosy „Pan pójdzie z nami”

Nagrody dla specjalistów bombowych

15 kwietnia br. z okazji Dnia Sopera podczas Gali Nagród Stowarzyszenia Polskich Specjalistów Bombowych (SPSB) wręczono w Warszawie Nagrody im. Piotra Molaka – policyjnego antyterrorysty, który zginął w 1996 r. podczas rozbrajania ładunku wybuchowego. Nagrody mają formę statuetki technika bombowego w kombinezonie przeciwwybuchowym: są przyznawane od 11 lat, a w 2008 r. zostało im nadane imię tragicznie zmarłego policjanta.

Nagrodę w kategorii *Pirotechnik Roku 2010* otrzymał kpt. BOR Zdzisław Zapał, a dwie *Nagrody Honorowe Stowarzyszenia Polskich Specjalistów Bombowych* – płk Ryszard Wodnikowski i płk dr Jerzy Rutkowski. Statuetki wręczali Joanna Molak, wdowa po poległym pirotechniku i wiceprezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, oraz prezes zarządu SPSB płk Leszek T. Artemiuk.

W wielkanocną niedzielę, 24 kwietnia, minęło 15 lat od tragicznej śmierci antyterrorysty Piotra Molaka, który zginął podczas rozbrajania ładunku wybuchowego na jednej z warszawskich stacji benzynowych. Jak co roku rocznicę tę uczczono w siedzibie Biura Operacji Antyterrorystycznych, gdzie dwa dni przed rocznicą uroczyste złożono wieńce i kwiaty. ■

AW

Warsztaty narkotykowe w pilskiej SP

W Szkole Policji w Pile w połowie kwietnia zorganizowano trzydniowe warsztaty poświęcone rozpoznawaniu i zwalczaniu przestępczości narkotykowej. Zajęcia skierowane były do policjantów z komend wojewódzkich oraz miejskich i dotyczyły m.in. nowych środków odurzających i nielegalnego wykorzystania leków zawierających pseudofedrynę do produkcji narkotyków. Warsztaty prowadzili przedstawiciele Wydziału Kryminalnego Biura Kryminalnego KGP, funkcjonariusze z komend wojewódzkich oraz wykładowcy z Zakładu Kryminalnego SP w Pile.

Zakończenie zajęć zbiegło się z otwarciem nowej sali dydaktycznej pilskiej szkoły: słuchacze kursów doskonalenia zawodowego służby kryminalnej, wykonujący czynności operacyjno-rozpoznawcze i dochodzeniowo-śledcze, będą mogli w niej zdobywać specjalistyczną wiedzę i umiejętności praktyczne dotyczące zwalczania przestępczości narkotykowej. ■

JAROSŁAW ZIENTKOWSKI, MARIUSZ PODGÓRSKI

Turyści w Ostrowie

XXV Jubileuszowy Zlot Aktywu Turystycznego odbył się w dniach 13–16 kwietnia br. w Ostrowie Wielkopolskim. W ten sposób mundurowi turyści skupieni w Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych i administracji uczcili 25-lecie swojej działalności. ■

P.Ost.



265 dawców

265 osób zarejestrowało się w bazie potencjalnych dawców szpiku kostnego podczas akcji pod hasłem *Policja i strażacy w walce przeciw białaczce*, która miała miejsce w Gdyni 2 kwietnia br.

Przedsięwzięcie dedykowane było 20-letniemu Kamilowi, który rok temu zarejestrował się w bazie Fundacji DKMS, a teraz sam czeka na pomoc innych. Głównymi organizatorami akcji Dzień Dawcy Szpiku dla Kamila i Innych byli: Policjnyj i Strażacki i Stoczniowy Klub Honorowych Dawców Krwi PCK z Gdyni oraz Fundacja DKMS Polska, a pomysłodawcą asp. Krzysztof Wasilewski – prezes Policyjnego Klubu HDK. Organizatorzy akcji oraz rodzina Kamila serdecznie wszystkim dziękują za wzięcie udziału w tym szlachetnym przedsięwzięciu. Więcej informacji o tym, jak można zostać dawcą szpiku, znajduje się na stronie www.dkms.pl. ■

AW

zdj. KMP w Gdyni

Środki z Funduszu Prewencyjnego

Biuro Finansów KGP informuje, że na koncie Funduszu Prewencyjnego znajdują się jeszcze środki do wykorzystania – jest to kwota nieco ponad 3,4 mln zł. Środki z tego funduszu mogą być przeznaczone na poprawę bezpieczeństwa policjantów i pracowników Policji oraz członków ich rodzin ubezpieczonych w ramach Programu Ubezpieczeniowego Policja 2008 (z wyłączeniem zakupu pojazdów), ochronę zdrowia i profilaktykę zdrowotną oraz likwidację zagrożeń w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy (tj. w jednostkach organizacyjnych Policji, które zawarły umowę ubezpieczenia w programie ubezpieczeniowym *Policja 2008*).

Świadczenia z Funduszu Prewencyjnego PZU przyznawane są na wniosek skierowany do centralnej komisji ds. funduszu prewencyjnego – za pośrednictwem komisji wojewódzkich lub szkolnych – na podstawie przedstawionych faktur i rachunków. ■

AW

Konferencja o komunikacji

Komendant główny Policji i rektor Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu serdecznie zapraszają na konferencję naukową „Komunikacja wewnętrzna w Policji i jej aspekty”. Konferencja rozpocznie się 6 maja 2011 roku (piątek) o godz. 10.00. w siedzibie Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu, przy ul. Głogowskiej 26. Więcej informacji można uzyskać pisząc na: isp@policja.gov.pl ■

MG

Wieści z garnizonu lubuskiego – Klikaj z głową

W kwietniu w woj. lubuskim rozpoczęła się druga edycja spotkań pn. „Klikaj z głową”. Organizują ją Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. i Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. Zajęcia prowadzą specjaliści z portalu społecznościowego Nasza Klasa oraz Fundacji Kidprotect.pl.



Spotkania edukacyjno-profilaktyczne pn. „Klikaj z głową” to element Przedsięwzięć Profilaktycznych pn. „Bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni”. Ich celem jest przekazanie uczniom oraz dorosłym wiedzy, jak mądrze i bezpiecznie korzystać z internetu oraz włączenie szkół w systemowe działania na rzecz e-bezpieczeństwa.

W spotkaniach w szkołach i domach kultury ma do czerwca uczestniczyć

1500 lubuskich gimnazjalistów. Akcji patronuje lubuski kurator oświaty, jest ona też częścią rządowego programu „Razem bezpieczniej”. ■

kom. PIOTR WIŚNIEWSKI
Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.
zdj. plakat



PaT zaprezentował się na Woli

12 kwietnia w warszawskim Teatrze na Woli im. Tadeusza Łomnickiego ponad 200 uczniów klas pierwszych z wolskich liceów wzięło udział w programie *Profilaktyka a Ty*. Młodzież obejrzała spektakl edukacyjno-profilaktyczny *Blackout* i uczestniczyła w badaniu projektowym programu, czyli wypełniła anonimową ankietę dotyczącą narkotyków i dopalaczy. Oprócz licealistów na spotkanie zaproszono m.in. kuratorów oświaty oraz władze samorządowe Mazowsza i Warszawy.

Spotkanie w Teatrze na Woli zainaugurowało nowy cykl działań PaT: do dotychczasowych skierowanych do młodzieży (PaT/M) i rodziców (PaT/R) dołączyć ma pilotażowy projekt edukacyjny PaT/E, realizowany we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Program PaT należy też do Europejskiej Kampanii w sprawie Narkotyków, a w marcu tego roku otrzymał tytuł lidera rządowego programu ograniczania przestępczości i społecznych zachowań *Razem bezpieczniej*. W dniach 5–10 lipca odbędzie się natomiast Ogólnopolska Akcja Profilaktyczno-Artystyczna VI Przystanek PaT Ostrołęka/Kadzidło 2011. ■

AW
zdj. Piotr Maciejczak

Polskie Badanie Przestępczości – IV edycja

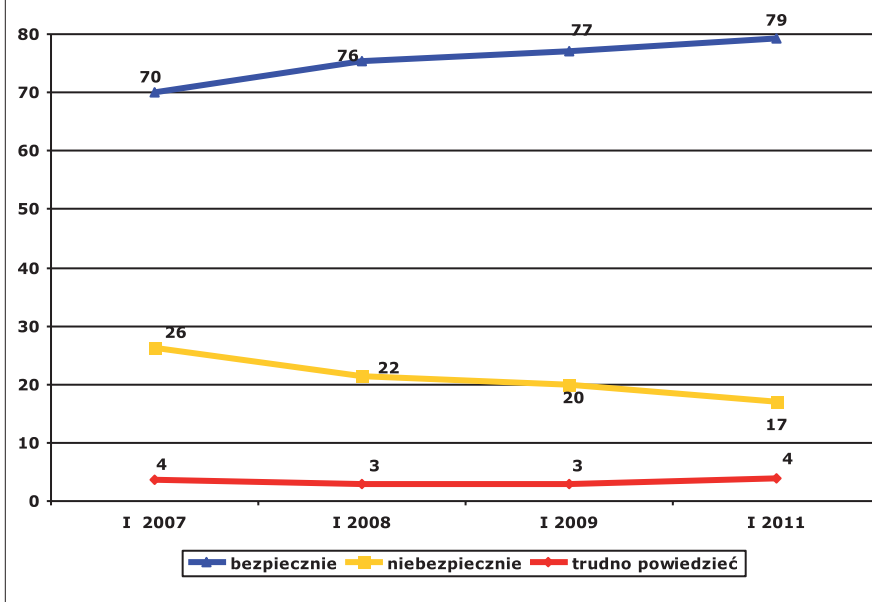
Rośnie poczucie bezpieczeństwa Polaków: od 2007 r. do 2011 r. odsetek osób deklarujących poczucie bezpieczeństwa podczas spacerów po zmroku wzrósł o 9 punktów procentowych. O tyle samo zmniejszył się odsetek osób, które nie czują się bezpiecznie (patrz wykres). Wiemy o tym dzięki Polskiemu Badaniu Przestępczości – jego czwartą edycję w styczniu br. na zlecenie Komendy Głównej Policji przeprowadził niezależny ośrodek badawczy.

Poza poczuciem bezpieczeństwa badanie dotyczyło największych zagrożeń, których obawiają się Polacy, a także oceny skuteczności Policji w walce z przestępczością i pracy policjantów.

Więcej informacji o wynikach badania w następnym numerze *Policji 997*. ■

AB

Czy czuje się Pan(i) bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy po zmroku?



Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Helsińska Fundacja Praw Człowieka (HFPC) w Polsce powstała w 1989 roku z inicjatywy Komitetu Helsińskiego, niezależnej organizacji obywatelskiej, powołanej w 1982 r. Komitet Helsiński monitorował przestrzeganie praw człowieka i wolności obywatelskich zagwarantowanych w podpisanej w 1975 roku przez władze PRL w Helsinkach (stąd nazwa) akcie końcowym KBWE (Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie).

Członkowie Komitetu Helsińskiego rejestrowali przypadki łamania praw człowieka przez władze PRL. Na potrzeby organizacji międzynarodowych, takich jak Komitet Praw Człowieka ONZ, sporządzali raporty na temat praworządności i przestrzegania w PRL norm międzynarodowych.

Po założeniu w 1989 roku Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, komitet pełni rolę jej rady programowej, występuje też do organów władzy publicznej i wydaje oświadczenia w kwestiach praw człowieka.

Głównymi kierunkami aktywności HFPC są działalność w interesie publicznym oraz edukacja.

Obecnie HFPC prowadzi działalność w ramach pięciu programów merytorycznych: Program Spraw Precedensowych, Program Interwencji Prawnej, Program Prawa Człowieka a Rozliczenie z Przeszłością, Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce, Klinika Prawa „Niewinność”. W ramach tych programów fundacja zajmuje się m.in. monitorowaniem tworzenia prawa, monitorowaniem instytucji publicznych pod kątem praw człowieka (np. badanie warunków pracy sądów, Policji, dostępu do pomocy prawnej, praw pacjentów itp.), prowadzeniem programów bezpłatnej pomocy prawnej dla obywateli polskich, uchodźców i mniejszości i wieloma innymi zagadnieniami.

W ramach działalności edukacyjnej fundacja prowadzi Szkołę Praw Człowieka dla absolwentów wyższych uczelni, kursy dla studentów w Polsce i za granicą, różne formy szkoleń i treningów działania na rzecz praw człowieka.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka należy do Międzynarodowej Helsińskiej Federacji na rzecz Praw Człowieka. Współpracuje z Radą Europy, OBWE, ONZ oraz polskimi i międzynarodowymi organizacjami pozarządowymi.

Fundacją kieruje pięcioosobowy zarząd, na czele którego stoi socjolog prof. Danuta Przywara. ■

ES

Policyjne prece

Helsińska Fundacja Praw Człowieka w ramach Programu Spraw Precedensowych zajmuje się sprawami, które „znacząco mogą zmienić przepisy prawne, ich interpretację lub praktykę orzeczniczą w zakresie ochrony praw człowieka, lub też istotnie wpłynąć na zmiany społeczne w określonych dziedzinach”.

Jedną z ważniejszych spraw objętych tym programem dotyczyła funkcjonariusza zwolnionego ze służby z powodu nosicielstwa HIV. Pisaliśmy o tym w styczniu 2008 r. i kwietniu 2010 r.

POLICJANT Z HIV – ZMIANY W PRZEPISACH

Funkcjonariusz Policji z 8-letnim stażem służby w 2006 r. w ramach rutynowych badań profilaktycznych dobrowolnie poddał się nieobowiązkowemu badaniu na obecność wirusa HIV. Test dał wynik pozytywny. Wojewódzka Komisja Lekarska MSWiA, a następnie Okręgowa Komisja Lekarska MSWiA zgodnie orzekły, że policjant został zakażony HIV w związku z pełnioną służbą w Policji. Komisje nie zbadały faktycznego stanu zdrowia policjanta, kierując się tylko unormowaniami zawartymi w załączniku nr 2 do *rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 1991 roku w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych*.

Z powodu stwierdzenia obecności wirusa HIV funkcjonariusz ten został zwolniony ze służby. Dzięki pomocy współpracujących z fundacją *pro bono* prawników z kancelarii Dewey&LeBoeuf sprawa trafiła aż do Trybunału Konstytucyjnego. Odpowiadając na zadane przez prawników pytanie prawne, trybunał stwierdził, że o rzeczywistej „fizycznej i psychicznej zdolności do służby powinny decydować komisje lekarskie, a rozstrzygnięcie o tym, czy dany nosiciel wirusa HIV jest całkowicie niezdolny do pracy w Policji na jakimkolwiek stanowisku, czy też mógłby być efektywnym pracownikiem na stanowiskach niewiązanych się ze zwiększonym ryzykiem kontaktu z krwią, stanowi decyzję medyczną”.

W ten sposób Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 23 listopada 2009 r. wypowiedział się przeciwko dyskryminacji w dostępie do służb mundurowych ze względu na nosicielstwo wirusa HIV.

W fundacji panuje przekonanie, że wyrok ten jest jednym z najistotniejszych z punktu widzenia praw i wolności jednostki orzeczeń polskich

w ostatnich latach. Jednak sprawa nie jest do końca zamknięta.

Zastrzeżenia fundacji budzi rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 roku i dodany do niego załącznik numer 2.

Odwolując się do wspomnianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego, fundacja uważa, że „nie tylko w przypadku zakażenia wirusem HIV mamy do czynienia z automatyczną decyzją komisji lekarskich bez badania faktycznego stanu zdrowia funkcjonariusza lub kandydata na funkcjonariusza służb mundurowych”.

W Departamencie Zdrowia MSWiA powstał w ubiegłym roku projekt nowego rozporządzenia ministra w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich, a także rozporządzenia w sprawie wykazu chorób pozostających w związku ze służbą (wraz z załącznikami). Szczegółowo omawialiśmy je na naszych łamach w numerach 10 i 11 w 2010 roku.

Nowe rozporządzenia uwzględniają zarówno wyrok Trybunału Konstytucyjnego, jak i uwagi Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Jednak obydwie rozporządzenia, jak i siedem innych, czekają na podpis ministra, ponieważ wszystkie mają związek z ustawą emerytalną, nad którą trwają prace nowelizacyjne. W związku z tym rozporządzenia, w tym rozporządzenie i załącznik omawiane w tym tekście, wejdą w życie dopiero, gdy zaczną obowiązywać nowa ustawa.

SZCZEKLIK – PRECEDENSOWE ZADOSCUCZYNIENIE

Postępowanie wobec byłego komendanta powiatowego z Białej Podlaskiej insp. Władysława Szczeklika ciągnęło się od 2001 roku. Pomówiony przez dwóch przestępców o przyjmowanie łapówek w zamian za przekazywanie informacji został na wniosek prokuratury aresztowany w grudniu 2001 roku. Po pięciu miesiącach zwolniony za kaucją, przez lata walczył o swoje dobre imię.

W 2007 zapadł wyrok uniewinniający, podtrzymany przez sąd okręgowy w 2008 roku. Po jego uprawomocnieniu Władysław Szczeklik został przywrócony do służby, wypłacono mu również

densy

zawieszono należności finansowe. Po kilku miesiącach odszedł na emeryturę.

Sprawą interesowała się Helsińska Fundacja Praw Człowieka. obrońcą Władysława Szczeklika w procesie przed Sądem Rejonowym w Lublinie był członek fundacji, nieżyjący już prof. Zbigniew Hołda.

Po uprawomocnieniu się w 2008 roku wyroku uniewinniającego Władysław Szczeklik przy pomocy adwokatów Andrzeja Michalowskiego i Jacka Stefańskiego z kancelarii „Michalowski Stefański”, współpracujących *pro bono* z fundacją, wystąpił przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie za poniesione straty i zadośćuczynienie za doznane krzywdy. Jego aresztowanie było „niewątpliwie niesłuszne” w rozumieniu wykładni Sądu Najwyższego i zgodnie z art. 552 par. 4 k.p.k. Władysław Szczeklik zażądał od Skarbu Państwa 100 tys.

złotych odszkodowania za poniesione straty materialne i 700 tys. złotych zadośćuczynienia za straty moralne. We wrześniu 2010 roku odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Lublinie, który uznał m.in., że skoro Szczeklikowi po przywróceniu go do służby wypłacono wszystkie zaległe należności pieniężne, to nie można mówić o stratach materialnych. Podczas rozprawy pani prokurator stwierdziła, że od wnioskowanej przez powoda sumy odszkodowania należy odjąć koszt wyżywienia go w areszcie, bo przecież zaoszczędził w ten sposób na swoich wydatkach.

Sprawa zakończyła się przyznaniem Władysławowi Szczeklikowi 200 tys. złotych zadośćuczynienia.

Pełnomocnicy powoda, działający w ramach Programu Spraw Precedensowych, wystąpili do Sądu Apelacyjnego. Ich zdaniem szkoda wyrządzona Szczeklikowi nie ograniczała się tylko do okresu tymczasowego aresztowania, a sąd I instancji błędnie dokonał ograniczenia czasowego wyrządzonej krzywdy. Pełnomocnicy wskazali również, że określając wysokość zadośćuczynienia, należy wziąć pod uwagę także ostracyzm środowiskowy i nieprzychylnie reakcje wobec Szczeklika po jego zwolnieniu

z aresztu. W apelacji zakwestionowali również ustalenia sądu I instancji dotyczące wysokości szkody majątkowej poniesionej przez Szczeklika. Zdaniem pełnomocników sąd I instancji nie uwzględnił m.in. kosztów utraconych korzyści jako konsekwencji związanych z odwołaniem Władysława Szczeklika z zajmowanego stanowiska.

Sąd Apelacyjny również nie dopatrywał się strat materialnych, natomiast do kwoty 400 tys. złotych podniósł wysokość zadośćuczynienia.

Pełnomocnicy Szczeklika rozważali wniesienie kasacji, uznając, że poniósł również straty materialne, jednak sam zainteresowany oświadczył, że zasądzona kwota go satysfakcjonuje i na tym chce zakończyć swoje wieloletnie dochodzenie sprawiedliwości.

– Ta sprawa jest precedensem, ponieważ po pierwsze: zadośćuczynienie przyznane przez sąd jest wyjątkowo wysokie, po drugie: w tej sprawie sąd karny orzekł o kwestii cywilnej. Możemy z satysfakcją powiedzieć, że procedura cywilna w sądzie karnym się sprawdziła – mówi Barbara Grabowska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. ■

ELŻBIETA SITEK

Program Spraw Precedensowych

„W naszym systemie prawnym jest wielki potencjał. Ale leży odłogiem, bo nikt nie chce albo nie umie go używać. Program Spraw Precedensowych wypełnia tę lukę” – powiedziała prof. Ewa Łętowska podczas konferencji nt. „Rządy prawa – gospodarka – prawa człowieka” w czerwcu 2007 roku.

Helińska Fundacja Praw Człowieka prowadzi Program Spraw Precedensowych (PSP) od października 2004 roku. Program ten dotyczy szeroko rozumianych praw człowieka w relacjach jednostka – państwo, a także między podmiotami prawnymi. W ramach PSP fundacja inicjuje strategicznie ważne postępowania sądowe i administracyjne lub przystępuje do tych, które już się toczą. Są to sprawy dotyczące m.in. dyskryminacji, wolności słowa, wolności osobistej, praw pracowniczych, prawa do sądu, dostępu do pomocy prawnej, wolności zgromadzeń oraz zrzeszania się. Uczestnicząc w tych postępowaniach fundacja dąży do uzyskania przełomowych wyroków zmieniających praktykę stosowania prawa lub przepisów prawnych w konkretnych kwestiach budzących poważne wątpliwości z punktu widzenia ochrony praw człowieka.

PRZYJACIEL SĄDU

Włączenie sprawy do Programu Spraw Precedensowych oznacza, że przedstawiciele fundacji obserwują rozprawę, składają opinie tzw. przyjaciela sądu – (opinie fundacji, w których przedstawiony zostaje dany problem z punktu widzenia praw człowieka w świetle konstytucyjnym i prawnoporównawczym, bez odnoszenia się bezpośrednio do stanu faktycznego sprawy), uczestniczą w postępowaniach sądowych na prawach tzw. trzeciej strony (w trakcie rozprawy reprezentanci fundacji mają prawo wypowiadania się, składania wniosków oraz oświadczeń), współpracy z kancelariami prawnymi oraz indywidualnymi prawnikami, którzy reprezentują przed sądami i udzielają pomocy prawnej *pro bono*.

Fundacja, w ramach Programu Spraw Precedensowych, wspierała wszystkie najważniejsze sprawy z zakresu praw człowieka. Najwięcej z nich dotyczyło wolności osobistej, nieprawidłowości w stosowaniu tymczasowego aresztowania, jego bezzasadności lub długotrwałości.

Jedną z najgłośniejszych w ostatnich latach jest sprawa doktora Mirosława Garlickiego, kardi chirurga zatrzymanego przez CBA w lutym 2007 r. pod zarzutem korupcji i spowodowania śmierci pacjentów. PSP objął sprawę monitorowaniem i Fundacja Helińska złożyła w Europejskim Trybunale Praw Człowieka *opinię przyjaciela sądu* w tej sprawie. Opinia porusza trzy wątki, w których prawnicy fundacji dopatrzili się nieprawidłowości: sposób zatrzymania lekarza, orzekanie przez asesora o zastosowaniu aresztowania tymczasowego, a także wątpliwe z punktu widzenia zasady domniemania niewinności wypowiedzi ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

W SPRAWIE ŁAMANIA PRAW

Prawa kobiet naruszone zostały w głośnej sprawie Alicji Tysiąc, która dotyczyła dostępności do legalnych zabiegów przerywania ciąży, czyli tzw. aborcji terapeutycznej zagwarantowanej w ustawie o planowaniu rodziny. Alicja Tysiąc wniosła z pomocą PSP skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który uznał zasadność tej skargi.

Monitorowana przez PSP sprawa Bożeny Łopackiej, z zakresu praw pracowniczych, dotyczyła wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych w supermarkecie „Biedronka”. Po trzech latach sąd II instancji zasądził na rzecz powódki 26 tys. złotych.

Ważny obszar aktywności PSP stanowią sprawy z zakresu wolności słowa. Robert Biedroń na przykład został skazany za użycie w wywiadzie prasowym sformułowań „faszystowsko-nacjonalistyczno-katolicki”. Według prawników fundacji w wyroku doszło do nadużycia art. 257 k.k., czyli do ścigania wypowiedzi mieszczącej się w granicach wolności słowa. W efekcie procesu Robert Biedroń został uniewinniony przez sąd II instancji.

Dzięki prowadzeniu przez fundację poprzez PSP strategicznych postępowań dotyczących prawa do wolności zgromadzeń przypadki łamania prawa w tym zakresie są coraz rzadsze. Najgłośniejsza sprawa dotyczyła Parady Równości w Warszawie w 2005 roku, na którą ówczesny prezydent stolicy Lech Kaczyński wydał decyzję odmowną. Prawnicy PSP przygotowali skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który zdecydował o dopuszczalności skargi.

Prawa osób pozbawionych wolności są naruszane m.in. wskutek umieszczenia ich w celach, w których panuje przeludnienie. Prowadząc poprzez Program Spraw Precedensowych skargi osadzonych fundacja występuje zarówno do Sądu Najwyższego, jak też przygotowuje skargę konstytucyjną.

W SPRAWIE DISKRYMINACJI

PSP angażuje się w sprawy dotyczące dyskryminacji. Jedną z nich była sprawa dyskryminacji dostępu do zawodu policjanta (artykuł str. 6), sprawa dyskryminacji ze względu na orientację seksualną, niepełnosprawność, czy ze względu na wiek. Ta ostatnia miała miejsce w Polskim Radiu, gdzie prezes ustalił listę osób do zwolnienia, kierując się kryterium wieku i używając przy tym obraźliwych określeń: „złogi gierkowsko-gomułkowskie”, „średnia wieku bliska tej na cmentarzu”, czy „wokół widzę same stare kobiety”. ■

ELŻBIETA SITEK

Osoby, które zwracają się o przyjęcie ich spraw do Programu Spraw Precedensowych, powinny przesłać pocztą lub faksem następujące dokumenty:

1. Ogólny opis sprawy (przedstawienie problemu prawnego, wraz z szerszym kontekstem, opis nie dłuższy jednak niż dwie strony). Należy krótko wskazać: jakie prawo człowieka zostało naruszone w danej sprawie, czy problem ma szerszy kontekst, dotyczy lub może dotyczyć większej grupy ludzi, czy prowadzenie tej sprawy może doprowadzić do zmian mających skutki nie tylko dla sytuacji prawnej skarżącego.

2. Kopie najważniejszych dokumentów (w szczególności wyroków, postanowień sądów, decyzji administracyjnych, odwołań).

Fundacja nie zajmuje się sprawami dotyczącymi tych problemów prawnych lub społecznych, które już zostały przez PSP podjęte. Wstępna decyzja odośnie do tego, czy sprawa odpowiada przyjętym kryteriom, jest podejmowana przez prawników Programu Spraw Precedensowych. Ostateczną decyzję podejmuje rada programowa.

W skład Rady Programowej PSP wchodzi: prof. Wiktor Osiatyński, prof. Jan Barcz, prof. Roman Wieruszewski, prof. Fryderyk Zoll, prof. Grzegorz Janusz, dr Agnieszka Graff i dr Piotr Kładocznny.

Helińska Fundacja Praw Człowieka
Program Spraw Precedensowych
00-018 Warszawa ul. Zgoda 11
tel. 22-556-44-71 faks: 22-556-44-75
e-mail: precedens@hfhrpol.org.pl
strona [www: www.hfhrpol.waw.pl/precens/](http://www.hfhrpol.waw.pl/precens/)



Z danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że w ciągu półtora roku, od stycznia 2009 do czerwca 2010, sądy powszechne zasądziły prawomocnymi wyrokami odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne skazania, aresztowania i zatrzymania na łączną kwotę około 11 700 000 złotych.

Odpowiedzialność prokuratora

Przesłany, na których zeznaniach lubelska prokuratura oparła akt oskarżenia przeciwko Władysławowi Szczekliki, w śledztwie wycofali się z pomówień. Przed sądem oświadczyli, że byli namawiani przez prokuratora do zeznań obciążających Szczeklika w zamian za obietnicę złagodzenia im kar w innych sprawach.

Kiedy w 2008 roku były komendant został prawomocnie uniewinniony, sąd okręgowy w uzasadnieniu wyroku wytknął prokuraturze liczne błędy, lekceważenie i pomijanie dowodów, jednostronność i dawanie wiary tylko zeznaniom obciążającym policjanta, a nawet przerabianie protokołów.

„Uzasadnienie sądu jest druzgocące dla prokuratury. Przyznam, że nie widziałem drugiego takiego uzasadnienia, gdzie w tak zdecydowany sposób negatywnie oceniono działalność prokuratury” – komentował wyrok ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ćwiąkalski w jednym z wywiadów.

Prof. Zbigniew Hołda, od początku monitorujący tę sprawę, sposób prowadzenia śledztwa uważał za skandaliczny. W rozmowie z dziennikarzem „Policji 997” sądowe uzasadnienie wyroku uniewinniającego Szczeklika określił jako „jeden wielki akt oskarżenia przeciwko prokuraturze”. Uważał, że prokuratorzy prowadzący tę sprawę powinni zostać ukarani.

Prof. Hołda zmarł, zanim po prawie 10 latach walki o sprawiedliwość sąd przyznał Władysławowi Szczekliki zadośćuczynienie – 400 tys. złotych od Skarbu Państwa. Za ewidentne błędy prokuratury zapłacili podatnicy, czyli my wszyscy.

O odpowiedzialność prokuratorów pytali dziennikarze obserwujący tę sprawę i wiele osób komentujących wyrok na forum internetowym.

„Prokuratura nigdy nie poinformowała o niewielkich choćby karach dyscyplinarnych dla śledczych w tej sprawie. Przeciwnie, prokuratorzy: Cezary Pakuła (prowadził przesłuchania) i Maciej

► Florkiewicz (przygotował akt oskarżenia) zrobili zawrotne kariery. Pakuła z prokuratury rejonowej awansował do okręgowej, a w czerwcu 2006 r. został naczelnikiem wydziału śledczego tej jednostki. Florkiewicz w 2004 r. trafił aż do Prokuratury Krajowej – donosiła 31 stycznia 2011 r. lubelska „Gazeta Wyborcza”.

„NIEWĄTPLIWIE NIESŁUSZNE ARESZTOWANIE”

Kodeks postępowania karnego daje osobie, którą dotknęły błędy popełnione przez organ procesowy, możliwość dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia za niesłuszne skazanie, niewątpliwie niesłuszne tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie. Art. 552 par. 1 k.p.k. mówi o możliwości dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia przez oskarżonego, który w wyniku wznowienia postępowania lub kasacji został uniewinniony albo skazany na łagodniejszą karę. Art. 552 par. 4 k.p.k. przewiduje możliwość dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia w wypadku niewątpliwie niesłusznego tymczasowego aresztowania lub zatrzymania.

Czym jest „niewątpliwie niesłuszne aresztowanie” wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z 15 września 1999 roku: „niewątpliwie niesłusznym w rozumieniu art. 552 par. 4 k.p.k. jest tymczasowe aresztowanie, które było stosowane z obrazą przepisów rozdziału 28 k.p.k. (dot. środków zapobiegawczych) oraz powodujące dolegliwość, której nie powinien doznać, w świetle całokształtu okoliczności ustalonych w sprawie, a w szczególności prawomocnego jej rozstrzygnięcia”.

ROSZCZENIE ZWROTNE – PRZEPIS NIEWYKORZYSTYWANY

Władysław Szczeklik z możliwości, jakie daje art. 552 par. 4, skorzystał. Poszkodowanych przez organy procesowe jest znacznie więcej niż osób, które zdecydowały się wystąpić z powództwem. Roszczenia z tego tytułu przedawniają się bowiem po roku. Dr Karolina Kremens i Artur Pietryka, autorzy raportu „Odpowiedzialność zawodowa prokuratorów”, opracowanego w ramach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, uważają, że termin przysługujący poszkodowanym jest za krótki.

W polskim prawie z odszkodowaniem i zadośćuczynieniem wiąże się kwestia tzw. odpowiedzialności regresowej od osób, które spowodowały wadliwe działania w toku postępowania. Jeśli zatem organ procesowy, jakim jest prokurator, tak jak w przypadku Szczeklika, dopuszcza się

uchybień, w wyniku których zastosowano aresztowanie mimo braku podstaw, a w konsekwencji Skarb Państwa wypłaca poszkodowanemu odszkodowanie lub zadośćuczynienie, można wobec takiego prokuratora zastosować art. 557 k.p.k. w sprawie roszczenia zwrotnego.

Skarb Państwa może dochodzić tego roszczenia na podstawie powództwa wytoczonego przez prokuratorę. Jeśli prokuratora nie dopatrzy się podstaw do wytoczenia powództwa, musi wydać stosowne postanowienie, a Skarb Państwa (w tym wypadku Ministerstwo Sprawiedliwości) może wówczas powództwo wytoczyć sam. Musi wtedy wykazać nie tylko, że odszkodowanie lub zadośćuczynienie zostało już wypłacone, ale także iż bezprawne działanie prokuratora lub sędziego miało związek z niewątpliwie niesłusznym skazaniem, aresztowaniem czy zatrzymaniem.

Jednak, jak piszą autorzy wymienionego raportu, to tylko teoria, przepis art. 557 k.p.k. nie jest bowiem wykorzystywany w praktyce. Nie było ani jednego przypadku, aby Ministerstwo Sprawiedliwości skorzystało z tej możliwości i żaden sędzia ani prokurator nie musiał zwracać wypłaconego przez państwo odszkodowania.

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt zmian w k.p.k. dotyczących odpowiedzialności regresowej. Jednakże Komisja Kodyfikacyjna Prawa Karnego w swojej opinii do projektu wskazała, iż problematyka ta nie powinna być uregulowana w kodeksie postępowania karnego. Dlatego komisja zasugerowała skreślenie art. 557 k.p.k., a kompleksowe unormowanie przesłanek i procedury dochodzenia roszczeń regresowych związanych ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości i ściganiem przestępstw wskazała poczynić w odrębnej ustawie. Wydaje się, że zasadnym byłoby powrót do prac nad doprecyzowaniem przesłanek odpowiedzialności regresowej w odrębnej ustawie – piszą autorzy raportu.

W INNYCH KRAJACH

Rozwiązania dotyczące odpowiedzialności cywilnej prokuratorów są w prawie polskim podobne jak w innych krajach. We wszystkich tych uregulowaniach prawnych możliwość pociągnięcia prokuratora do odpowiedzialności materialnej jest obwarowana koniecznością udowodnienia mu bezprawności działania.

W krajach anglosaskich prokurator nie ponosi odpowiedzialności regresowej, lecz deliktową, która polega na tym, że poszkodowany (niesłusznie skazany lub

aresztowany) sam wytacza powództwo bezpośrednio przeciwko prokuratorowi, a nie Skarbowi Państwa.

Podobnie jest w Kanadzie. Zgodnie z orzecznictwem tzw. oskarżenia w złej wierze, czyli w przypadku, gdy prokurator wie o niewinności oskarżonego, a mimo to kieruje akt oskarżenia do sądu, można pociągnąć go do odpowiedzialności cywilnej i ubiegać się o odszkodowanie lub zadośćuczynienie.

W Stanach Zjednoczonych natomiast prokuratorów chronią dwa rodzaje immunitetu. Na etapie postępowania przygotowawczego objęci są „immunitetem kwalifikowanym”, który może być uchylony w szczególnych, określonych sytuacjach. Natomiast po wniesieniu aktu oskarżenia, prokurator chroniony jest „immunitetem całkowitym”. Oznacza to, że nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za żadne działania podjęte w toku postępowania sądowego.

W Niemczech, Austrii, Czechach, Rumunii i na Ukrainie za bezprawne działanie prokuratora, nawet jeśli dotyczy ono ewidentnie niesłusznego tymczasowego aresztowania, odpowiedzialność ponosi Skarb Państwa. Przy czym na Ukrainie w ogóle nie ma możliwości wytoczenia prokuratorowi powództwa regresowego, a w Czechach jest to możliwe jedynie w przypadku, gdy naruszenie prawa jest konsekwencją poważnego naruszenia obowiązków, a nie np. odmiennej oceny materiału dowodowego.

CO MOŻNA ULEPSZYĆ?

Polskie przepisy prawne dotyczące odpowiedzialności prokuratorów nie odbiegają znacząco od uregulowań zawartych w prawie innych krajów unijnych. Nie oznacza to, że nie można ich ulepszyć.

Autorzy raportu uważają, że pilnie należałoby wprowadzić przepisy umożliwiające okresową ocenę pracy prokuratora, co poprawiłoby jakość prowadzonych postępowań. Najpierw jednak trzeba by ustalić, kim powinny być osoby dokonujące tych ocen. Postulują również zniesienie niejawności postępowań dyscyplinarnych wobec prokuratorów, a także reformę immunitetu prokuratorów. Powinien on być ograniczony, nie tylko, jak jest dotychczas, gdy w grę wchodzi pociągnięcie prokuratora do odpowiedzialności karnej, ale także za czyny związane z wykonywaniem zawodu. ■

ELŻBIETA SITEK

(na podstawie opracowań i materiałów z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka)

Dlaczego KW?

Komunikacja wewnętrzna. Dla wielu pojęcie to nadal brzmi obco. A przecież każdy z nas ma z nią do czynienia niemal codziennie. Naczelnik, który na odprawie wydziału chwali podwładnego za „kawaf dobrej roboty”, sekretarka, która wiesza na tablicy ogłoszeń informację o terminach badań profilaktycznych, kierownik, który przynosi nam pismo do zapoznania – wszyscy oni się przecież komunikują. Czym zatem jest komunikacja wewnętrzna w Policji? I dlaczego jest ważna na tyle, by o niej mówić?

Trudno dziś nawet wyobrazić sobie funkcjonowanie we współczesnym świecie bez umiejętności komunikowania się. Chcemy czy nie, stale kontaktujemy się ze światem za pomocą słów, gestów, mimiki. Nieustannie występujemy w roli zarówno nadawców, jak i odbiorców informacji, pojęć, uczuć, umiejętności. Nie sposób przecież żyć wśród rodziny, znajomych, sąsiadów bez umiejętności komunikowania się. I tak samo trudno obyć się bez komunikacji w miejscu pracy. Żadna firma nie może funkcjonować właściwie bez odpowiednio zorganizowanego systemu komunikacji wewnętrznej. Komunikacja wewnętrzna jest bowiem elementem, który trudno przecenić. Ale – paradoksalnie – ciągle bywa jeszcze tak bardzo niedoceniana.

KORZYŚCI Z KOMUNIKACJI

Aby zrozumieć znaczenie komunikacji wewnętrznej i dostrzec jej potrzebę, trzeba najpierw nieco inaczej spojrzeć na Policję, a także zerwać ze schematycznym sposobem postrzegania naszej formacji. Policja to firma, która, jak wiele innych, ma do zaoferowania konkretny, choć bardzo specyficzny „produkt”. Nietypowe jest również grono odbiorców, czyli jej „klientów”. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że produktem, który oferujemy, jest bezpieczeństwo publiczne, naszym klientem zaś jest całe społeczeństwo. Takie postrzeganie Policji wymusza też inny sposób zarządzania firmą – profesjonalny, nowoczesny, dostosowany do zmieniających się realiów i warunków. Kompetencją niezbędną w procesie zarządzania jest oczywiście umiejętność komunikowania się. Jest ona fundamentem każdej dobrze prosperującej organizacji. Żadną firmą nie da się bowiem dobrze kierować bez sprawnie funkcjonującego systemu wymiany informacji między przełożonymi i podwładnymi. Ale celem komunikacji nie jest tylko informacja. Równie ważne jest ciągłe edukowanie i motywowanie pracowników.

Dobrze funkcjonująca komunikacja wewnętrzna przynosi korzyść obu stronom: firmie i pracownikowi. Kiedy pracownik wie, jakie są plany instytucji, kto i za co jest odpowiedzialny, ma poczucie, że niczego się przed nim nie ukrywa, a każda istotna dla instytucji informacja dociera do niego na czas, ma poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Czuje się wówczas szanowany i traktowany poważnie. W takich warunkach pracuje lepiej, efektywniej, staje się odpowiedzialny i zaangażowany.

SYSTEM W BUDOWIE

System komunikacji wewnętrznej w Policji jest cały czas budowany. Chodzi przede wszystkim o stworzenie skutecznych kanałów prze-

kazywania informacji i takie udoskonalenie już istniejących, by uzyskać „sprzężenie zwrotne”. Pewność, że informacja dotarła do odbiorcy i została należycie zrozumiana, jest bowiem warunkiem skutecznego porozumiewania się. Trzeba jednocześnie pamiętać, że żaden system komunikacji wewnętrznej, nawet najlepszy, nie działa od razu. Jego wdrożenie wymaga czasu i przynosi efekty niekiedy dopiero po wielu miesiącach czy latach. Czasu potrzebują również sami pracownicy, by przekonać się do systemu, zanim jeszcze zaczną wierzyć informacji, którą on przekazuje.

Mamy świadomość, że w zakresie budowania dobrych relacji w miejscu pracy i zapewnienia sprawnego przepływu informacji w naszej formacji jest jeszcze dużo do zrobienia. Niewątpliwie bardzo potrzebna jest ciągła edukacja całego środowiska policyjnego, a zwłaszcza tych, którzy sprawują funkcje przełożonych. Stąd pomysł na cykl artykułów poświęconych komunikacji wewnętrznej. Chcemy w nich przybliżyć Państwu niektóre pojęcia z nią związane. Będziemy podpowiadać, jak przy użyciu prostych i łatwo dostępnych środków można budować lepsze relacje w miejscu pracy. Chcemy również pokazać, czym mogą skutkować zaniedbania w tym zakresie i jak ich uniknąć. Mamy nadzieję, że wskazówki te okażą się przydatne w codziennej pracy i służbie, a termin *komunikacja wewnętrzna* przestanie być kompletnie obcym pojęciem. ■

kom. dr SŁAWOMIR WEREMIUK
pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. komunikacji wewnętrznej

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



WARSZAWA (Sejm RP) – udział PaT w inauguracji „Dekady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego”

SADOWA – udział PaT w projekcie „Cała Polska czyta dzieciom”

WYSZKÓW i SABNIE – działania PaT/R ze spektaklem „Dzwonek”

SZYDŁOWIEC – II Konkurs Małych Form Teatralnych

RUDA ŚLĄSKA – II Śląski Przystanek PaT

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Policjant mo

Kiedy ten numer „Policji 997” trafi do jednostek, blisko tysiąc dochodzeniowców w całej Polsce będzie dokumentować zdarzenia na wzmocnionych urządzeniach mobilnych, czyli tabletach z aplikacją e-Posterunek. Narzędzie to zostało zaprezentowane w kwietniu na V Międzynarodowej Konferencji Policyjnej „Nauka i innowacje a system bezpieczeństwa państwa”.

Skrócenie czasu dokumentowania czynności procesowych i rejestracyjnych dla około 15 tysięcy policjantów prowadzących czynności dochodzeniowo-śledcze, możliwość wielokrotnego wykorzystywania tych samych danych, szybki dostęp do informacji w ramach prowadzonych postępowań, kompleksowa obsługa zdarzeń poza jednostkami Policji, poprawa jakości wytwarzanych dokumentów, podniesienie komfortu klientów Policji oraz pracy policjantów, nowe możliwości nadzoru nad postępowaniem zarówno ze strony przełożonych, jak i prokuratorów – to podstawowe zalety nowego narzędzia teleinformatycznego, wdrożonego pod nazwą e-Posterunek.

Z ELEKTRONIKĄ DO ZDARZENIA

Wyposażony w nowe narzędzie policjant, udając się na miejsce zdarzenia, będzie mógł elektronicznie dokumentować czynności w postępowaniu przygotowawczym i wyjaśniającym w sprawach o wykroczenia oraz określone w procedurze karnej (np. protokół oględzin, protokół przesłuchania świadka, notatka urzędowa, zdjęcie). Będzie miał też możliwość wydrukowania dokumentów na miejscu i przekazania do podpisu osobom uczestniczącym w danej czynności. Wypełniając kolejne dokumenty, nie będzie musiał za każdym razem wpisywać do nich powtarzających się danych. Nazwisko, data czy numer wpisane raz, pojawiają się w odpowiednim miejscu we wszystkich kolejno wypełnianych drukach procesowych.

TABLET

Do tego celu policjanci z dochodzeniówki zostaną wyposażeni w tablety z odpowiednią aplikacją. Kupiono ich około tysiąca. Średnio więc każda jednostka Policji w terenie dostanie po trzy sztuki.

Tablet ma szelki, dzięki czemu można z niego korzystać w terenie, ekran można ustawić pod dowolnym kątem, a nawet obrócić go tak, aby np. osoba przesłuchiwana mogła widzieć tekst protokołu, który ma podpisać, przed jego wydrukowaniem.

Urządzenie jest wzmocnione, dzięki czemu niestraszna mu wilgoć, a nawet upadek z wysokości około metra.

W skład zestawu wchodzi mobilna drukarka i aparat cyfrowy.

APLIKACJA

Aplikacja sama prowadzi użytkownika, podpowiadając, jakie należy wykonać czynności. Zawiera też katalogi z wielu fachowych dziedzin, pozwalające używać właściwych określeń przy opisie miejsca zdarzenia, eliminując tzw. radosną twórczość.

Dochodzeniowcy, którzy testują aplikację i sprzęt, zgłaszają swoje uwagi. Na ich podstawie e-Posterunek będzie modyfikowany.

Powstanie osobna nakładka dla służb ruchu drogowego z dostępem do wzorów dokumentów zgodnych z prawem unijnym.

INTERFEJS

Przewidziana jest też budowa interfejsu łączącego moduł procesowy z systemem centralnych baz danych KSIP. Chodzi o to, by system sam generował dokument statystyczny. Obecnie tą czynnością zajmuje się około 1000 pracowników Policji w całym kraju. Jak zapewnił nadinsp. Andrzej Trela, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki – osoby te nie tracą pracy, a jedynie zostaną wykorzystane do innych zadań. Również skrócenie czasu pracy dochodzeniowców o około 30 proc. dzięki wprowadzeniu e-Posterunku nie będzie skutkowało zmniejszeniem ich liczby. Policjanci będą mogli więcej uwagi poświęcić pracy merytorycznej, zamiast ręcznie wielokrotnie wklepywać te same dane.

– Wylimitowanie przepisywania tych samych danych na każdym dokumencie to z pewnością główna, choć nie jedyna, zaleta nowego systemu – mówi asp. Elżbieta Kuskowska, naczelnik Wydziału Kryminalnego i Techniki Kryminalistycznej KRP Warszawa-Śródmieście. – Jeśli chodzi o wady, to zostały one przez nas usystematyzowane i mają zostać poprawione. Według mnie największy problem leży nie w samej aplikacji, ale w mentalności ludzi. Młodzi nie mają problemów z przyswajaniem sobie nowej techniki. Gorzej ze starszymi, którzy teraz muszą się przestawić, wyeliminować stare nawyki, no i nauczyć czegoś nowego. Podobnie było kiedyś z zamianą maszyny do pisania na klawiaturę komputera.

BYŁEM DUMNY

Warszawscy policjanci, którzy testowali nowy sprzęt, podzielili się swoimi spostrzeżeniami z kadrą kierowniczą Policji podczas narady 12 kwietnia br. Mł. asp. Wojciech Rafało z KRP Warszawa-Śródmieście opowiadał o włamaniu do bankomatu, które dokumentował na nowym tablecie. Zdziwiony tym widokiem pracownik banku zapytał go, czy w Policji teraz tak się pracuje.

– I jak tam stałem, koło tego bankomatu, to byłem dumny – stwierdził policjant.

GŁOS ZAMIAST KLAWIATURY?

Okazuje się, że e-Posterunek, jedna z najnowocześniejszych zdobyczy polskiej Policji, w najbliższym czasie może zostać jeszcze bardziej zrewolucjonizowany. Zamiast wpisywania za pomocą klawiatury w tablecie wszelkich danych, będzie można je... dyktować, a program sam zamieni słowa w tekst wypełniający odpowiednie rubryczki. Uczestnicy V Międzynarodowej Konferencji Policyjnej „Nauka i innowacje a system bezpieczeństwa państwa” sami mogli się o tym przekonać. Mówiąc do mikrofonu, na ekranie komputera widzieli pojawiający się równoległe tekst. Słowo w słowo taki sam.

O zastosowaniu tej możliwości w e-Posterunku mówiła na konferencji dr hab. inż. Grażyna Demenko z Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-sieciowego, omawiając zastosowania technologii automatycznego pozyskiwania i przetwarzania informacji słownych w Policji. Może więc już niedługo w tabletach nie będzie klawiatury, a jedynie mikrofon? ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI, IF
zdj. Andrzej Mitura

bilny



Dla tych, którzy testują

**KONTAKT Z CENTRALNYM ADMINISTRATOREM
TECHNICZNYM**

e-mail internet : eposterunek@policja.gov.pl

e-mail PSTD : eposterunek@blii.kgp.policja

Forum PSTD : <http://ppw.kgp.policja:8082/portal/>

Telefon : (72) 15808



Wizerunek kibica

Piłka nożna budzi ogromne emocje. Nic dziwnego, jest chyba najpopularniejszą dyscypliną sportową na świecie. Kibice mogą godzinami analizować rozgrywki, prorokować o wygranych i przegranych, potrafią też w trakcie mistrzostw zapomnieć o całym świecie. Biorąc jednak pod uwagę ostatnie doniesienia mediów na temat wydarzeń z udziałem kibiców – a raczej *kiboli* – trzeba przyznać, że sport ten nie kojarzy się wyłącznie z pozytywnymi emocjami.

Zbliża się Euro 2012. W badaniu opinii przeprowadzonym pod koniec ubiegłego roku zapytaliśmy, jak mieszkańcy miast gospodarzy (Warszawy, Poznania, Wrocławia i Gdańska) wyobrażają sobie przebieg mistrzostw. Czy mają jakieś obawy związane z Euro 2012? Co myślą o kibicach, którzy będą chcieli wziąć udział w tym wydarzeniu?

Badanie zostało zlecone niezależnej firmie badawczej przez Komendę Główną Policji. Metodą, jaką zastosowano w badaniu, były zogniskowane wywiady grupowe, tzw. *fokusy* (po trzy wywiady w każdym z miast gospodarzy). Do badania zaproszono kobiety i mężczyzn powyżej 18. roku życia, mieszkających w strefach kibica i w okolicach stadionów, jak też poza tymi obszarami. Istotne kry-

terium doboru respondentów stanowiła neutralna postawa wobec piłki nożnej.

Jaki jest wizerunek kibica? Jak jest on postrzegany przez badanych?

Wizerunek kibica nie jest jednoznaczny, bo też i kibice są różni (*piłka, jako sport, budzi duże emocje, większe niż skoki, niż inne dyscypliny. Jest więcej fanów piłki nożnej, większa grupa społeczna ogląda, bo i z niższym wykształceniem, i z wyższym, i ci co bardziej rozrabiają, i ci co mniej*).

Zdania na temat osób, które wezmą udział w tej imprezie, są podzielone. Część badanych wyraża nadzieję, że uczestnicy Euro 2012 będą się dobrze bawić i pokażą klasę, natomiast część uważa, że kibice będą sprawiać wiele kłopotów.

Respondenci są pozytywnie nastawieni do kibiców, którzy na Euro 2012 przyjadą z zagranicy (*miejmy nadzieję, że jak przyjadą z Europy jacyś inni kibice, że się po prostu udzieli ta atmosfera (...)*). Inaczej jest w przypadku polskich kibiców, którzy, zdaniem badanych, szukają zaczepki. Część uczestników badania mówi wprost, że prowodyrami zająć podczas Euro 2012 będą głównie Polacy, chociaż często do tego grona zaliczano też kibiców angielskich (*mimo że słyszy się o incydentach na Zachodzie, że po meczu były jakieś bijatyki, ale założę się, że nie były w takiej skali, jak u nas by były*).

Ze względu na rangę tej imprezy i koszty, które trzeba ponieść, by w niej uczestniczyć, badani spodziewają się, że osoby, które przyja-

Kibole? Pseudokibice?

3T – troska, tolerancja, tłumienie – to strategia przygotowywana na Euro 2012. Po europejsku. Równocześnie jednak, póki mamy 2011 rok, może przydałoby się bardziej radykalne

4T – tłumienie, tłumienie, totalne tłumienie – tak parafrazują hasło 3T ci, którzy z problemem tzw. pseudokibiców mają do czynienia na co dzień. I mają na to argumenty.

Naturalnie, 4T to jedynie ironia policyjnych „dółów”, aczkolwiek potrzebę zróżnicowanego podejścia do problemu bezpieczeństwa na imprezach masowych, głównie meczach, dostrzega się niezależnie od szczebla w hierarchii. O zaostrzeniu kursu wobec osób, którym umiłowanie sportu i kibicowanie ulubionym klubom płące się z zamiłowaniem z jednej strony – do burd, z drugiej – nierządkiem do działalności czysto przestępczej, mówi się podczas każdej narady kadry kierowniczej Policji.

Słowom towarzyszą konkretne poczynania, na przykład powołanie – obok już istniejących zespołów – grup operacyjnych ds. pseudokibiców. Obecnie walka z tzw. pseudokibicami toczy się dwutorowo: pion kryminalny zajmuje się tradycyjnymi przejawami ich aktywności, jak choćby ustawkami, CBS zaś tropi formy ich zorganizowanej przestępczości.

– Tylko czy to nie jest kolejna działalność akcyjna przed Euro? – komentuje oficer CBS. – Pseudokibica ma się twardo ścigać nawet za to, że przeszedł przez ulicę w niedozwolonym miejscu. A jeśli ktoś inny zrobi to samo, to co? Łagodniej, bo nie jest kibolem?

– Proszę spojrzeć na wiadomości z oficjalnej strony Policji – mówi jego kolega. – Obok informacji, że zdjęto grupę handlującą marihuaną w tytule jest, że mieli powiązania z pseudokibicami. Teraz pseudokibice są na topie. I dobrze, choć można mieć wątpliwości. Sądzę, że po Euro to wszystko, niestety, siądzie. A szkoda, bo to już nie są tylko zadymy na stadionach, to cały szereg powiązań ze światem przestępczym. Zjawisko groźne, na które powinniśmy stale zwracać uwagę.

dą na Euro 2012 będą reprezentowały sobą wyższy poziom niż kibice rozgrywek ligowych: *przyjeżdżają mi się wydaje, że osoby w średnim wieku i starsze, którzy mają pieniądze, żeby kupić bilet. Młodzi, którzy chodzą na mecze ligowe i robią bójki... to jest jednak wydatek: wyjazd to kilkaset złotych (...).*

Dużo pozytywnych określeń na temat kibiców pojawia się, kiedy jest mowa o wizerunku kibica, dominują wtedy wypowiedzi opisujące uczestników imprezy jako osoby odpowiedzialne, którym zależy na dobrej rozrywce (*pozytywnie nastawieni, rozważni, nie podzielą się i wspólnie będą się bawić, kolorowi, zaangażowani, pełni energii*). Inaczej jest jednak, kiedy pojawia się temat zagrożenia i niedogodności, jakich mieszkańcy miast gospodarzy spodziewają się w związku z organizacją Euro 2012 w ich miastach.

Czego, jakich zagrożeń, zachowań, ze strony kibiców obawiają się mieszkańcy miast gospodarzy?

Obawa przed zagrożeniami spowodowanymi zachowaniami kibiców jest wysoka. Zagrożenia ze strony kibiców należą do czterech najważniejszych (obok problemów komunikacyjnych, wandalizmu, tłumy), których w związku z organizacją Euro 2012 w Polsce obawiają się niemal wszyscy badani.

Mieszkańcy miast gospodarzy Euro 2012 obawiają się agresji kibiców, a konkretnie:

1. Awantur i bójek kibiców.
2. Zaczepiania osób postronnych przez kibiców.
3. Dewastacji mienia przez kibiców.
4. Hałasów i śpiewów kibiców.
5. Wulgaryzmów kibiców.
6. Nadużywania alkoholu przez kibiców.

Badani obawiają się awantur i bójek kibiców, przy czym postrzegają kibiców przede wszystkim jako inicjatorów bójek. *Wszczynanie*

Badani nie obawiają się kibica jako jednostki, ale kibiców w grupie. To ona bowiem, podobnie jak alkohol, wyzwala i potęguje negatywne emocje oraz daje poczucie bezkarności. Badani twierdzą, że boją się, kiedy kibice są w za dużej grupie, że najgorsze zachowanie kibiców jest, gdy jednoczą się w zbiorowy, agresywny tłum.

burd przez kibiców należy do najbardziej piętnowanych przez nich zachowań. Mówią, że boją się, kiedy kibic *wszczynają bójki pod wpływem alkoholu, że porządny kibic nie powinien wszczynać awantur, wdawać się w bójki, zakłócać radość z kibicowania pozostałym, że najgorsze zachowanie kibiców jest, gdy kłócą się między sobą i prowokują do awantur.*

Pobicia, wszczynanie awantur może mieć miejsce wszędzie, ale szczególnie narażone są na to, zadaniem respondentów, puby i lokale, w których będą oglądane mecze: *będzie deszcz, jakiś mecz polecą, a będzie tam dużo kibiców z różnych stron, więc zaraz jakieś słówka polecą, jakieś krzesła z knajpy wypadną.*

Do niebezpiecznych zachowań kibiców należy też, zdaniem badanych, zaczepianie osób postronnych. Respondenci mówią w tym miejscu zarówno o zaczepkach kierowanych do siebie i swoich bliskich (boją się, kiedy kibic *biegnie za mną z butelką, kiedy mnie zaczepia*), jak i o zaczepianiu kibiców innej drużyny (boją się, kiedy kibic *zaczepia niekibica*). Zaczepki i niestosownych komentarzy ze strony kibiców szczególnie obawiają się kobiety (*gdybym jechała sama, to mogłabym się obawiać jakichś takich, zaczynając od głupich tekstów i zaczepek po różne rzeczy*).

Bandyci?

JUŻ NIE TYLKO USTAWKI

Od kilku lat daje się zauważyć, że w subkulturze tzw. pseudokibiców obok klasycznych kiboli jeżdżących na mecze, by „podymić” i dołożyć przeciwnikom, umawiających się na ustawki, wykształcają się grupy, które podchodzą do rzeczy czysto biznesowo. Nie jest to już tylko sprzedaż koszulek i szalików lub kaset z nagraniami z ustawek czy innych materiałów promujących zachowania agresywne. Coraz częściej chodzi o włamanie, handel narkotykami, czasem bronią.

– Katalog przestępczości pseudokibiców obejmuje prawie wszystkie czyny z kodeksu karnego – mówi podkom. Andrzej Mondry z Biura Kryminalnego KGP. – Grupy zorganizowane są identycznie jak typowe gangi: jest szef, jego zaufani pomocnicy i szeregowi „żołnierze”, rekrutujący się głównie właśnie z ustawkowych bojówek.

TWARDY ORZECH

– Nie chcę szczegółowo opisywać narzędzi, jakimi się posługujemy, bo utraciłoby one swoją wartość, ale mamy odpowiednie metody i czasem z lepszym, czasem z gorszym skutkiem te środowiska rozpracowujemy – mówi podinsp. Marek Ślizak, dyrektor Biura Wy-

wiadu Kryminalnego KGP. Jeszcze kilka lat temu narzekał na słabą współpracę BWK z częścią wydziałów kryminalnych komend wojewódzkich. Teraz jest lepiej, przyznaje. Trudności jednak nie brakuje.

Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 982 z 21 września 2007 r.

w sprawie zasad organizacji i trybu wykonywania przez Policję zadań związanych z rozpoznaniem, zapobieganiem, zwalczaniem przestępstw i wykroczeń popełnianych w związku z imprezami sportowymi oraz gromadzenia i przetwarzania informacji dotyczących bezpieczeństwa masowych imprez sportowych (Dziennik Urzędowy KGP z 1 października 2007 r., nr 17, poz. 129):

„(...) 2. Ilekroć w zarządzeniu jest mowa o: (...)

2) kibicach – należy przez to rozumieć wszystkich widzów przebywających na imprezach sportowych lub przemieszczających się w celu uczestniczenia w tych imprezach;

3) pseudokibicach – należy przez to rozumieć uczestników imprez sportowych, którzy, na bazie dotychczasowych doświadczeń, za główny cel swojej obecności przyjmują chęć zmanifestowania swojego stanowiska poprzez wywoływanie awantur lub konfrontację z innymi uczestnikami imprezy bądź też siłami porządkowymi (...).”

Zagrożeniem, zdaniem badanych, może być *bezmiełny wandalizm kibiców*. Respondenci obawiają się, że kibice pod wpływem agresji będą *niszczyć wszystko na swojej drodze*, będą *zachowywać się jak stoły w składzie porcelany*, będą dewastować i demolować zarówno mienie publiczne, jak i prywatne mieszkańców (głównie zaparkowane w miejscach publicznych samochody).

Część uczestników badania wśród najgorszych zachowań kibiców wymienia też wulgarny język (w tym przeklinanie na ulicach) oraz brak kultury osobistej. Badani uważają, że porządny kibic nie powinien być *wulgarny*, nie powinien *używać wyzwisk*, nie powinien być *arogancki*.

Respondenci wskazują też na obawę przed głośnym zachowaniem, hałasem (*pijany tłum śpiewający; wuwuzele, to jest najgorsze*). Przy czym dopóki hałas jest wynikiem świętowania w granicach normy, badani nie zamierzają zwracać na to uwagi.

Bardzo duży niepokój badanych budzi agresja ze strony grup nietrzeźwych kibiców. Badani uważają, że kibice pod wpływem alkoholu czy innych środków odurzających (np. narkotyków) *nie panują nad sobą*, występuje wtedy eskalacja negatywnych emocji, która w konsekwencji doprowadza do tego, że kibice rozrabiają, niszczą, biją się i wyzywają się na bezbronnych ludziach. Tak naprawdę do większości wymienionych negatywnych zachowań kibiców mogłoby nie dojść, bądź nie byłyby one tak intensywne, gdyby nie alkohol.

Badani nie obawiają się kibica jako jednostki, ale kibiców w grupie. To ona bowiem, podobnie jak alkohol, wyzwala i potęguje negatywne emocje oraz daje poczucie bezkarności. Badani twierdzą, że boją się, kiedy kibice są *w za dużej grupie*, że najgorsze zachowanie kibiców jest, gdy *jednoczą się w zbiorowy, agresywny tłum*.



...kolorowi, zaangażowani, pełni energii

Kibiców obawiają się niemal wszyscy, tylko nieliczni podkreślają, że takie sytuacje, jak rozróbny wywołane przez kibiców, mogą mieć charakter incydentalny (*zawsze jakiś ulamek się znajdzie ludzi, którzy przyjeżdżają tylko po to, żeby zrobić zadymę; może jakieś rozróbny będą, ale to tak incydentalnie*). Występują natomiast pewne różnice w deklarowaniu obaw przed kibicami ze względu na płeć oraz miejsce zamieszkania. Kobiety bardziej obawiają się zagrożeń ze strony kibiców niż mężczyźni (*tłum facetów wściekłych, że ich ukochana drużyna przegrała, napitych, nie patrzy, czy to jest kobieta, czy to jest kobieta z wóz-*

Podstawową przeszkodą przy rozpracowywaniu jest hermetyczność środowisk tzw. pseudokibiców. Doskonale zdają sobie sprawę, że Policja interesuje się nimi, stąd każda nowa twarz jest darzona nieufnością, obserwowana i sprawdzana. Nowicjusz nieraz musi przejść swoisty egzamin, na przykład wykazać się podczas bójki z rywalami, by zostać zaakceptowanym. Trudno wprowadzić w takie środowisko własnego informatora.

– Ale mamy swoje skuteczne metody, dzięki którym na przykład dowiadujemy się choćby o planowanych ustawkach – mówi podkom. Mondry. – Patrzymy, jaka jest liczba ustawek, którym zapobiegliśmy, jak i tych, które odbyły się bez wiedzy Policji. Ten „mecze” zaczynamy wygrywać. Oczywiście, że o wszystkich wiedzieć nie możemy, przykładem czego jest tragicznie zakończona ustawka w Poddębicach (w styczniu br. walczyło tam ze sobą ok. 300 tzw. pseudokibiców ŁKS-u i Widzewa; w wyniku obrażeń jeden z nich – 24-letni Konrad G. – zmarł).

KLUBOWE UKŁADY

Sytuacji nie ułatwia postawa części klubów.

– Wiadomo, bez kibiców klub nie istnieje, często więc w naszą stronę płyną oficjalne deklaracje o chęci zapewnienia bezpieczeństwa, a do kibiców puszcza się oczko „jakoś to będzie” – mówi podkom. Mondry.

Taki kurs obrała m.in. Legia Warszawa – klub zainwestował w monitoring (obecnie chyba najlepszy na polskich stadionach), przez długi też czas stosował twardą politykę wobec własnych i przyjezdnych kiboli. Kiedy jednak trzeba było zapełnić jakoś nowy stadion (do którego dołożyło miasto), a warszawscy i mazowieccy politycy naciskali na klub, by coś zrobił z pustymi trybunami (jeden z radnych PO z Warszawy jest członkiem Stowarzyszenia Kibiców Legii Warszawa i wraz z czterema innymi mazowieckimi politykami PO

wysłał pismo do Legii z prośbą o zniesienie zakazu stadionowego dla kilkunastu kiboli), władze Legii zawarły porozumienie ze Stowarzyszeniem Kibiców Legii Warszawa. Sama idea nie była może zła, ale o respektowaniu warunków porozumienia nie ma co mówić. „Zadyma” na marcowych derbach stolicy, w wyniku której mecz trzeba było przerwać, udowodniła, że kompromis z kibolami to mrzonka.

Mimo to polityki nie zmieniono. Na efekty nie trzeba było długo czekać. 2 kwietnia, po przegranym przez Legię meczu z Ruchem, kibole opluli piłkarzy, a ich herszt, Piotr Staruchowicz, ps. Staruch, przeskoczył przez barierkę i w tunelu do szatni uderzył w twarz obrońcę Legii Jakuba Rzeźniczaka (przeszedł do Legii ze zniechęconego Widzewa). Władze klubu zachowały się, jakby nic się nie stało. Dopiero następnego dnia po południu wydano komunikat: „Po zbadaniu okoliczności poinformujemy o działaniach klubu w tej sprawie” (w komunikacie „Staruch” określany jest jako „kibic”).

Z kolei Lech Poznań oddał trybuny we władanie stowarzyszeniu kibiców „Wiara Lecha”, którego szefem obrany został Krzysztof Markowicz, ps. Litar (jest również szefem Ogólnopolskiego Związku Stowarzyszeń Kibiców). W 2003 roku za udział w bijatyce na ulicach Wrocławia, w której zginął jeden z kiboli, „Litar” otrzymał 3-letni zakaz stadionowy i karę roku pozbawienia wolności w zawieszaniu. W 2011 roku, podczas meczu reprezentacji Polski i Wybrzeża Kości Słoniowej opluł kobietę i jej męża, którzy z dziećmi przyszli na mecz. Ich „winą” było to, że weszli na trybunę „Wiary Lecha” ubrani w barwy reprezentacji.

Zdarzenie zostało zarejestrowane przez stadionowy monitoring – klub dysponował nagraniem, ale nie ujawniał go, a gdy wreszcie trafiło ono do internetu, władze Lecha nabrały wody w usta.

– Nie można generalizować, że ze wszystkimi klubami współpraca nie układa się tak, jak powinna – zaznacza podkom. Mondry. – Są

kiem). Więcej negatywnych stron w zachowaniach kibiców dostrzegają badani z Warszawy i Wrocławia niż z Poznania i Gdańska. Mieszkańcy Wrocławia mówią wręcz o krwi na ławkach.

Z agresywnym zachowaniem kibiców będzie się trzeba liczyć, zdaniem badanych, przede wszystkim po meczu, kiedy emocje są najsilniejsze, kiedy występuje np. frustracja po przegranej (*tak z 3 godziny po, jak już wszyscy zdążą wyjść i wypić swoje; przed meczem się nikt tak nie spina*).

Czego respondenci oczekują od kibiców, którzy wezmą udział w tej imprezie?

Przede wszystkim tego, aby zachowywali się kulturalnie, z umiarem wyrażali swoje emocje i nie stanowili zagrożenia dla mieszkańców. Badani kładą duży nacisk na to, by kibice bawili się we właściwy sposób i pozytywnie odnoszą się do sytuacji, w których uczestnicy imprezy *śpiewają, świętują, bądź pocieszają się wzajemnie, idąc do knajpy*.

Wypowiedzi respondentów wyraźnie wskazują, że odpowiednio zachowujący się kibice, nawet jeśli są głośniejsi i bardziej wylewni niż zwykle, nie stanowią dla badanych problemu. Jest im obojętne, gdy kibice *chodzą po ulicy i śpiewają, pod warunkiem że nie są agresywni i wulgarni oraz świętują i piją*, dopóki nie stwarzają zagrożenia i nie szukają zaczepki. Zachowania kibiców związane ze wspieraniem „swojej” drużyny są przez respondentów przyjmowane bardzo pozytywnie. Zdaniem badanych to właśnie okazywanie wsparcia sportowcom stanowi istotę kibicowania, gdy fani piłki nożnej *podnoszą na duchu i dodają energii piłkarzom*.

takie, jak przykładowo Polonia Warszawa czy Lechia Gdańsk, które współpracują z nami wzorowo.

WADLIWE PRAWO

Określenia *pseudokibice* i *ustawka* obecne są w powszechnym użyciu – począwszy od indagowanych w ulicznych sondach osób, przez dziennikarzy, policjantów, działaczy sportowych, prokuratorów i sędziów.

Mimo to w prawnym języku „ustawka” nie jest nigdzie zdefiniowana; „pseudokibic” – tylko w dokumencie wewnętrznym Policji – Zarządzeniu nr 982 Komendanta Głównego Policji (Dz.Ur.z. KGP nr 17 z 1 października 2007 r., poz. 129).

– Pseudokibicem jestem ja, bo siedzę przed telewizorem, zamiast na stadionie – mówi znajomy policjant. – Na stadion przychodzą kibice, a więc miłośnicy sportu, i kibole ślepo zakochani we własnym klubie. Ale ci, których nie obchodzi mecz, wynik, a tylko doprowadzenie do zadymy, dołożenie komuś, „promocje”, czyli rabowanie stacji benzynowych lub sklepów w drodze na mecz itd. to nie żadni pseudokibice. To zwykli bandyci.

Od precyzyjnych definicji daleko bardziej potrzebne jest precyzyjne prawo.

– Będziemy starać się, żeby pojęcie „ustawka” zostało wprowadzone do kodeksu karnego, i to od etapu planowania, bo to przecież dzieje się przez internet i telefony komórkowe, po właściwe spotkanie i konfrontację – mówi podkom. Mondry. – Teraz co mogą zrobić policjanci? Są dwie grupy osób gdzieś na polance, wolno tam przebywać. Wiadomo, do czego dojdzie, ale jedyne, co mogą zrobić funkcjonariusze, to wylegitymować obecnych. Gdyby pojęcie „ustawki” zostało spenalizowane i jeszcze umieszczone w katalogu przestępstw, wobec których Policja może stosować kontrolę operacyjną, moglibyśmy działać o wiele skuteczniej.

Ze słów respondentów wynika, że głośne śpiewy i wyrażanie entuzjazmu przez kibiców w trakcie trwania mistrzostw należą do zachowań – w pewnym stopniu – akceptowalnych: *to nawet w sumie dodaje takiego klimatu do tej całej imprezy; w czasie kiedy jest mecz – super!; jest to jakieś święto i sam hałas uważam, że jest do zniesienia, tym bardziej że to nie będzie 2 tygodnie; niech śpiewają, to jest ich czas; nie przyjechali na pogrzeb, tylko przyjechali się bawić*. Badani rozumieją, że takie wydarzenie sportowe przyciągnie wiele osób i pewnych niedogodności z tym związanych po prostu nie da się uniknąć.

Mieszkańcy miast gospodarzy wyrażają podobne nastawienie w kwestii spożywania przez kibiców alkoholu w miejscach publicznych. Respondenci twierdzą, że jest to dopuszczalne, jeśli tylko kibice nie będą zachowywać się agresywnie: *bo mi to absolutnie nie przeszkadza, że oni, czy nawet są pijani, jeżeli tam się cieszą i ogólnie jest wesoła atmosfera, to czemu nie, to jest zabawa; i też do momentu, kiedy on sam i jego bycie pod wpływem nie stanowi dla niego samego zagrożenia*.

Euro 2012 to dla wielu osób wielkie wydarzenie, ogromne emocje i dobra zabawa. Respondenci mają nadzieję, że kibice będą *czuli się komfortowo, a ich pobyt pozostawi same dobre wspomnienia*. Duże znaczenie dla badanych ma również szansa, jaką jest organizacja Euro 2012, na rozwój miast gospodarzy. Dla respondentów Euro 2012 to również *możliwość poznania innych kultur, ludzi, zawarcia nowych przyjaźni*. Wydarzenie to może okazać się wielkim sukcesem, pod warunkiem że najważniejsza będzie zabawa i wspólne świętowanie. ■

oprac. nadkom. JADWIGA KUBIK, ANNA CHMIELEWSKA
Wydział Analiz Gabinetu KGP
zdj. Andrzej Mitura



Przydałaby się też nieco inna postawa prokuratorów i sędziów. Oskarżyciele niechętnie stawiają kibolom zarzuty uczestnictwa w zorganizowanej grupie przestępczej, mimo że przemawiają za tym zgromadzone dowody. Powodem jest obawa, czy tak mocne zarzuty utrzymają się w sądzie. O ile bowiem nasze sądy nie żałują zakazów stadionowych za udział w „zadymach”, o tyle sędziom pseudokibic wciąż chyba bardziej kojarzy się ze złym, bo złym, ale jednak kibicem, a nie ze zwykłym bandytą. Tymczasem prawda jest często odmienna.

– Ale i to się zmienia – mówi podkom. Mondry. – Chyba wszyscy już dostrzegają, że obok pospolitego chuligaństwa mamy do czynienia także z poważną przestępczością. ■

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. Andrzej Mitura

Nie zdarzyło się, by zawiodła

Wśród kandydatów do tytułu *Policjant, który mi pomógł*, konkursu organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” i Komendę Główną Policji, jest mł. asp. Anna Wasilewicz z Komendy Powiatowej Policji w Otwocku. Zgłoszona została przez Centrum Interwencji Kryzysowej CARITAS Diecezji Warszawsko-Praskiej w Otwocku, które prowadzą siostry albertynki.

Młodszy aspirant Anna Wasilewicz jest specjalistką prewencji kryminalnej. Posiada m.in. certyfikat z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Jest również kuratorem społecznym. Siostra Helena Kasperuk, od siedmiu lat kierująca otwockim CIK, w uzasadnieniu zgłoszenia tak m.in. o niej napisała:

Jako placówka mamy kontakt z policjantami z różnych stron kraju. Pani Anna wyróżnia się na tym tle swoim ogromnym zaangażowaniem w sprawy osoby, której pomaga. Zwykle pomoc ta wykracza poza ramy stosunków służbowych, przechodzi w sferę tak niezwyklej w ostatnim

czasie ludzkiej życzliwości. Zawsze, gdy potrzebna jest naszym mieszkankom jej pomoc, możemy liczyć na to, że zjawi się i wysłucha, choćby miała przybyć po całym dniu pracy. Nie zdarzyło się, by zawiodła.

Placówka, którą kieruje siostra Helena, pomaga kobietom i ich dzieciom doświadczającym przemocy domowej. Niesie również pomoc wszystkim, którzy znajdują się w sytuacji kryzysowej.

NIE ODMAWIAJĄ POMOCY

Mieszkaniec Otwocka zauważył, że w samochodzie zaparkowanym na terenie jednej z posesji sypia nocami kobieta. Zawiadomił policję, która umieściła ją w Centrum Interwencji Kryzysowej. Okazało się, że panią Ewę mąż wyrzucił z domu, była ofiarą wieloletniej przemocy domowej, fizycznej i psychicznej.

Do otwockiego Domu Otwartych Serc, jak powszechnie mówi się o Centrum Interwencji Kryzysowej, policjanci przywieźli też panią Alinę, która zimą błąkała się z dwójką małych dzieci po ulicach Otwocka. A także wiele innych kobiet, które trzeba było odizolować od sprawców przemocy domowej.

W placówce CARITAS przebywają też kobiety, najczęściej z dziećmi, które skierowane zostały przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Otwocku, ośrodki opieki społecznej, domy samotnej matki. Niektóre panie do Centrum Interwencji Kryzysowej zgłaszają się same.

Dom Otwartych Serc dysponuje 25 miejscami – jest 20 łóżek i pięć dostawek. Często, szczególnie zimą, limit ten jest przekroczony.

– Pierwszeństwo mają mieszkanki z Otwocka i okolic, nie odmawiamy jednak miejsca osobom spoza naszego powiatu, jeśli są w trud-



Mł. asp. Anna Wasilewicz, siostra Helena Kasperuk i psycholog Małgorzata Piotrowicz – na ich pomoc ofiary przemocy domowej zawsze mogą liczyć

nej sytuacji – mówi siostra Helena. – Celem naszego zgromadzenia jest służyć i pomagać ludziom.

DAĆ SZANSE

W otwockiej placówce CARITAS można przebywać miesiąc, a jeśli wymaga tego sytuacja – nawet do trzech miesięcy.

– W tym czasie kobieta powinna podjąć odpowiednie kroki, aby zmienić swoją sytuację – mówi psycholog Małgorzata Piotrowicz, jedyny pracownik świecki w Centrum Interwencji Kryzysowej. – Musi pouklądać swoje sprawy: załatwić alimenty, postarać się o pracę, poszukać mieszkania i zacząć samodzielnie życie. Dłuższy pobyt w placówce jest niewskazany ze względu na dobro samych pań. Mając zapewnione u nas wyżywienie, środki higieniczne i czystościowe, także pampersy dla dzieci, a przede wszystkim spokój, łatwo mogą popaść w marazm, beczynność. Oczywiście, zdarzają się przypadki, że trzeba im przedłużyć pobyt w placówce.

Nie wszystkim ofiarom przemocy udaje się odmienić swoje życie tak, jak pani Ewie. Chociaż powoli, to jednak wyrwała się spod władzy męża tyrana (biznesmena, szanowanego przez znajomych, a także rodzinę pani Ewy), mimo że groźbami i prośbami namawiał ją do powrotu. Próbował nawet przekonać proboszcza, aby na nią wpłynął. Nie uległa – wniosła sprawę do sądu, znalazła mieszkanie, po prostu odżyła. Udało się też pani Krystynie, która do otwockiej placówki trafiła z siedmiorgiem dzieci, najmłodsze miało rok. Załatwiła pracę, wynajęła mieszkanie (umeblowane i wyposażone zostało dzięki siostram, policjantce Annie i innym ludziom dobrej woli) i wreszcie w spokoju może wychowywać swoje dzieci.

Pani Kasia również odmieniła swoje życie. Do Centrum Interwencji Kryzysowej trafiła z 2-letnim synkiem. Była bardzo zamknięta, nie opowiadała o sobie. Pewnego dnia przyjechała po nią policja – okazało się, że jest poszukiwana. Trafiła do aresztu, chłopczyk do domu małego dziecka. Po trzech miesiącach zatelefonowała do CIK i poprosiła o pomoc w odzyskaniu dzieci. Okazało się bowiem, że ma również 13-letnią córkę, która jest w rodzinnym domu dziecka. Po wyjściu na wolność wróciła do otwockiej placówki. Zaczęła walkę o dzieci, w której cały czas wspierała ją s. Helena. Udało się. Sąd postanowił, że córka i syn wrócą do matki. Kobieta podjęła pracę, wynajęła mieszkanie.

Oczywiście, zarówno Ewie, Krystynie i Katarzynie, jak i wielu innym kobietom nie udało się zmienić swojego życia, gdyby nie pomoc siostr albertynek – w placówce, prócz s. Heleny, pracują także s. Barnaba i s. Konsylia – oraz pani psycholog. To one wskazują im ścieżkę, jaką warto wybrać, by godnie żyć, wspierają psychicznie. I, oczywiście, mł. asp. Anna Wasilewicz, o której s. Helena mówi, że do Centrum Interwencji Kryzysowej zesłała ją boża opatrność.

– Nie wyobrażamy sobie funkcjonowania naszego ośrodka bez pomocy pani Ani – dodaje siostra. – Udziela tym paniom porad prawnych, wskazuje kroki, jakie powinny podjąć, jeździ z nimi do urzędów załatwić sprawy, kontaktuje się ze szkołami, do których chodzą ich dzieci. Pracuje charytatywnie – to, co robi dla tych kobiet, nie należy do jej obowiązków służbowych ani jako policjantki, ani jako kuratorki społecznej. A funkcję kuratora spełnia wręcz modelowo. Gdyby wszyscy kuratorzy społeczni robili dla ofiar przemocy tyle, co pani Ania, mniej byłoby cierpienia kobiet, matek oraz okaleczonych emocjonalnie, często na całe życie, dzieci.

NIE OSĄDZAJĄ, A OKAZUJĄ SERCE

Pracownicy Domu Otwartych Serc wyznają zasadę, by przebywającym w nim ofiarom nie narzucać niczego siłą. To, że nie zawsze chcą opowiadać o sobie, o tym, co w życiu przeszły, przyjmowane jest z szacunkiem.

– Nigdy nie nalegamy, chociaż powtarzamy naszym podopiecznym, że w każdej chwili mogą przyjść i porozmawiać, że jesteśmy do ich dyspozycji – mówi s. Helena. – I w najmniej spodziewanym momencie one rzeczywiście się otwierają. Ale są też takie, które noszą na sobie pancierz. Była u nas mama z dzieckiem, która nie chciała podać swojego nazwiska. Taka była jej decyzja, a my nie naciskałyśmy.

Dla ofiar przemocy bardzo wiele znaczy to, że w otwockiej placówce są traktowane poważnie, z szacunkiem. Tam nikt nie robi im wyjątków, nikt ich nie potępia.

– Dla nich ważne jest, że ktoś chce im pomóc, ktoś za nimi stoi – dodaje mł. asp. Anna Wasilewicz. – Nigdy wcześniej kogoś takiego przy nich nie było. Sam fakt, że pójde z taką kobietą do urzędu, do sądu, do lekarza czyni ją silniejszą, bardziej pewną siebie.

Oczywiście nie wszystkim kobietom, które trafiły do Centrum Interwencji Kryzysowej, udaje się odmienić swoje życie. Niektóre, po kryjomu, nie podając swego nowego adresu, biorą dzieci i opuszczają placówkę, by zamieszkać z nowym partnerem. A potem wracają, często z kolejnym dzieckiem na rękach, bo okazuje się, że jest tak samo brutalny, jak poprzedni.

– Po każdym niezapowiedzianym oddaleniu się którejs z pań, w zgodzie z regulaminem placówki, nie powinnam jej więcej przyjąć – mówi s. Helena. – Gdy jednak ponownie się u nas zjawia, dajemy jej szansę. Nie jest przecież przypadkiem, że zwraca się o pomoc do placówki powołanej przez Kościół, musiała tu doświadczyć jakiegoś dobra. Nie można jej więc zawieść. Naszym celem nie jest ocena czynów tych pań, ale niesienie im pomocy. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Andrzej Mitura

Imiona ofiar przemocy zostały zmienione



Trwa czwarta już edycja konkursu, który organizuje Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Kandydatów do tego tytułu mogą zgłaszać osoby prywatne, organizacje społeczne i instytucje inne niż Policja. Zgłoszenie powinno zawierać dane kandydata, dane osoby zgłaszającej i pełną nazwę instytucji przez nią reprezentowanej, dane kontaktowe oraz uzasadnienie zgłoszenia.

Szczegóły dotyczące konkursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na www.policjant.niebieskalinia.pl. Formularz należy wysłać pod adresem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia, ul. Korotyńskiego 13, 02-121 Warszawa. Termin zgłaszania kandydatów do tegorocznej edycji konkursu upływa 31 maja 2011 r. ■

Odebranie dziecka rodzinie jest jedną z najbardziej traumatycznych sytuacji, w jakich może uczestniczyć policjant. Spokój, opanowanie i kompetencja urzędników państwowych są warunkiem koniecznym do opanowania sytuacji, ich źródłem zaś musi być prawo zakreślające ramy podejmowanych działań.

Policjant przy odebraniu dziecka

Takie prawo obowiązuje od 18 kwietnia br., kiedy opublikowane zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie procedury postępowania przy wykonywaniu czynności odebrania dziecka z rodziny w razie bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia dziecka w związku z przemocą w rodzinie (Dz.U. nr 81, poz. 448 z 18 kwietnia 2011 r.).

Delegacja do wydania rozporządzenia zawarta została w ustawie z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Dz.U. nr 180, poz. 1493, z 2009 r. nr 206, poz. 1589 oraz z 2010 r. nr 28, poz. 146 i nr 125, poz. 842), tej samej, która po znowelizowaniu w czerwcu 2010 r. rozszerzyła krąg osób podejmujących decyzję o odebraniu dziecka w związku z przemocą w rodzinie także o policjanta.

Uczestniczenie funkcjonariusza przy wykonywaniu przez pracownika socjalnego czynności odebrania dziecka musi być poprzedzone wnioskiem pracownika socjalnego do właściwego miejscowo organu Policji. Wniosek taki może być złożony w dowolnej formie. Uproszczony sposób wezwania Policji podyktowany może być okolicznościami, w których pracownik socjalny odbiera dziecko z rodziny, w przypadkach bezpośredniego zagrożenia dla życia lub zdrowia dziecka, w związku z przemocą w rodzinie.

Sama procedura odebrania może zostać wszczęta w ściśle określonej sytuacji. Par. 1 rozporządzenia określa ją jako bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia dziecka w związku z przemocą w rodzinie. Jeśli do takiej sytuacji dojdzie, pracownik socjalny występuje do właściwego miejscowo organu Policji o udział funkcjonariusza w czynnościach odebrania dziecka.

PRZED ODEBRANIEM DZIECKA

Jeśli wniosek został złożony, par. 3 rozporządzenia określa obowiązki policjanta przed przystąpieniem do wykonywania czynności. Są to:

- sprawdzenie legitymacji pracownika socjalnego,
- ustalenie tożsamości odbieranego dziecka, rodziców, opiekunów prawnych lub faktycznych, a w razie potrzeby – lekarza lub ratownika medycznego, lub pielęgniarki i innych uczestników postępowania, obecnych w miejscu wykonywania czynności,
- zapoznanie się ze wszystkimi informacjami dotyczącymi dziecka, będącymi w posiadaniu pracownika socjalnego.

Niezwykle ważny jest punkt ostatni. Wiedza na temat okoliczności, które mogą mieć wpływ na przebieg czynności, pozwoli właściwie się do nich przygotować. To zaś pozwoli uniknąć sytuacji, których przebieg wymknie się spod kontroli.

W TRAKCIE ODEBRANIA DZIECKA

W par. 4 określone zostały obowiązki policjanta od momentu, w którym czynności odebrania dziecka zostały rozpoczęte. I tak policjant ma obowiązek:

- zapewnić bezpieczeństwo osobiste dziecku, pracownikowi socjalnemu i innym uczestnikom postępowania,
- w razie potrzeby udzielić pierwszej pomocy i wezwać pogotowie ratunkowe.

Rozporządzenie, precyzując zapis ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (art. 12a ust. 3), który nakłada na policjanta obowiązek współuczestniczenia z pracownikiem socjalnym, lekarzem lub ratownikiem medycznym w podjęciu decyzji o odebraniu dziecka, nakazuje mu ocenić na podstawie informacji i okoliczności faktycznych zastanych na miejscu stopień zagrożenia życia lub zdrowia dziecka i przedstawić pracownikowi socjalnemu swoje stanowisko co do zasadności jego odebrania.

Ostatnim obowiązkiem policjanta w tej fazie czynności jest wręczenie rodzicom, opiekunom prawnym lub faktycznym dziecka pisemnego pouczenia o prawie złożenia do właściwego miejscowo sądu opiekuńczego zażalenia na odebranie dziecka. Policjanci nie robią tego, jeśli rodziców pouczył pracownik socjalny.

PO ODEBRANIU DZIECKA

Jeśli dziecko zostało odebrane, funkcjonariusz na wniosek pracownika socjalnego udziela mu niezbędnej pomocy przy umieszczeniu go u innej niezamieszkującej wspólnie osoby najbliższej, w rodzinie zastępczej lub w całodobowej placówce opiekuńczo-wychowawczej. Pomoc, o której mowa, będzie polegała w pierwszej kolejności na:

- ustaleniu tożsamości osoby najbliższej, uprawnionego członka rodziny zastępczej lub uprawnionego pracownika placówki opiekuńczo-wychowawczej, w której umieszczone zostanie dziecko,
- zapewnieniu bezpieczeństwa osobistego dziecku, pracownikowi socjalnemu i innym uczestnikom postępowania.

Po zakończeniu czynności policjant sporządza z przeprowadzonych czynności notatkę urzędową zawierającą w szczególności:

- jego imię i nazwisko oraz stopień służbowy,
- określenie daty i miejsca przeprowadzonych czynności;
- informacje o formie i treści wniosków pracownika socjalnego,
- imię i nazwisko pracownika socjalnego oraz adres jednostki organizacyjnej pomocy społecznej,
- imię i nazwisko lekarza lub ratownika medycznego, lub pielęgniarki, którzy uczestniczyli w podjęciu decyzji o odebraniu dziecka z rodziny,
- imię i nazwisko oraz inne dane niezbędne do ustalenia tożsamości odbieranego dziecka, rodziców, opiekunów prawnych lub faktycznych oraz innych uczestników postępowania obecnych w miejscu wykonywania czynności;
- opis wykonanych czynności, w tym informacje o podjętej decyzji, z uwzględnieniem stanowisk poszczególnych uczestników;
- wskazanie osób, którym funkcjonariusz wręczył pisemne pouczenie o prawie do złożenia zażalenia do sądu opiekuńczego na odebranie dziecka;
- informację o wniesieniu za pośrednictwem funkcjonariusza Policji zażalenia do sądu opiekuńczego na odebranie dziecka;
- informację o osobie i miejscu, w którym umieszczono odebrane dziecko, jeśli policjant będzie uczestniczył w tej czynności.

Kopia sporządzonej notatki urzędowej przekazywana jest do sądu opiekuńczego oraz właściwej jednostki organizacyjnej pomocy społecznej. ■

Razem – więcej

W dniach 29–30 marca 2011 r. Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP wspólnie z Europejskim Urzędem Policji (Europol) przy finansowym wsparciu Europejskiej Akademii Policyjnej (Cepol) zorganizowało w Szkole Policji w Słupsku dwudniowe seminarium *EUROPOL & CEPOL ROADSHOW* pt. *Z Europolem możemy więcej*.

Jego celem było promowanie międzynarodowej działalności agencji unijnych zaangażowanych w zwalczanie poważnej przestępczości, a także utrzymywanie porządku oraz bezpieczeństwa publicznego. Uczestnicy poznali cele, zadania oraz narzędzia i instrumenty Europolu, a także możliwości szkoleniowe Cepolu.

W seminarium wzięło udział około stu uczestników – poza policjantami również przedstawiciele innych organów egzekwowania prawa: Straży Granicznej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Finansów.

Z Europolu do Słupska przyjechali: Laszlo Salgo, asystent dyrektora nadzorujący pion kryminalny, Pavel Cincar – szef wydziału dw. z przestępczością zorganizowaną regionu północno-wschodniego Europy (O7), Mikael Jensen – zastępca szefa wydziału dw. z przestępczością zorganizowaną regionu zachodniego Europy (O6), Viktor Apanas – ekspert wydziału ds. fałszerstwa pieniędzy (O5) oraz Alexander Maass – przedstawiciel wydziału Komunikacji Zewnętrznej (G4).

Wśród ekspertów Europolu byli Polacy: Krzysztof Klębek z wydziału ds. wdrażania nowych produktów (C2) i Marcin Skowronek z wydziału ds. fałszerstw pieniędzy (O5) oraz podinsp. Mirosław Kaczmarek – kierownik polskiego Biura Łącznikowego w Europolu w Hadze.

Eksperti Europolu zaprezentowali konkretne sprawy, na podstawie których przedstawili możliwości wsparcia oraz korzyści, jakie płyną ze współpracy z Europolem dla poszczególnych państw członkowskich w walce przeciwko międzynarodowej poważnej przestępczości.

Laszlo Salgo wręczył policjantom z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie certyfikaty uznania za ogromne poświęcenie oraz doskonałą współpracę z Europolem w rozbiciu międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się skimmingiem, fałszowaniem kart i nielegalnymi transakcjami.

W drugim dniu seminarium uczestnicy pracowali w podgrupach tematycznych. Zajmowali się konkretnymi sprawami związanymi z nielegalną imigracją, fałszowaniem pieniędzy czy oszustwami z wykorzystaniem kart płatniczych. Próbowali je rozwiązać, wykorzystując System Informacyjny Europolu oraz narzędzia i instrumenty, którymi dysponuje Europejski Urząd Policji.

Alexandros Anastasiadis, ekspert Cepol ds. wykorzystania nowych metod nauczania, zaprezentował możliwości wykorzystania zasobów strony internetowej Cepol w części chronionej kodem dostępu. Przedstawił informacje dotyczące: biblioteki elektronicznej (*e-library*), systemu zarządzania dokumentami (DMS), systemu zarządzania wiedzą (LMS), bazy wiedzy policyjnej (*Police Knowledge Base*) oraz forum dyskusyjnego.

Przy użyciu systemu LMS uczestnicy seminarium wypełnili też ankiety opiniujące organizację szkolenia. ■

MARTA ŁUKASIEWICZ

Od prawie 13 lat w domu państwa Jasińskich w Dębnicy Kaszubskiej trwa żałoba. 27 listopada 1998 r. ich 25-letni syn Piotr, policjant I Komisariatu KRP Warszawa-Śródmieście, zginął na służbie. W pościgu za piratem drogowym, w roztrzaskanym radiowozie ciężko ranny został również jego kolega z jednostki, 24-letni Piotr Naleśnik. Po tygodniu i on zmarł w szpitalu.



Tej rany zabliźnić się nie da...

Dla rodzin obu policjantów ta tragedia jest ciągle żywa. Nie daje o niej zapomnieć również wymiar sprawiedliwości, który od przeszło dekady nie może się uporać z zawilocią procesowej materii.

„BANANOWI” BRACIA

Tragicznej listopadowej nocy, około godz. 3, pełniący służbę operacyjno-rozpoznawczą na warszawskiej Starej wówe policjanci Tomasz Pakuła i Tomasz Karwacki zauważyli dwóch młodych mężczyzn siedzących w białej alfie romeo, zaparkowanej przed salonem Seata przy ul. Kilińskiego. Postanowili ich wylegitymować. Na widok zbliżających się policjantów jeden z nich zaczął gwałtownie ściągać z dłoni gumowe rękawiczki, usiłując ukryć je w schowku. Takie same rękawiczki leżały obok siedzenia kierowcy alfy.

W samochodzie policjanci wyraźnie wyczuli woń alkoholu. Nie było jednak podstaw do użycia alkomatu wobec kierowcy, auto bowiem stało. Nie było też świadka, który by widział je w ruchu. Kontrola dokumentów i samochodu też niczego nie wykazała, więc jedynie dane osobowe kierowcy i pasażera powędrowały do policyjnego notatnika. Tym pierwszym okazał się 26-letni Maciej U., tym drugim jego brat Błażej, lat 22, mieszkańcy Warszawy, obydwa na utrzymaniu rodziców. Policjanci przestrzegli młodzieńców, aby żaden nie próbował prowadzić samochodu, po czym ruszyli do dalszej służby.

Po kilku minutach, kiedy policjanci byli na ul. Miodowej w pobliżu gmachu Sądu Najwyższego, z dużą prędkością, z prawej strony, wyprzedziła ich biała alfa romeo. Jej kierowca wjechał na pas zajmowany przez policjan-



St. post. Piotr Jasiński



St. post. Piotr Naleśnik

tów, zahamował, włączając światła awaryjne. Na widok nadjeżdżających funkcjonariuszy Maciej U. odwrócił się do nich i z uśmiechem na ustach uniósł w obraźliwym geście środkowy palec. Po czym z piskiem opon ruszył przed siebie. Skręcił w ul. Konwiktorską, kierując się ku Wisłostradzie. Tomasz Karwacki wystawił na dach migającego „koguta”, podejmując pościg. Jego kolega, Tomasz Pakuła, zeznał później w sądzie: *Mężczyźni w alfie byli bardzo rozbarwieni, pokazywali nam obraźliwe gesty, przyspieszali, a potem gwałtownie hamowali, zajeżdżali drogę.*

Zachowywali się wyraźnie prowokująco, stwarzając duże zagrożenie w ruchu drogowym, o czym załoga poloneza meldowała radiooperatorowi z KRP Warszawa-Śródmieście. Ten informację o szalejących w alfie romeo młodzieńcach, znajdujących się najprawdopodobniej pod wpływem alkoholu, przekazał innym policyjnym załogom, wraz z wezwaniem do blokowania trasy. Do akcji bez wahania zgłosili się dwaj starsi posterunkowi z I komisariatu przy ul. Ludnej na Powiślu: Piotr Jasiński i Piotr Naleśnik, poruszający się nieoznakowanym białym polonezem.

ŚMIERTELNE MANEWRY

Zauważyli alfę romeo w momencie, gdy dojeżdżali do skrzyżowania z Wybrzeżem Kościuszkowskim. To wtedy policjanci Pakuła i Karwacki usłyszeli w radiu okrzyk któregoś z kolegów: „Mamy go!” i ujrzeli nieoznakowanego poloneza wyjeżdżającego z ul. Tamka. Miał włączoną sygnalizację świetlną i dźwiękową.

Maciej U., pędząc Wisłostradą „od 130 do 160 km na godz., a nawet i więcej” – jak zeznał w śledztwie

jego brat Błażej – nie reagował na żadne sygnały i znaki do zatrzymania. Omijał blokady, skrzyżowania przejeżdżał na czerwonym świetle (jeszcze wtedy na tym odcinku Wisłostrady nie było tunelu). Gdy widział, że oddala się zbyt od policyjnych radiowozów, zwalniał, by za chwilę znowu pokazać „psom”, kto tu rządzi. Na widok wyjeżdżającego z Tamki białego poloneza, usiłującego zablokować mu drogę, Maciej U., nie zważając na palące się czerwone światło, przemknął przez skrzyżowanie i odbiwszy w lewo, ominął policyjny radiowóz. *Po minięciu skrzyżowania z ul. Ludną – czytamy w akcie oskarżenia – na tuku w prawo jadący środkowym pasem Maciej U. nagle zahamował. Piotr Jasiński, znajdując się za nim w odległości kilkunastu do kilkudziesięciu metrów, natychmiast zareagował zmianą pasa ruchu ze środkowego na prawy. W trakcie wykonywania tego manewru utracił panowanie nad samochodem, który podbiwszy się na krawężniku, uderzył w słup latarni ulicznej.*

Skutki uderzenia były tragiczne. Obydwaj policjanci doznali bardzo ciężkich obrażeń, które doprowadziły do ich śmierci. Piotr Jasiński zmarł po kilku godzinach

od wypadku, Piotr Naleśnik – nie odzyskując przytomności – po tygodniu.

PROCES

Maciej U., który w zgodnej relacji świadków (policjantów biorących udział w pościgu oraz powołanych ekspertów), ponosi główną winę za ten wypadek, uciekł z miejsca zdarzenia. Został zatrzymany przez policję następnego dnia. Przed sądem stanął w październiku 1999 roku oskarżony o umyślne spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym (art. 177 par. 1 i 2 k.k.). Jego młodszemu bratu nie przedstawiono żadnych zarzutów.

Maciej U. nie przyznał się do winy ani w śledztwie, ani podczas procesu, który toczył się do końca stycznia 2001 r. Twierdził, że nie widział żadnego pościgu i nie słyszał policyjnych syren, bo w samochodzie miał głośno włączone radio. Owszem, na Wisłostradzie wyprzedził go jakiś radiowóz, ale nie sądził, że policjanci chcą go zatrzymać. W śledztwie przyznał jedynie (przed sądem nie chciał składać wyjaśnień), że owej nocy jechał 160 km na godzinę. Tłumaczył, że był zdenerwowany wcześniejszą interwencją policjantów, a poza



tym jego samochód jest szybki, więc on... szybko jeździ. Jadący z nim brat także nic nie widział i nie słyszał. Na sali sądowej również nie miał nic do powiedzenia.

W mowie końcowej prokurator podkreślił, że *śmierć dwóch policjantów była spowodowana arogancją i poczuciem bezkarności Macieja U.* Za umyślne spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym zażądał dla niego 7,5 roku pozbawienia wolności oraz zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 10 lat. Obrona wniosła o uniewinnienie, nie widząc związku między zachowaniem kierowcy na jezdni a tragicznym finałem pościgu. Sąd był jednak innego zdania. Zgodził się z argumentacją oskarżyciela i taki właśnie wyrok ferował. Na wniosek prokuratora sąd zastosował również aresztowanie tymczasowe wobec Macieja U., który – dzięki poręczeniu majątkowemu rodziców – odpowiadał dotąd z wolnej stopy. 30 stycznia 2001 r. opuścił on salę sądową w policyjnej asyście i kajdankach na rękach.

APELACJA I DRUGI WYROK

Zgodnie z zapowiedzią obrona wniosła apelację od wyroku, którą sąd odwoławczy 13 grudnia 2001 r. rozpatrzył na korzyść Macieja U. Postanowił też, że sprawa wróci do prokuratury do ponownego rozpatrzenia, gdyż *stan dowodów nie pozwalał na orzekanie o odpowiedzialności Macieja U. za zarzucane mu czyny. Elementy przyjęte za udowodnione nie zostały jednoznacznie wyjaśnione. Nie odniesiono się do wielu okoliczności korzystnych dla oskarżonego* – stwierdził sąd okręgowy, nakazując uzupełnienie braków dowodowych.

Po apelacji akt oskarżenia jeszcze trzykrotnie trafiał do sądu i tyle samo razy był zwracany do uzupełnienia. Dopiero za czwartym, w połowie 2010 r., został przyjęty i sprawa weszła wreszcie na wokandę. Jednak niektóre wątpliwości i znaki zapytania pozostały. Nie udało się, na przykład, dokładnie ustalić, w jakiej odległości za alfą romeo znajdował się w chwili hamowania policyjny radiowóz. Nie pomogły też ekspertyzy biegłych: opinie były niepełne, bo brakowało niezbędnych danych. Z eksperymentu procesowego, mającego charakter kaskaderski, sąd się wycofał. Policjanci mieli bowiem na żywo odtworzyć przebieg tragicznego pościgu. Na zmianę decyzji sądu wpłynęła opinia mł. insp. Wojciecha Pasiecznego z WRD KSP, biegłego sądowego ds. ruchu drogowego i rekonstrukcji wypadków, który zdołał przekonać sąd, że eksperyment ten jest zbyt ryzykowny, może zagrozić zdrowiu, a nawet życiu jego uczestników.

W tej sytuacji Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście zwróciła się o opinię do Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna w Krakowie. Pracowali nad nią dwaj eksperci z Zakładu Badań Wypadków Drogowych: dr inż. Jan Unarski i dr inż. Wojciech Wach, którzy oceniając zachowanie się uczestników zdarzenia, *wskazali na nieprawidłowości w zachowaniu się Macieja U., oraz wytworzenie sytuacji niebezpiecznej na drodze, mającej bezpośredni związek z wypadkiem (...). Kierujący samochodem alfa romeo oprócz jazdy agresywnej i prowokującej popełnił szereg innych wykroczeń, które skutkowały rozpoczęciem oraz takim, a nie innym prowadzeniem akcji w celu zatrzymania kierowcy.*

22 marca br. Maciej U. po raz drugi usłyszał wyrok Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Za umyślne spowodowanie wypad-

ku drogowego ze skutkiem śmiertelnym (art. 177 par. 1 i 2 k.k.), w wyniku którego zginęło dwóch funkcjonariuszy Policji, sędzia SSR Monika Jankowska odczytała mu wyrok identyczny, jak ten sprzed lat: 7,5 roku pozbawienia wolności oraz zatrzymanie prawa jazdy na 10 lat.

– Wina oskarżonego nie budzi wątpliwości – uzasadniała sędzia. – Wyrok jest surowy, ale mówimy o śmierci dwóch ludzi. Kara musi to odzwierciedlać.

W ustnym uzasadnieniu padły też słowa o „arogancji i poczuciu bezkarności” oskarżonego, o jego „zabawach” z policją na drodze, o nieposzanowaniu prawa. Zdecydowanie mniej było o samych ofiarach – młodych, ambitnych policjantach, którzy zginęli, wykonując swój obowiązek służbowy. Zginęli, bo na ich drodze stanęło dwóch agresywnych młodzieńców, cynicznie łamiących prawo i przekonanych o swej bezkarności.

Wyrok nie jest prawomocny, obrońcy Macieja U. już zapowiedzieli apelację.

PO CO BYŁ TEN POŚCIG?

– Piotr od najmłodszych lat lubił pomagać innym. Bezinteresownie – mówi jego ojciec, ppłk. rez. inż. pilot Andrzej Jasiński. – Udzielał się w Krajowej Społecznej Sieci Ratunkowej, będąc CB-radiowcem, przyczynił się do uratowania wielu ludzi. Podczas wakacji był ratownikiem WOPR. W Policji zdążył wysłużyć tylko trzy lata, ale pozostawił po sobie jak najlepsze opinie. Po szkole w Słupsku trafił do komisarzatu I przy ul. Ludnej w Warszawie. Pracował w samym centrum, pracy miał dużo, ale nigdy nie narzekał. Był dobrym policjantem, oddanym. Zamiłowanie do munduru odziedziczył chyba po mnie. Obaj staliśmy na straży prawa i sprawie-

dliwości. Tylko że ja w górze, strzegąc polskiego nieba, on był bliżej ludzi.

– Po co był ten cały pościg? Ciągłe się nad tym zastanawiam. Przecież personalia tych młodych, agresywnych ludzi z alfy romeo były już w policyjnym notatniku. Można więc było do nich dotrzeć bardzo szybko i na spokojnie wszcząć postępowanie przygotowawcze. Z pewnością nie doszłoby wówczas do tej tragedii. A tak, od prawie 13 lat w naszych domach trwa nieustająca żałoba. Ten niekończący się proces jest ciągłym rozdrapywaniem starych ran. Czy doczekamy się wreszcie jego finału? Czy dowiemy się, dlaczego nasi synowie musieli zginąć i dlaczego biegli latami nie mogą wydać jednoznacznej opinii, kto tu najbardziej zawinił? – mówi ojciec Piotra. – My nie szukamy zemsty, ale uczciwego i sprawiedliwego zakończenia tej sprawy. Nie zależy nam, aby Macieja U. wtrącać na długie lata do więzienia. Mnie wystarczy nawet to, co on do tej pory odsiedział (prawie 3 lata w areszcie). Tylko niech wreszcie powie prawdę. Przyzna się, że swoim agresywnym zachowaniem na jezdni doprowadził do tragedii. Niech wyrazi skruchę i żal. Życia naszym synom to nie przywróci, ale utwierdzi mnie w przekonaniu, że ich śmierć nie poszła na marne. Że zginęli na posterunku, wypełniając swój służbowy obowiązek. Tylko tyle, bo i tak tej rany nigdy zbliznić się nie da. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. archiwum,

infografika Krystyna Zaczekiewicz

– My nie szukamy zemsty, ale uczciwego i sprawiedliwego zakończenia tej sprawy. Nie zależy nam, aby Macieja U. wtrącać na długie lata do więzienia. Tylko niech wreszcie powie prawdę. Przyzna się, że swoim agresywnym zachowaniem na jezdni doprowadził do tragedii. Niech wyrazi skruchę i żal. Życia naszym synom to nie przywróci, ale utwierdzi mnie w przekonaniu, że ich śmierć nie poszła na marne – mówi ojciec Piotra Jasińskiego.



Finaliści i laureaci II Olimpiady Policyjnej

Finale olimpiady

W połowie kwietnia w WSPol. odbyła się druga Olimpiada Policyjna. Podobnie jak w ub.r. do trzeciego etapu olimpiady w Szczytnie zakwalifikowano 30 uczniów z całej Polski – i podobnie jak rok temu było to 21 dziewcząt i 9 chłopców. Finał walki o indeksy policyjnej uczelni odbył się 16 kwietnia w ramach dnia otwartego WSPol. – laureatką drugiej Olimpiady Policyjnej została Agnieszka Kuligowska z Zespołu Szkół Administracyjno-Socjalnych w Bytomiu (w ubiegłym roku też zwyciężyła uczennica – Anna Sznober z Zespołu Szkół im. Kochanowskiego w Częstochowie). Tegoroczna laureatka, podobnie jak innych 14 finalistów, otrzymała indeks Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. ■

zdj. WSPol.

Trzeci turniej w Pile

W dniach 30–31 maja w SP w Pile odbędzie się trzeci już Ogólnopolski Turniej Szkół Ponadgimnazjalnych z Klasami Policyjnymi *Klasa Policyjna Roku 2011*. Weźmie w nim udział 25 reprezentacji szkół z całego kraju – zmierzą się w następujących konkurencjach: sprawdzian wiedzy ogólnopolicyjnej, tor przeszkód, udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej i test umiejętności strzeleckich. Dodatkowa konkurencja, której wyniki nie będą brane pod uwagę w klasyfikacji generalnej (ale udział w niej jest warunkiem uczestnictwa w turnieju) to konkurs na plakat profilaktyczny pod hasłem *Bezpieczna szkoła*.

Drugi dzień turnieju będzie połączony z dniem otwartym Szkoły Policji oraz z atrakcjami z okazji Dnia Dziecka. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie SP w Pile w zakładce Turniej Klas Policyjnych 2011. ■

ALEKSANDRA WICIK

Pierwsza klasa policyjna w Warszawie

Pod koniec marca powstała – na razie jeszcze na papierze – pierwsza w Warszawie klasa o profilu policyjnym. 24 marca w warszawskim Zespole Szkół im. Konarskiego podpisano porozumienie o współpracy z IV Komendą Rejonową Policji w Warszawie (należą do niej dzielnice Wola i Bemowo). W przyszłym roku szkolnym w liceum wchodzącym w skład tego zespołu szkół zostanie utworzona klasa mundurowa o profilu *Bezpieczeństwo i profilaktyka*, a na mocy podpisanego porozumienia zajęcia z młodzieżą będą prowadzili policjanci z wolskiej komendy. W Konarze (potoczna nazwa tej placówki) już od kilku lat istnieje innowacja pedagogiczna *Straż Graniczna*, a nie-

oficjalna współpraca z IV KRP jest bardzo bliska: zajęcia z uczniami prowadzi m.in. mł. asp. Agnieszka Makowska, laureatka pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu *Policjant, który mi pomógł* (pisaliśmy o niej w numerze lutowym). Policjantka ma z młodzieżą bardzo dobry kontakt – do tego stopnia, że czasem uczniowie uciekają się do podstępów, żeby mieć dodatkowe lekcje z sympatyczną panią aspirant.

– Któregoś dnia z jedną z klas miałam zajęcia o bezpieczeństwie, bardzo dobrze nam się rozmawiało. Po dzwonku wróciłam do sali i odniosłam wrażenie, że chyba widzę przed sobą znajome twarze – opowiada mł. asp. Agnieszka Makowska. – Spytałam uczniów, czy nie mieliśmy już ze sobą lekcji, a oni na to, że na pewno nie. No to poprowadziłam zajęcia jak zwykle. Dopiero pod koniec lekcji przyznali się, że zamienili się z inną klasą, żeby jeszcze raz się ze mną spotkać... ■

zdj. Andrzej Mitura



Od lewej: nadkom. Lech Zalewski (zastępca komendanta rejonowego Policji Warszawa IV), dyrektor szkoły Małgorzata Pruszyńska i mł. asp. Agnieszka Makowska



Uroczyste przecięcie wstęgi – oficjalny początek współpracy

Supernowoczesne dla

Najnowocześniejsze narzędzia dla analityków kryminalnych, szyfratory transmisji danych, pulpity dyspozytorskie z ekranami dotykowymi, wideoendoskopy, chemiczne metody odtwarzania lub usuwania danych na nośnikach, radiotelefony kamuflowane, strzelnice laserowe, przyrządy celownicze, najnowocześniejsza broń, ubrania maskujące, pojazdy, zdalnie sterowane roboty, najnowsze technologie komputerowe, słowem wszystko, co może przydać się Policji, wojsku, Straży Granicznej, antyterrorystom i wszelkim innym służbom specjalnym zaprezentowano na Międzynarodowych Targach Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa „Europoltech 2011” między 13 a 15 kwietnia w Warszawie. ■



Kamery zintegrowane z nadajnikiem umożliwiającym przekazywanie obrazu na odległość do 6 km. Jedne mniejsze od pudełka zapalnek, inne przypominające reporterskie teleobiektywy z 36-krotnym zoomem. Wszystkie sprzężone z akumulatorami i nadajnikami



Trenażer strzelecki wydaje się idealnym rozwiązaniem problemów z brakiem policyjnych strzelnic. Umożliwia trenowanie w nawet niewielkim pomieszczeniu, z wykorzystaniem swojej służbowej broni. Tylko że nie strzela się nabojami, a nakładką laserową. Cele mogą być przeróżne, w zależności od rodzaju szkolenia. Od klasycznej tarczy, poprzez manekiny, grupy terrorystów z zakładnikami, po cele ruchome w najróżniejszych warunkach. W zależności od zastosowanego programu komputerowego. I wszystko to bez potrzeby wychodzenia z jednostki!



Z daleka przypominają baśniowe stwory podobne do duchów (ten biały) lub Entów (zielony). Ale mogą być to zamaskowani na śniegu lub w lesie policjanci. Ubrani w te kombinezony ludzie przeżyją dwie doby na mrozie lub w wodzie i nawet nie zmarzną. Nie spocą się też w upalne dni, bo materiał nie przepuszcza wody tylko w jedną stronę – do wewnątrz. Są też nie do wykrycia przez wszelkie urządzenia termowizyjne. Ich kombinezony bowiem tłumią ciepło



Te celowniki same przystosowują się do rodzaju broni i warunków zewnętrznych, w jakich są zastosowane. Mogą przybliżyć cel, bądź tylko posłużyć za lornetkę. Termowizyjne, noktowizyjne, optyczne lub holograficzne, czyli na każdą sytuację

TN
zdj. Andrzej Mitura

a Policji



To zdobywca głównej nagrody w konkursie Supernowoczesny – „Złota Gwiazda Policji” na tegorocznych targach. Pierwszy na świecie radiotelefon kamuflowany DMR Hytera X1 dla służb specjalnych w systemie cyfrowo-analogowym. Grubość zaledwie 18 mm, może pracować w każdych warunkach, nie zdradzając rozmówcy. Wykorzystuje szyfrowanie dynamiczne (zmiennie), co uniemożliwia złamanie kodu, czyli podsłuchanie rozmowy



Flary pulsacyjne, którymi można rzucić na odległość w niedostępne miejsca lub do głębokich studni czy piwnic. Bez względu na to, jaką pokonają odległość oraz rodzaj podłoża, na które upadną, są niezniszczalne. Można nawet przejechać po nich samochodem i też nic im nie będzie. Bez doładowania będą świecić przez 8 godzin. Naładować można je np. w samochodzie, 6 sztuk jednocześnie – w specjalnej kasetce. Mogą służyć m.in. do oświetlenia dróg ewakuacyjnych lub lądowisk dla śmigłowców. Natomiast najsilniejsze mogą stać w miejscu lub być noszone jak pochodnie. Idealne dla techników kryminalistyk pracujących po zmierzchu. Ładowane identycznie jak flary prądem 12- lub 24-woltowym

Platforma ewakuacyjno-szturmowa zamontowana na podwoziu toyoty hilux z 3-litrowym silnikiem. Umożliwia wejście na wysokość 6 m, a przy użyciu drabiny do 12 m. Dzięki temu można z niej szturmować stojące lub kołujące samoloty lub mieszkania do 3 piętra włącznie. Układ platformy może być sterowany zarówno z samochodu, jak i z zewnątrz przez policjanta stojącego na tropie. Wyciągarka może służyć do ewakuacji rannych z trudno dostępnych miejsc, jak i do przerzucania policjantów za trudną do sforsowania przeszkodę



Ten wideoendoskop otrzymał specjalną nagrodę komendanta Straży Granicznej. Pozwala zajrzeć dosłownie wszędzie: do baku samochodu lub w każde inne niedostępne miejsce. Wystarczy najdrobniejsza szpara, dziura, przez którą wkłada się mikroskopijny obiektyw kamery i na monitorze ukazuje się obraz tego, czego z pozoru nie da się zobaczyć



Mobilny posterunek Policji to pojazd z 7-metrowym kontenerem, wyposażonym w sprzęt biurowy, 3 systemy łączności, sprzęt komputerowy (laptop, drukarka, skaner i faks). Posiada niezależny system zasilania i podtrzymania energii, stanowiska dla interesentów, a nawet windę dla niepełnosprawnych. Wykorzystywany w miejscach, gdzie występują zagrożenia, a nie ma jednostek Policji

Dęby w Pruszkowie

W ubiegłym roku przed pruszkowską komendą pojawiła się tablica ku czci zamordowanych w 1940 r. policjantów. Teraz przed miejscową szkołą dla dwóch z nich posadzono dęby pamięci.

Uroczystość odbyła się w piątek 15 kwietnia br. na dziedzińcu Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Pruszkowie. Mszę świętą polową odprawili wspólnie kapelan stołecznej Policji ks. Józef Jachimczak i proboszcz parafii św. Józefa w Pruszkowie ks. Dariusz Boguszewski.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Ceremonia w Pruszkowie odbyła się w ramach projektu edukacyjnego „Katyń... ocalić od zapomnienia”, zainicjowanego przez Stowarzyszenie Parafiada. Akcja objęła całą Polskę i polegała na sadzeniu dębów, upamiętniających wszystkie ofiary zbrodni katyńskiej. Jedno drzewko przypisane jest jednemu, konkretnemu człowiekowi. Przy tej okazji młodzież zbiera informacje o życiu i losach bohaterów, których chce uczcić.

Uroczystość w Pruszkowie zgromadziła miejscowe władze, przedstawicieli służb mundurowych z tego terenu i kombatantów.

Przy dębach wartę pełnili policjanci z kompanii reprezentacyjnej, a uroczysty charakter wydarzenia podkreślił udział orkiestry policyjnej. Jeden z dębów posadził komendant powiatowy w Pruszkowie mł. insp. Waldemar Perdion. Przy drzewach wysypano ziemię z Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje.

Po nabożeństwie młodzież zaprezentowała okolicznościowy program muzyczno-poetycki.

TRZY DĘBY

Drzewa posadzono ku pamięci trzech jeńców sowieckich obozów, dwóch z nich było policjantami.

Komisarz Antoni Bąk, urodzony w Pruszkowie w 1889 r., służbę zaczynał w wojsku, ale już od 1920 r. był w Policji Państwowej. Wybuch wojny zastał go w Brześciu nad Bugiem, gdzie pracował jako kierownik wydziału śledczego. Trafił do obozu w Ostaszkowie. Zabito go strzałem w tył głowy w Kalininie (obecnie Twer) w miejscowej siedzibie NKWD, a ciało ukryto w dołach śmierci w Miednoje.

Starszy przodownik Stefan Kaliski urodził się w Książenicach koło Grodziska Mazowieckiego.



On także służbę zaczynał w Wojsku Polskim, by w 1925 r. przejść do policji. Pracował w komisariacie w Pruszkowie, a potem jako komendant posterunku w Brwinowie, gdzie zastała go wojna. Po wycofaniu się na Wschód został aresztowany przez NKWD i jak większość policjantów trafił do obozu w Ostaszkowie. Zabity w Kalininie, dziś leży w dołach śmierci w Miednoje.

Władysław Gomuliński był oficerem rezerwy Wojska Polskiego. Urodził się w Warszawie. Brał udział w I wojnie światowej. Po napaści Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 r. trafił do obozu NKWD w Kozielsku. W kwietniu 1940 r. zamordowano go w Katyniu.

POMNIK PAMIĘCI

Inicjatorem uczczenia pamięci pruszkowian zamordowanych przez Sowieców był dziennikarz lokalnej prasy Józef Matusiak. To właśnie on na łamach „Głosu Pruszkowa” pisał, aby godnie uczcić pamięć ofiar sowieckiego terroru. On odnajdował rodziny, docierał do dokumentów.

Rok temu przy okazji Święta Policji przed siedzibą Komendy Powiatowej Policji w Pruszkowie odsłonięto obelisk ku czci policjantów z tego terenu, ofiar zbrodni katyńskiej. Józef Matusiak był tam obecny. Podczas uroczystości zasłabł, ale gdy doszedł do siebie, dalej uczestniczył w obchodach. Wieczorem jednak poczuł się znowu gorzej. Zmarł.

Dziś pruszkowianie i miejscowa policja mają pomnik i dęby katyńskie. Dzieło Józefa Matusiaka zostało doprowadzone do końca. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Uroczystości w KGP

8 kwietnia 2011 r. przy obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” przed gmachem KGP odbyły się uroczystości upamiętniające przedwojennych funkcjonariuszy, ofiary zbrodni katyńskiej.

Ceremoniom towarzyszyła wystawa fotograficzna Aleksandra Załęskiego „Charków – Katyń – Miednoje: Na nieludzkiej ziemi”, obrazująca prace ekshumacyjne w miejscach ukrycia zwłok polskich oficerów i policjantów. Uroczystości uświetniła kompania reprezentacyjna Policji, Orkiestra Reprezentacyjna Policji oraz grupa rekonstrukcji historycznej Policji Państwowej.

Podczas uroczystości wręczono odznaczenia i medale.

Podsekretarz stanu w MSWiA Adam Rapacki razem z komendantem głównym Policji gen. insp. Andrzejem Matejukiem wręczyli Medale za Zasługi dla Policji. Srebrnym medalem wyróżniono m.in.: Alinę Drachal i Kazimierza Raclawskiego, którzy w ubiegłym i tym roku wspominali na naszych łamach swoich ojców policjantów i trudne życie po ich śmierci. Brązowym medalem wyróżniono m.in. kierownictwo obecnego Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 – prezes Beatę Przybylską-Kujawę, wiceprezesa Michała Krzysztofa Wykowskiego oraz sekretarza Marka Kowalika, a także gościa honorowego uroczystości Natalię Żarową, dyrektor Kompleksu Memorialnego w Miednoje.

Kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Ciechanowski wręczył Medale „Pro Memoria” za wkład w upamiętnienie chlubnych,

acz tragicznych losów przedwojennych policjantów. Odznaki odebrali: kapelan KGP ks. Jan Kot, Aleksander Załęski, który dokumentował ekshumacje w latach 90. ub.w. oraz rekonstruktorzy, odtworzący przedwojennych policjantów: mł. insp. Sławomir Cisowski, podinsp. Tomasz Safjański i kom. Przemysław Majewski. ■

P. Ost.
zdj. A. Mitura

Kaliskie obchody

16 kwietnia w Kaliszu odbyły się uroczystości upamiętniające 71. rocznicę zbrodni katyńskiej. Policjanci, przedstawiciele władz, żołnierze, funkcjonariusze Służby Więziennej po raz kolejny zgromadzili się w kaliskim Ogródcu Katyńskim, aby przywołać pamięć tych, którzy ponad siedemdziesiąt lat temu za swój patriotyzm ponieśli najwyższą ofiarę.



Uroczystości zostały zorganizowane przez Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Prezydencie Miasta Kalisza. Patronat został powierzony Komendzie Miejskiej Policji w Kaliszu. Uroczystości rozpoczęły się w kościele garnizonowym mszą świętą. W kaliskim Ogródcu Katyńskim przy pomniku upamiętniającym ofiary tamtego okresu honorową wartę wystawili policjanci, żołnierze, funkcjonariusze Służby Więziennej, harcerze oraz uczniowie kaliskich szkół. Odczytany został apel pamięci kaliszczan – ofiar zbrodni. Pod pomnikiem złożono wieńce, wiązanki kwiatów i zapalono znicze.

Uczestnicy uroczystości oddali hołd zamordowanym tylko za to, że byli Polakami, że kochali swój kraj tak upragniony

i wymodlony przez pokolenia. Oddali hołd członkom ich rodzin zesłanym w głąb Rosji. Oddali hołd 210 mieszkańcom ziemi kaliskiej, którzy tu pełnili służbę, na tej ziemi chcieli poświęcić się pracy, rodzinie i ojczyźnie, lecz zawirowania historii rzuciły ich daleko od ukochanej ziemi, by tam zakończyć ich drogę w obcej – wrogiej ziemi.

W 1940 roku w okrutny sposób, w piwnicy placówki NKWD w Kalininie, zostało zamordowanych sześćdziesięciu dwóch policjantów urodzonych w Kaliszu, tu uczących się lub w różnych okresach pełniących służbę. Ich ciała wrzucono do dołów śmierci w Miednoje. Trzech innych policjantów zamordowano w więzieniach na Ukrainie. ■

SEBASTIAN TARANEK
zdj. KMP w Kaliszu

O zbrodni katyńskiej w Katowicach

Zarząd Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.”, Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach oraz Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego zorganizowały 6 kwietnia br. konferencję naukową z okazji 71. rocznicy zbrodni katyńskiej.

W ten sposób uczczono pamięć funkcjonariuszy przedwojennej Policji Województwa Śląskiego, którzy dostali się do niewoli sowieckiej. Wielu z nich spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Na konferencji zorganizowanej w Sali Sejmu Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego można było wysłuchać referatów na temat



historii autonomicznej formacji policyjnej, działającej na tych terenach przed wojną.

W Katowicach przy komendzie wojewódzkiej w Grobie Policjanta Polskiego pochowane są anonimowe szczątki policjanta – ofiary zbrodni katyńskiej – ekshumowane na cmentarzystwo w Miednoje. 15 kwietnia w tym właśnie miejscu odbyły się uroczystości upamiętniające zbrodnię sprzed 71 lat. Zebrani modlili się za pomordowanymi, młodzież przygotowała okolicznościową inscenizację, złożono wieńce, zapalono znicze, osobom wyróżniającym się w trosce o pamięć o przedwojennych funkcjonariuszach wręczono odznaczenia. ■

P. Ost.
zdj. KWP w Katowicach

W Ostrowi pamiętają

O rocznicy pamiętano w całym kraju. Uroczystości odbyły się także w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie rok temu na elewacji gmachu KPP odsłonięto tablicę ku czci funkcjonariuszy z tego terenu, zamordowanych w zbrodni katyńskiej.



Przedstawiciele KGP, obecni 5 kwietnia na rocznicowych obchodach, powiedzieli się, że w miejscu, gdzie umieszczono rok temu pamiątkową tablicę, wcześniej było wejście do funkcjonującego tu dawniej Urzędu Bezpieczeństwa. Historia zatoczyła więc koło, a tablica upamiętniająca ofiary sowieckiego terroru „zapieczętowała” dawne wejście do UB, gdzie rodzimi oprawcy znęcali się nad polskimi patriotami. W piwnicach komendy są ponoć jeszcze na ścianach wyrzeźbione napisy z tamtego okresu. ■

P. Ost.
zdj. R. Stępniewski

CHEŁM PIJESZ, JEDZIESZ, GINIESZ

Patrzyłem, jak tutaj wchodziłście. Piękni, młodzi. W ładnych ubraniach, makijażu. A później muszę was oglądać na stole sekcyjnym! Gdy nie zostało w was już nic ludzkiego! Nie chcę oglądać waszych trupów! Nie chcę oglądać ich w swojej pracy! – te słowa szefa chełmskiej Prokuratury Rejonowej Krzysztofa Grzesiuka młodzież powinna zapamiętać. Usłyszała je w marcu, podczas inauguracji programu „Pijesz, Jedzisz, Giniesz”.



Na potrzeby akcji w centrum Chełma zaadaptowano wypadek drogowy, wydano płytę DVD z wstrząsającym filmem. Byleby tylko trafić z przekazem do młodzieży starszej – tej, która coraz częściej uczestniczy w wypadkach.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem programu jest Wojciech Zakrzewski, dziennikarz, który z Młodzieżowym Domem Kultury w Chełmie zaplanował wiele działań profilaktycznych: przede wszystkim opracowanie we współpracy z Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli scenariuszy lekcji o tematyce antyalkoholowej i z Komendą Miejską Policji w Chełmie zestaw materiałów na płytach DVD (filmy, prezentacje, statystyki).

W materiałach znalazła się także prezentacja przygotowana przez chełmskich policjantów, zawierająca statystykę i zdjęcia ostatnich zdarzeń drogowych. Dla nauczycieli przygotowano scenariusze lekcji i zajęć dydaktycznych oraz materiały szkoleniowe do wykorzystania na zajęciach.

W szkołach odbywają się spotkania z policjantami, strażakami, ratownikami medycznymi. Organizatorzy akcji zapowiadają konkursy na plakat, ulotkę, film, stronę internetową. ■

WOJCIECH ZAKRZEWSKI
mł. asp. Arkadiusz Arciszewski –
KWP w Lublinie
zdj. KMP w Chełmie



GDYNIA MAŁE FORMY TEATRALNE

W Gdyni rozstrzygnięto konkurs małych form teatralnych organizowany przez Komendę Miejską Policji w Gdyni. 11. finał odbył się 28 marca br. Uczniowie gdyńskich gimnazjów i liceów prezentowali tym razem przedstawienia pod hasłem „Nasza młodzież bez alkoholu, narkotyków

i przemocy, czyli najprawdziwsza prawda w satyrze – jak się uczymy, jak się bawimy”.

W tym roku konkurs wzbogacił się o nową formę, a mianowicie o krótkie filmy na temat cyberprzestępczości. „Cisza na planie” to hasło I edycji Przeglądu Krótkich Form Filmowych. Wystartowało w nim siedem filmów przygotowanych przez młodzież.

Młodzi uczestnicy przeglądu uczestniczyli w warsztatach na temat tworzenia filmów, które przeprowadzili przedstawiciele Gdyńskiej Szkoły Filmowej. ■

podkom. DOROTA PODHORECKA-KŁOS
zdj. KMP w Gdyni



LUBUSKIE PRZECIW HANDLOWI LUDŹMI

Policjanci z komend powiatowych i miejskich woj. lubuskiego uczestniczyli w warsztatach „Zapobieganie handlowi ludźmi”. Zorganizował je Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. wspólnie z Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. i Fundacją „La Strada” z Warszawy, w ramach projektu profilaktycznego pn. *Przeciwdziałanie handlowi ludźmi – V edycja*.

28 policjantów uczestniczących w szkoleniu – specjalistów ds. nieletnich i prewencji kryminalnej, przygotowywało się do realizacji projektu profilaktycznego w szkołach średnich woj. lubuskiego.

Warsztaty poprowadziła Irena Dawid-Olczyk z Fundacji Przeciwko Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu „La Strada”. Poza definicjami i przepisami prawnymi, uczestnicy szkolenia poznali przykłady handlu ludźmi. Zaprezentowano również „Program ochrony/wsparcia ofiary handlu ludźmi/świadka/cudzoziemca”, który realizuje Fundacja „La Strada”.

Osobnym tematem były zasady postępowania w przypadku podejrzenia zaistnienia przestępstwa handlu dziećmi.

Na zakończenie warsztatów uczestnicy obejrzyli dwa filmy prezentujące przyjęcie zgłoszenia o przestępstwie handlu ludźmi przez funkcjonariusza Policji. Pierwszy film pokazywał niewłaściwy sposób rozmowy z ofiarą handlu ludźmi, drugi – właściwy. Obie scenki filmowe zostały omówione ze zwróceniem uwagi na błędy popełniane przez policjanta przyjmującego zgłoszenie. ■

oprac.

Zespół ds. Profilaktyki
Społecznej, Nieletnich i Patologii
Wydziału Prewencji
KWP w Gorzowie Wlkp.
zdj. KWP w Gorzowie Wlkp.



Policjant na galowo



Czy policjanci mogą nosić na mundurze odznaczenia, odznaki, baretki, absolwentki? Kiedy muszą założyć sznury galowe? W jakim miejscu munduru powinni je umieszczać?

Policjanci noszą odznaczenia, odznaki, baretki, sznury galowe i absolwentki tylko na mundurze wyjściowym (marynarka gabardynowa) – mówi insp. Grzegorz Jach – pełnomocnik komendanta głównego ds. promocji Policji.

ODZNACZENIA I BARETKI

Odznaczenia i baretki odznaczeń należy nosić wyłącznie po lewej stronie munduru, nad patką lewej górnej kieszeni. W pierwszym rzędzie cztery baretki odznaczeń, w kolejnych (powyżej) po trzy baretki.

Policjanci mogą nosić również absolwentki uczelni i szkół policyjnych oraz odznak przyznawanych za różnego rodzaju działalność, np. w sporcie, w harcerstwie, w Fun-

dacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, w Polskim Czerwonym Krzyżu. Absolwentki należy nosić wyłącznie na środku na prawej górnej kieszeni marynarki, a pozostałe na patce kieszeni.

SZNUR GALOWY

Sznur galowy, w kolorze srebrnym, przyporządkowany jest ściśle do korpusu. Nosi się go zawsze po prawej stronie munduru.

Podoficerowie noszą jeden sznur poczwórnie pleciony z ramienia.

Aspiranci noszą dwa sznury – jeden poczwórnie pleciony i jeden zwykły z ramienia.

Oficerowie noszą trzy sznury – jeden poczwórnie pleciony z ramienia, jeden zwykły z ramienia oraz jeden zwykły spod ramienia.

Generalny inspektor oraz nadinspektorzy Policji (generalowie) noszą cztery sznury. Jeden poczwórnie pleciony z ramienia, jeden poczwórnie pleciony spod ramienia, jeden zwykły z ramienia oraz jeden zwykły spod ramienia.

Sznur galowy zapinany jest na guzik pod prawym pagonem oraz na pierwszy guzik marynarki (przy pętelce sznura zawieszona jest srebrna buława z godłem RP). ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



konsultacja
insp. Grzegorz Jach

Oglądają problemy

Gorzowska prewencja realizuje kolejny projekt adresowany do młodzieży. Młodzi ludzie, w towarzystwie pedagogów i policjantów, oglądają film. Po projekcji odbywa się dyskusja. Założenie jest proste: film ma być ważny, a dyskusja interesująca.

Jako pierwszy w ramach Projektu „OBEJRZAŁEM problem” zaprezentowano film „Sala samobójców” w reż. Jana Komasy. To historia Dominika, zwyczajnego chłopaka mającego wielu znajomych, najładniejszą dziewczynę w szkole, bogatych rodziców, pieniądze na ciuchy, gadżety, imprezy. Niestety pewnego dnia jeden pocałunek zmienia w jego życiu wszystko. Film mówi o psychomanipulacji, alienacji młodych ludzi i przede wszystkim o błędach rodziców.

Na widowni zasiadła młodzież ze szkół Drezdenka, Bogdańca i Gorzowa Wlkp.

Debata prowadzona przez moderatorów – konsultanta ds. edukacji informatycznej z Pracowni Technologii Informatycznych Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp. i funkcjonariusza Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp., dotyczyła problemów, które dostrzegła młodzież po projekcji filmu. Rozmawiano o sygnałach, które wysłała osoba chcąc popełnić samobójstwo, a także o grupie psychomanipulacyjnej i jej wpływie na kształ-

tującą się dopiero osobowość młodego człowieka. W końcu w debacie podjęto również temat cyberprzemocy i konsekwencji związanych z pojawieniem się niechcianego filmu w internecie.

Na koniec organizatorzy zaprosili młodzież do konkursu na recenzję filmową pn. „Byłem, obejrzałem, rozwiązałem problem”. Nagrodą będzie karnet do kina Helios oraz gadżety Wydziału Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.

W gorzowskim Heliosie i zielonogórskim Cinema City w kwietniu odbyły się kolejne seanse w ramach Projektu „OBEJRZAŁEM problem”. Poza „Salą samobójców” pokazywano filmy „Twardziel” i „Hooligans” (nt. cyberprzemocy i przemocy na imprezach masowych).

Spotkania z młodzieżą organizuje Wydział Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp., wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym w Gorzowie Wlkp. oraz kinem Helios w Gorzowie Wlkp. i kinem Cinema City w Zielonej Górze. Patronat nad projektem objął lubuski kurator oświaty Roman Sondej. ■

oprac. kom. PIOTR WIŚNIEWSKI
Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wlkp.



kariery przypada na lata 1926–1932, dorabiał na wisielczych stryczkach – trudno powiedzieć. Z pewnością nie musiał. Jako etatowy pracownik Ministerstwa Sprawiedliwości miał zupełnie godziwe wynagrodzenie: 400 zł miesięcznej pensji (za gotowość) oraz 100 zł za każdą egzekucję.

Po raz pierwszy usłyszano o nim 2 maja 1926 r., kiedy wszystkie ogólnopolskie dzienniki podały krótką agencyjną informację: *Krwawy bandyta Panek stracony. Sąd doraźny w Rzeszowie skazał na karę śmierci przez powieszenie głośnego bandytę Marcina Panka. Panek, który należał do bandy osławionego „Panicza”, przyznał się na rozprawie do 50 rabunków i mordów, wymieniając dokładnie wszystkie swoje ofiary. Wyrok został wykonany przez kata Maciejewskiego.* (O bandzie „Panicza” i Panka pisaliśmy w nr. 2/2010 „Policji 997”).

Stefan Maciejewski przeszedł do historii również z tego powodu, że jako pierwszy w niepodległej Polsce kat „cywilny” wykonał egzekucję skazańca przez powieszenie. Do tej pory wszystkie wyroki śmierci wykonywały plutony egzekucyjne z miejscowych garnizonów wojskowych. Po zmianie rozporządzenia sądy karne powszechne za najcięższe przestępstwa miały obowiązek orzekać już tylko szubienicę.

Jak informował tygodnik „Tajny Detektyw”, Komenda Garnizonu w Rzeszowie odmówiła wykonania polecenia Sądu Okręgowego wykonania egzekucji Marcina Panka. W tej sytuacji prezes SO w Rzeszowie zwrócił się do ministra sprawiedliwości o delegowanie kata. *Rankiem 30 kwietnia 1926 r. – pisał „TD” – do drzwi prezesa sądu zapukał niski mężczyzna, ubrany w czarne palto, lakierki i czarny twardy kapelusz. W rękę trzymał zapieczętowaną kopertę, w której znajdowało się pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości, delegujące pracownika kontraktowego IX stopnia p. Stefana Maciejewskiego dla wykonania wyroku w sprawie doraźnej. Kat zażądał przydzielenia mu pomocnika, któremu za czynność pomocniczą wypłacono wówczas zł 100. Był to pierwszy występ kata w Polsce w ogólności.*

Ale nie ostatni. Do września 1932 r., kiedy został odwołany ze swego stanowiska za alkoholizm i karygodne zachowanie, wykonał około 100 egzekucji. Z każdą stawał się coraz bardziej popularny. Gazety bacznie śledziły każdy jego krok, unikały jednak publikacji zdjęć (być może miały urzędowy zakaz ich zamieszczania). W licznych wywiadach kreował siebie na „wykonawcę sprawiedliwości”, który ma do wypełnienia ważną misję: *Uważam się za dobrodzieja z dwóch względów – zwierzał się reporterowi „Tajnego Detektywa.” – Przede wszystkim pozbawiam społeczeństwo tych zbrodniczych jednostek, które jako niebezpieczne i zbyteczne ze względu na swą ogromną szkodliwość trzeba wytepić, a z drugiej strony – jako rutynowy i dobry „rzemieślnik” zadaję przynajmniej skazańcom śmierć szybką i łatwą, czego nie mógłby zresztą dokonać ktoś pierwszy lepszy (...). Katem jestem z zamiłowania i robię to z dumą i satysfakcją. Jestem „sługą sprawiedliwości”* – podkreślał.

SAME ZNAKI ZAPYTANIA

Podobno był poznaniakiem. Podobno ukończył tam gimnazjum, a później wyjechał do Niemiec. Podobno jego prawdziwe nazwisko brzmiało Alfred Kalt lub Kaltbaum. Ale to też nic pewnego. Jak i to, że władał biegle językami francuskim i niemieckim, i był człowiekiem inteligentnym.

Nie wiadomo też, jak wyglądał. Według „Tajnego Detektywa” kat był *dobrze zbudowanym osobnikiem, lat około 30-tu, tysiącym szatynem o krótko przyszytych włosach, więcej niż średniego wzrostu, o twarzy śniadej, okrągłej. Nader uprzejmy w obejściu.*

Reporter wileńskiego „Słowa” widzi go podobnie: *młody człowiek, lat około trzydziestu pięciu. Wzrost średni, włosy ciemne, na twarzy przyjemny uśmiech. Świetnie skrojony jasny garnitur, elegancki kapelusz, w rękę skórzana walizka. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie eleganckiego turysty.*



Czy to rzeczywiście kat Maciejewski (drugi od lewej), czy tylko wyobrażenie „Tajnego Detektywa”?

Bo też w jakimś sensie nim był. Statystycznie w ciągu 6 lat sprawowania funkcji kata uśmiercał w majestacie prawa 15 skazańców rocznie. A więc przynajmniej raz w miesiącu musiał wyjeżdżać w delegacje, wyroki wykonywał bowiem na terenie całej Rzeczypospolitej. Fachowo, szybko, bezboleśnie. Skarg w każdym razie nikt nie zgłaszał. Raz tylko, podobno, skazaniec urwał mu się ze stryczka, kiedy walcząc o życie nie dał sobie precyzyjnie założyć pętli na szyję. Błąd został jednak natychmiast naprawiony.

Stefan Maciejewski prawdopodobnie długo jeszcze byłby „sługą sprawiedliwości”, gdyby nie pociąg do alkoholu i skandale, jakie po nim wywoływał, kompromitując wymiar sprawiedliwości. Miarka przebrała się we wrześniu 1932 r. po kolejnej pijackiej awanturze w jednym z warszawskich lokali. Jak zwykle interweniowała policja, ale tym razem sprawy już nie zatuszowano. Wyniki postępowania trafiły na biurko szefa resortu, a ten szybko podjął decyzję o zwolnieniu. Popularny warszawski kat (wymienił go nawet w swym wierszu Władysław Broniewski, przewija się też w przedwojennej balladzie „Bal na Gnojnej”) znalazł się na bruku. Zasilając szeregi bezrobotnych, popadł w skrajną nędzę. Próbował popełnić samobójstwo przez – nomen omen – powieszenie, ale przypadkowi przechodnie uratowali mu życie. Miał się wówczas wyrazić: *– Trudno, wyszedłem już z pracy, bo dawno nie wieszale. Ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej („Goniec Częstochowski”, 5 lutego 1936 r.). Czy spełnił tę obietnicę? Nie wiadomo. Słuch o nim zaginął. ■*

Przed wiekami nazywano go *mistrzem świętej sprawiedliwości* albo *mistrzem małodobrym*. Nosił czerwony uniform i był urzędnikiem magistratu. W majestacie prawa torturował skazańców, ścinał im głowy, łamał kołem, podpalał stosy, ćwiartował lub zakładał pętlę na szyję. Jeszcze do niedawna tę ostatnią usługę świadczył na rzecz resortu sprawiedliwości.



Zawód – kat

Historycznie rzecz biorąc, zawód kata jest stary jak świat. Zawsze towarzyszył zbrodni i przestępczości, zawsze też było na niego zapotrzebowanie. Począwszy od starożytności aż po dzień dzisiejszy (choć gwoli prawdy trzeba podkreślić, że większość tzw. krajów cywilizowanych wykreśliła już ze swych kodeksów karę śmierci).

BOGATY REPERTUAR ŚMIERCI

Według Władysława Nestorowicza, przedwojennego sędziego i historyka prawa, najbogatszy repertuar sposobów wykonywania kary śmierci w starożytności spotyka się u Żydów, gdzie początkowo zabójców oddawano do dyspozycji krewnych ofiary. Ci wiedzieli najlepiej, co należy zrobić, aby winowajca za szybko nie wyzionął ducha. Rozpowszechnione też było kamienowanie ofiar, duszenie, palenie na stosie oraz ścinanie mieczem. Od Żydów pochodzi również wieszanie na słupie, któremu później Rzymianie nadali kształt krzyża (stąd ukrzyżowanie), a także strącanie z wysokiej skały, tratowanie przez słonie, ćwiartowanie i rzucanie skazanych na pożarcie dzikim zwierzętom.

Starożytni Persowie gustowali w dekapitacji (ścięcie głowy). Stosowali też ukrzyżowanie, odarcie ze skóry i grzebanie żywcem. Arabowie i Turcy sycili oczy biczowaniem (aż do skutku, czyli śmierci ofiary) oraz paleniem na stosie. Nieobca im była również dekapitacja, obcinanie rąk i nóg oraz wydlubywanie oczu.

Antyczna Grecja i Rzym w niczym nie ustępowały barbarzyńcom ze Wschodu. Tam również ścinano mieczem, zrzucano ze skały z kamieniem u szyi, palono na stosie. Tylko szczególnie uprzywilejowani Grecy mogli lyknać cykutę (truciznę) i zejść łagodnie. Wyjątkowo okrutnie obchodzono się z rzymskimi westalkami (cnotliwe kapłanki, boginie domowego ogniska) za świadome łamanie zakonnych ślubów dla ukochanego mężczyzny lub utratę dziewictwa – groziło im za to ukamienowanie lub ścięcie głowy.

Epoka średniowiecza to nie tylko „święta inkwizycja” i palenie na stosie (za herezję i zdradę). W Anglii np. rozpowszechniło się wówczas wieszanie i ścinanie toporem, we Francji – wieszanie, łamanie kołem, ćwiartowanie oraz tzw. estrapada, czyli rodzaj krzyża, do którego przywiązywano skazańca i pieczono na wolnym ogniu. 25 kwietnia 1792 r. po raz pierwszy zastosowano nad Sekwaną gilotynę.

Germanie karę śmierci uważali za akt religijny dla odkupienia grzechu, jaki stanowiło przestępstwo. Stąd też trucicieli, czarowników i apostatów (bezbożników) palili żywcem; tchórzy topili w błocie; ojczobójców i pospolitych zbójców wieszali. Przy czym – za przykładem Rzymian – szubienice wznosili u wrót miejskich, a wisieleców porzucali na pastwę drapieżnego ptactwa. Falszerze pieniędzy i oszuści mieli jeszcze gorszą śmierć – ginęli w płomieniach na stosie. Natomiast zdrajcom i wrogom ojczyzny kat otwierał jamę brzuszną, wyrwał jelita, potem serce, a następnie ćwiartował tułów, odcinając przedtem ręce i nogi.

W POLSCE TEŻ BYŁO KRRAWO

W uśmiercaniu skazańców nasi kaci protoplaści wcale nie byli gorsi od swych europejskich kolegów. Już za czasów Piastów i Jagiellonów stosowali dekapitację, łamanie kołem, szubienicę, a także stos. Jak podaje Jan St. Bystron w swych „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce w. XVI–XVIII” ówczesne sądy kierowały się często starotestamentalną zasadą: „oko za oko, ząb za ząb”, a więc podpalaczy palono, bluźniercom wrywano język, zabójcom ucinano głowę. Kary te miały być środkiem wychowawczym i wykazywać zgubne skutki zbrodni. Dlatego wykonywano je publicznie, z udziałem miejscowej elity, czyli rajców miejskich i duchowieństwa. Kaci dawali wówczas prawdziwy pokaz swego kunsztu. Niektórzy potrafili *pięci złoczyńców razem nie ostrząc ani odmieńając ściąć*. Ściąć pięć głów za jednym zamachem miecza, to był – trzeba przyznać – wyczyn nie lada.

Nasi *mistrzowie świętej sprawiedliwości* potrafili być też okrutni. Świadczyć o tym może choćby opis egzekucji sandomierskiego szlachcica Michała Piekarskiego, wykonanej w Warszawie 27 listopada 1620 r. Piekarski, który przeszedł do historii w znanym powiedzeniu: *pleciesz jak Piekarski na mękach*, skazany został na tortury i śmierć za usiłowanie zabójstwa króla Zygmunta III Wazy. Najpierw jednak *w stanie obłąkania obwożono go furmanką po mieście, a kat rozszarzanymi szczypcami szarpał mu ciało; później spieczono mu i odcięto prawą, a potem lewą rękę, następnie rozszarpano końmi, zwłoki spalono, a popioły rozrzucono*.

Czytając taki opis, trudno się dziwić, że przedstawiciele katowskiego rzemiosła nie cieszyli się w społeczeństwie zbyt wielką estymą. Budzili powszechny wstręt i zabobonny lęk w daleko wyższym stopniu niż sam skazaniec, który często spotykał się z objawami współczucia. Kaci żyli na ogół na uboczu i raczej anonimowo. Rzadko wymieniano ich z imienia i nazwiska, traktując bardziej jako zło konieczne niż powód do chwały. Bez wątpienia byli jednak potrzebni, skoro figurowali na magistrackich listach płac. Jak podaje Jan Bystron, kaci za swe czynności pobierali wynagrodzenie według tariff urzędowych, a ponadto dostawali stałe uposażenie. Pensja kata w Poznaniu w XVIII w. wynosiła 332 zł, w Krakowie 188 zł. Za torturowanie dostawali dodatkowo 6 gr. Tyle samo otrzymywali za odczytywanie na ulicach obwieszczeń o skazaniu. Za wykonanie wyroku śmierci krakowski magistrat płacił tylko 2 zł. Wielkopolska była hojniejsza dla swych katów: ścięcie głowy w Poznaniu kosztowało 16 zł, w Międzyrzeczu – 30 zł, w Zbąszyniu – 32 zł.

Co bardziej przedsiębiorczy kaci czerpali dodatkowe dochody z handlu stryczkami szubienicznymi, a na życzenie nawet „detalami anatomicznymi” skazańców. Zabobonni mieszczenie nieźle płacili za nie, traktując jako swoiste talizmany szczęścia.

MACIEJEWSKI – PIERWSZY KAT II RP

Czy Stefan Maciejewski (lub Maciejowski, jak piszą niektórzy), najbardziej znany polski kat, którego najlepszy okres zawodowej

Prosto z drogi



12

SPRZĘT DLA DROGÓWKI



31 marca br. Komenda Główna Policji zakończyła realizację projektu pn. *Doposażenie jednostek Policji w specjalistyczny sprzęt służący poprawie bezpieczeństwa w ruchu drogowym na obszarze całego kraju*, przygotowanego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko (8.1 Bezpieczeństwo ruchu drogowego). Projekt, o wartości ponad 50 mln zł, prowadzony był na mocy umowy o dofinansowanie, podpisanej 28 października 2009 roku z Centrum Unijnych Projektów Transportowych.



Miasteczko rd w samochodzie.
To pierwszy taki pojazd polskiej Policji

Głównym celem projektu było prewencyjne oddziaływanie na uczestników ruchu drogowego oraz kształtowanie poprawnych zachowań na drodze. Innym aspektem – ujawnianie i karanie osób, które swoim zachowaniem naruszały obowiązujące normy prawne i stanowiły zagrożenie dla wszystkich użytkowników dróg. W projekcie zwrócono także uwagę na cel edukacyjny, czyli nauczanie zasad i przepisów ruchu drogowego, kształtowanie nawyków prawidłowego zachowania w ruchu drogowym wśród najmłodszych.

Dzięki wsparciu Unii Europejskiej do policjantów z całej Polski trafił specjalistyczny sprzęt służący poprawie bezpieczeństwa w ruchu drogowym: 18 specjalistycznych furgonów profilaktyczno-edukacyjnych, 64 furgony ambulanse Pogotowia Ruchu Drogowego, 368 motocykli ciężkich wraz z wyposażeniem oraz 120 samochodów z wideorejestratorami.

Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie www.policja.pl w zakładce „Fundusze pomocowe”.

Szczegółowe informacje dotyczące Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko dostępne są na stronie internetowej: www.pois.gov.pl.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. ■



INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓRNOŚCI

Wydział Funduszy Pomocowych
BF KGP

„PIŁEŚ? NIE JEDŹ!”

Trwa kolejna edycja kampanii społecznej „Piłeś? Nie jedź!”, której celem jest przeciwdziałanie zjawisku nietrzeźwości na polskich drogach. Kampania prowadzona od czterech lat przez Związek Pracodawców Polski Przemysł Spirytusowy (ZP PPS) wpisuje się w rządowy program ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań pn. „Razem bezpieczniej”, koordynowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Organizatorzy adresują ją przede wszystkim do młodych kierowców, którzy są bardzo często zarówno sprawcami, jak i ofiarami wypadków komunikacyjnych.

– Prowadzimy naszą kampanię dlatego, że jesteśmy przekonani o szczególnej odpowiedzialności ciążyącej na producentach napojów alkoholowych – tłumaczy Leszek Wiwala, prezes zarządu PPS. – Alkohol może być spożywany w odpowiedzialny sposób, o czym niestety wiele osób, w tym kierowców, zapomina. Warto podkreślić, że w Polsce jest ponad 20 mln pojazdów.

Zdecydowana większość kierowców zachowuje się odpowiedzialnie i nie prowadzi pod wpływem alkoholu. Osoby nietrzeźwe siadające za kierownicą reprezentują zachowania patologiczne, które powinny być eliminowane.

Przekaz tegorocznej edycji kampanii „Piłeś? Nie jedź!”, której partnerami są: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komenda Główna Policji, Instytut Transportu Samochodowego oraz Fundacja „Krzyś”, trafi do setek tysięcy osób w całym kraju. Organizatorzy przygotowali kilkadziesiąt tysięcy ulotek, które będą wręczane kierowcom podczas kontroli drogowych. Spoty wyprodukowane na użytek kampanii pojawią się w ogólnokrajowej telewizji, kilkudziesięciu kinach w całej Polsce, ekranach LED na 37 uczelniach wyższych, w kilkuset autobusach komunikacji miejskiej i na ulicach kilku miast. Z informacją o kampanii będą się mogli zapoznać także użytkownicy telefonów komórkowych korzystający z technologii Bluetooth w 7 miastach Polski, którzy otrzymają odpowiednio przygotowane komunikaty. Plakaty kampanii pojawią się w ośrodkach szkolenia kierowców oraz ośrodkach egzaminacyjnych. Podczas plenerowych imprez wykorzystane zostaną symulatory dachowania oraz symulatory jazdy z modulem „prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu”.

„REWOLUCJA” W PRZEPISACH

Szybsze rejestrowanie samochodów sprowadzanych z UE, ten sam numer rejestracyjny przypisany do auta przez cały okres jego użytkowania, dostęp do informacji o historii samochodu (przebiegu i poprzednich właścicielach) to tylko niektóre propozycje, jakie znajdują się w projekcie nowelizacji ustawy o centralnej ewidencji pojazdów (CEP) oraz centralnej ewidencji kierowców (CEK), przygotowanym przez MSWiA i przesłanym do Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Generalnie projekt dotyczy kwestii związanych z prowadzeniem centralnej ewidencji kierowców i pojazdów, jednakże w jego ramach znalazły się również bardzo korzystne regulacje prawne odnoszące się do zmian w przepisach prawa w obszarze rejestracji pojazdów, uzyskiwania uprawnień, nadzoru nad ruchem drogowym oraz obrotu pojazdami na rynku pierwotnym i wtórnym.

Oto najbardziej rewolucyjne zmiany proponowane przez resort spraw wewnętrznych i administracji (cyt. z projektu ustawy):

- a) *odmiejszczenie procedur rejestracji i wydawania uprawnień do kierowania pojazdami,*
- b) *tylko jedna wizyta w urzędzie w typowym procesie rejestracji pojazdu oraz uzyskiwania prawa jazdy – rezygnacja z centralnej personalizacji dokumentów (dowód rejestracyjny i prawo jazdy),*
- c) *możliwość korzystania z uprawnień do kierowania pojazdami niezwłocznie po uzyskaniu pozytywnego wyniku z egzaminu państwowego,*
- d) *zwiększenie zabezpieczenia kupującego w obrocie pojazdami na rynku wtórnym – udostępnianie informacji o stanie licznika pojazdu i liczbie zmian właścicieli,*
- e) *brak konieczności zgłaszania zmiany adresu i ponoszenia kosztów z tym związanych (m.in. opłaty, koszty dojazdu),*
- f) *„jedno okienko” dla rejestracji pojazdów sprowadzonych z państwa członkowskiego UE,*
- g) *zniesienie obowiązku legitymowania się dowodem rejestracyjnym, prawem jazdy i polisą OC,*
- h) *stały numer rejestracyjny w całym cyklu „życia” pojazdu,*
- i) *tablice indywidualne przypisane do osoby rejestrującej, a nie do pojazdu.*

Projekt zakłada, na przykład, że obywatel w jednym miejscu załatwi wszystkie niezbędne formalności związane z rejestracją pojazdu. Wszystkie dokumenty złożone przez nowego właściciela auta – nawet te, które są wymagane przez urząd skarbowy – zostaną sprawdzone i przesłane do właściwych adresatów. Rejestracji samochodu będzie można dokonać u dowolnie wybranego przez siebie starosty na tere-

nie całego kraju (bez względu na miejsce zamieszkania czy siedzibę firmy). Na podobnych zasadach możliwe będzie również uzyskanie prawa jazdy.

Inna nowość – każdy, kto kupi używany samochód, nie będzie musiał już występować o nowe numery rejestracyjne (przejmie je od poprzedniego właściciela). Właściciel indywidualnych numerów będzie je mógł zachować i wykorzystać przy nowym samochodzie (teraz musi je zwracać do organu rejestrującego).

Dane o stanie licznika oraz liczbie właścicieli samochodu będą umieszczane w CEP. Informacje te, uzyskane podczas badania technicznego, przekażą stacje kontroli pojazdów. Ma to przede wszystkim uchronić kupujących auta, którzy będą mogli sprawdzić (za pośrednictwem ePUAP) rzeczywisty stan licznika samochodu.

Proponowana nowelizacja zakłada również umożliwienie korzystania z uprawnień do kierowania pojazdami niezwłocznie po zdaniu egzaminu. Będzie to możliwe dzięki przyznaniu WORD-om prawa do ich wydawania.

Jeśli ustawa przejdzie przez proces legislacyjny, nie będziemy już musieli trzymać w portfelu dowodu rejestracyjnego naszego samochodu, prawa jazdy ani polisy OC. Wszystkie dane z tych dokumentów będą się znajdowały w komputerowej bazie danych CEP i CEK, dostępne dla funkcjonariuszy policji drogowej w formie elektronicznej. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. Andrzej Mitura

Więcej o projektowanych zmianach czytaj na stronie www.rcl.gov.pl



Kontrola zarządcza w Policji...

czyli o co w tym wszystkim chodzi

Obowiązek zapewnienia kontroli zarządczej w jednostkach sektora finansów publicznych reguluje art. 68 ustawy o finansach publicznych z 29 sierpnia 2009 r. Przepisy ustawy weszły w życie z dniem 1 stycznia 2010 r. Wskazówki dotyczące zasad budowania i oceny systemów kontroli zarządczej określił minister finansów w Komunikacie nr 23 z 16 grudnia 2009 r. w sprawie standardów kontroli zarządczej dla sektora finansów publicznych.

Kontrola zarządcza jest pojęciem nowym zarówno w Policji, jak i w innych jednostkach sektora finansów publicznych (JSFP). W praktyce termin ten zastąpił funkcjonującą dotychczas kontrolę finansową, rozszerzając jej zakres o tematykę realizacji misji jednostki przy właściwym zarządzaniu potencjałem JSFP.

„Nowość” tematu nie oznacza jednak, że wszystkie elementy standardów musiały być na nowo tworzone i wprowadzane w życie. Kontrola zarządcza bowiem to

ogół działań podejmowanych do zapewnienia realizacji celów i zadań w sposób zgodny z prawem, efektywny, oszczędny i terminowy.

SYSTEM W WOJ. WIELKOPOLSKIM

Zgodnie z Decyzją Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu (WKWP) komórką odpowiedzialną za wdrożenie kontroli zarządczej w województwie wielkopolskim jest Zespół ds. Zarządzania Jakością. Opracowa-

ny system powstał w oparciu o proces samokształcenia i wiedzy nabytej podczas pracy w Policji. Ponieważ większość standardów już funkcjonowała, należało zebrać je w jedną całość, a następnie opracować brakujące elementy. W celu ułatwienia realizacji nowych zadań zespół przygotował innowacyjne, autorskie formularze elektroniczne. Taka forma nie tylko zaoszczędziła dodatkowych

Zgodnie z art. 68 ust. 2 celem kontroli zarządczej jest zapewnienie w szczególności:

- 1) zgodności działalności z przepisami prawa oraz procedurami wewnętrznymi;
- 2) skuteczności i efektywności działania;
- 3) wiarygodności sprawozdań;
- 4) ochrony zasobów;
- 5) przestrzegania i promowania zasad etycznego postępowania;
- 6) efektywności i skuteczności przepływu informacji;
- 7) zarządzania ryzykiem.

kosztów, ale również pozwoliła na wykorzystanie nowoczesnych technologii do zwiększenia efektywności pracy.

KARTY IDENTYFIKACJI RYZYK

System zakłada, że KIR-y wypełniają wszystkie komórki organizacyjne w województwie wielkopolskim na podstawie zadań wynikających z regulaminów organizacyjnych jednostek oraz Strategii WKWP. Analizy zidentyfikowanych ryzyk dokonuje Zespół ds. Zarządzania Jakością na podstawie określonej przez komórki wielkości prawdopodobieństwa wystąpienia ryzyka oraz wpływu ryzyka na kilka elementów realizacji zadania, tj. terminowość, plan, koszt, rezultat. Przeprowadzona w ten sposób analiza pozwoliła na wyłonienie ryzyk istotnych i umieszczenie ich w Księdze

Kwestionariusz samooceny

Karta identyfikacji ryzyk

Księga ryzyk stanowi dla WKWP zarówno informację o obecnym stanie Policji garnizonu wielkopolskiego, jak i daje możliwość jej usprawnienia przez wykazanie problemów na różnych szczeblach zarządzania z punktu widzenia kierowników komórek.

Decyzja zakłada przeprowadzenie analizy ryzyka co najmniej raz w roku, jednakże w przypadku wystąpienia istotnej zmiany należy dokonać jej ponownie.

KWESTIONARIUSZ SAMOOCENY

Kwestionariusze w woj. wielkopolskim zbudowane są z modułów odzwierciedlających Standardy KZ Ministra Finansów. Do wypełnienia kwestionariusza samooceny zobowiązani zostali kierownicy komórek organizacyjnych KWP i jednostek woj. wielkopolskiego. Na podstawie zebranych kwestionariuszy samooceny kontroli zarządczej (KSKZ) Zespół ds. Zarządzania Jakością dokonał analizy realizowania poszczególnych standardów, co umożliwiło złożenie przez komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu oświadczenia o stanie kontroli zarządczej za rok 2010.

DLA KOGO I PO CO?

Kierownicy wielkopolskiej policji zostali przez Zespół ds. Zarządzania Jakością przeszkoleni podczas ośmiu warsztatów strefowych. Poznali interpretację przepisów prawnych dotyczących omawianej tematyki i rozwiązywali zadania praktyczne

przygotowujące do identyfikacji ryzyk za rok 2010.

Celem kontroli zarządczej nie jest generowanie dodatkowych dokumentów, nałożenie na kierownictwo obowiązków, których realizacja niczemu nie posłuży. Rzetelne wypełnienie przez kierownictwo średniego szczebla KIR i KSKZ ma dać zarówno temu kierownictwu, jak i komendantom danej jednostki informację – wiedzę o zagrożeniach realizacji zadań. Poprzez odpowiednie oddziaływanie na zidentyfikowane ryzyka kierownicy mogą zwiększyć efektywność funkcjonowania jednostek. W myśl założeń kontroli zarządczej, aby sprawnie zarządzać jednostką, należy w pierwszej kolejności skupić się na przeszkodach, opracować plan minimalizacji zagrożeń, a dopiero potem przejść do realizacji zadań.

Wynikiem procesu kontroli zarządczej w województwie wielkopolskim są działania podejmowane zarówno przez Zespół ds. Zarządzania Jakością na polecenie komendanta wojewódzkiego Policji, jak i jednostek miejskich/powiatowych, które mają za zadanie ograniczać możliwość wystąpienia ryzyka. Ponadto wykonywane są analizy funkcjonowania najbardziej zagrożonych obszarów, mające skutkować ich usprawnieniem. Efekty wszystkich poczynionych działań będą zmierzone podczas kontroli zarządczej w roku bieżącym.

DOSKONALENIE SYSTEMU

Zespół ds. Zarządzania Jakością przewidział potrzebę doskonalenia systemu. Właśnie dlatego proponuje się kierownikom jednostek i komórek, wykorzystującym system w praktyce, aby przeprowadzali cykliczne (coroczne) spotkania skutkujące propozycjami i rozwiązaniami, które można wdrożyć, aby system był bardziej przejrzysty i przyjazny dla nich oraz aby spełniał postawione mu zadania. ■

oprac.
KAMILA SANKIEWICZ,
NATALIA WŁODYKA, SŁAWOMIR GEMBARA
Zespół ds. Zarządzania Jakością Komendy
Wojewódzkiej Policji w Poznaniu

Poznański Zespół ds. Zarządzania Jakością służy zainteresowanym radą
tel. res.: 77 132 52, 77 132 53.

Karta identyfikacji ryzyk oraz
kwestionariusz samooceny
na www.gazeta.policja.pl

Kampania antywnuczkowa

11 maja br. w Warszawie odbędzie się konferencja, na której zostanie zaprezentowanych sześć spotów telewizyjnych ostrzegających przed oszustami działającymi metodą „na wnuczka”. W spotach, które od połowy maja będą emitowane w telewizji publicznej, zobaczymy m.in. Macieja Orłosa, Katarzynę Żak, Michała Pielę (w serialu *Ojciec Mateusz* gra aspiranta Mietka Nocula – rozmowę z aktorem zamieściliśmy w 2009 r. w numerze grudniowym) i Barbarę Zielińską (niezapomnianą Grzybową z *Plebani*).



Na pomysł telewizyjnej przestrogi wpadli policjanci Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP – o ich akcjach pod hasłem *Nie daj się złowić* pisaliśmy już wielokrotnie. W ciągu dwóch ostatnich lat, według statystyk KSP, na terenie Warszawy odnotowano 553 przestępstwa z wykorzystaniem metody „na wnuczka”, jednak tylko 161 z nich zgłoszono jako usiłowania popełnienia tego przestępstwa. Większość ofiar to osoby w wieku od 50 do 97 lat – zwykle nie mają one świadomości, że wszelkie tego typu sytuacje trzeba koniecznie zgłosić Policji.

W ub.r. łączna kwota strat wśród mieszkańców stolicy oszukanych metodą „na wnuczka” to ponad 6 mln zł – dlatego komenda stołeczna, razem ze Związkiem Banków Polskich, przygotowała informator *Jak nie paść ofiarą oszustwa metodą „na wnuczka”* – można go pobrać ze strony <http://wwp.policja.waw.pl/portal/wwp/>

Więcej o samej „kampanii antywnuczkowej” WWP KSP napiszemy w numerze czerwcowym „Policji 997”. ■

AW
zdj. materiały WWP KSP

Posterunkowy Marcin Krysiński z KWP w Łodzi jest słuchaczem kursu podstawowego w Szkole Policji w Pile. A jeszcze niedawno występował na piłkarskich boiskach. W Ekstraklasie rozegrał 59 meczów.

Posterunkowy obrońca

35-letni dziś post. Marcin Krysiński był obrońcą m.in. w ŁKS Łódź, Pogoni Szczecin, Odrze Wodzisław Śląski, GKS Katowice. Swoją przygodę ze sportem rozpoczął już w wieku 4 lat, kiedy to po raz pierwszy założył łyżwy. Trenerzy natychmiast dostrzegli jego potencjał i tak rozpoczęła się jego przygoda z hokejem. Dorastając, występował w drużynie juniorów, reprezentując Łódzki Klub Sportowy. W wieku 16 lat miał wstąpić w szeregi seniorów, jednak w tym momencie rozwiązano sekcję hokejową. Wtedy znalazł inną pasję, którą okazała się piłka nożna. Dostał propozycję od swojego nauczyciela wychowania fizycznego, Bogusława



Pietrzaka, który był także trenerem Wojtkowskiego Klubu Sportowego ORZEŁ w Łodzi.

Z biegiem lat nadchodziły propozycje z innych klubów, sukcesy i gra w pierwszoligowych zespołach. Pracował także z Franciszkiem Smudą, który dziś jest selekcjonerem polskiej reprezentacji.



Z drużynami zwiedził całą Polskę i kawał świata. Szczególnie miło wspomina wyjazd do miejscowości Barretos w Brazylii.

– W Brazylii wszyscy świetnie grają w piłkę i to od najmłodszych lat – mówi. – Dziewczyny też są w znakomitej formie, nic dziwnego, że kraj ten słynie z najlepszych zawodników.

Skąd zatem po latach ciekawej kariery piłkarskiej pomysł na wstąpienie w szeregi Policji? Marcin Krysiński jest absolwentem psychopedagogiki Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi i zawsze był ciekawy świata, nowych doświadczeń, ludzi, z którymi lubi pracować. Zawsze też chciał pomagać innym. Jako sportowiec udzielał się w wolontariacie.

– Zawód sportowca, podobnie jak zawód policjanta, jest często niedoceniany – mówi post. Krysiński. – To wydaje się takie proste, bieganie za piłką czy schwytywanie przestępcy. Mało kto zauważa jednak, jak wiele ciężkiej pracy, wytrwałości, wiedzy i doświadczenia wymagają oba te zawody. Dlatego właśnie postanowiłem wstąpić do Policji. Po prostu na przekór stereotypom. ■

Przepisy dotyczące umundurowania policjantów zostały zmienione. Obowiązujące od 1 kwietnia 2011 r. znowelizowane rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie umundurowania policjantów (Dz.U. nr 70, poz. 372) wprowadziło zmiany dotyczące głównie dostosowania okresów używalności umundurowania do rzeczywistych potrzeb. Ale nie tylko.

Nowe zasady (z)używania mundurów

Zniknęły okresy przejściowe używania elementów umundurowania. Dotychczas w kwietniu i październiku policjanci nosili w zależności od warunków atmosferycznych elementy umundurowania zimowego bądź letniego. Paragraf 34 rozporządzenia w nowym brzmieniu włącza październik do okresu letniego, który teraz trwa od 1 maja do 31 października, a kwiecień do okresu zimowego, który trwa od 1 listopada do 30 kwietnia. Te uregulowania czasowe należy jednak traktować orientacyjnie. Rozporządzenie dopuszcza noszenie przedmiotów umundurowania stosownie do warunków atmosferycznych, niezależnie od okresów letniego i zimowego. Decyzję w tej sprawie będzie podejmował kierownik jednostki organizacyjnej Policji w stosunku do podległych funkcjonariuszy. Może się więc zdarzyć, że w miesiącu zaliczonym do okresu zimowego policjanci będą nosili elementy mundurowania określone jako letnie.

TRZY GRUPY

Zgodnie z przepisami obowiązującymi, do 1 kwietnia br. policjanci otrzymywali umundurowanie i byli rozliczani z przedmiotów umundurowania zgodnie z okresami używalności określonymi w załączniku nr 10 do rozporządzenia MSWiA z 20 maja 2009 r. w sprawie umundurowania policjantów. Nowelizacja tego przepisu wprowadza zróżnicowanie okresów używalności niektórych elementów umundurowania w zależności od rodzaju służby pełnionej przez policjanta. Ponieważ uznano, że zużycie posiadanych przez policjantów poszczególnych służb przedmiotów umundurowania następuje w sposób mniej lub bardziej intensywny, podzielono funkcjonariuszy na trzy grupy.

Do pierwszej zaliczono policjantów pełniących służbę w komórkach:

- ruchu drogowego,
- patrolowo-interwencyjnych,
- konwojowych,
- w policji sądowej,
- w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych,
- dzielnicowych,
- dyżurnych,
- przewodników psów służbowych.

W drugiej grupie znaleźli się pozostali policjanci służby prewencyjnej, w trzeciej zaś policjanci służby kryminalnej i wspomagającej.

Zmiany okresów używalności dotyczą tylko niektórych elementów ubioru służbowego, wyjściowego i galowego dla policjantów – mężczyzn (norma nr 1) i kobiet (norma nr 2) w służbie stałej. Chodzi tu o:

- czapkę służbową letnią,
- czapkę służbową zimową,
- płaszcz wyjściowy całoroczny,
- kurtkę służbową zimową z podpinką i ocieplaczem z polaru,
- kurtkę służbową letnią,
- kombinezon ochronny letni,
- spodnie służbowe letnie do półbutów,
- spodnie służbowe letnie do trzewików,
- spodnie służbowe zimowe,
- trzewiki służbowe,
- półbuty służbowe,
- pas główny,
- pasek do spodni.

I tak policjantom z pierwszej grupy okres używalności ww. elementów umundurowania skrócono z 4 do 3 lat, drugiej pozostawiono bez zmian (4 lata), trzeciej zaś wydłużono z 4 do 7 lat.

WPŁYW NA MUNDURÓWKĘ

Zmiany te w konsekwencji spowodowały zróżnicowanie wysokości równoważnika za umundurowanie, jaki policjanci w służbie stałej otrzymali w kwietniu. Policjantom zaliczonym do pierwszej grupy we wszystkich korpusach (nie uwzględniając korpusu generałów, gdzie zaszyły tylko minimalne zmiany) równoważnik wzrósł o około 240 zł. Dla drugiej (niezaliczeni do pierwszej policjanci służby prewencyjnej) równoważnik pozostał na dotychczasowym poziomie. W przypadku policjantów służby kryminalnej i wspomagającej zmniejszył się o około 300 zł.

Ponadto kwota równoważnika została pomniejszona następującym grupom policjantów:

– tym, którzy w ubiegłym roku zaopatrzeniowym otrzymali przedmioty umundurowania oraz wypłacono im za nie równoważnik pieniężny. W bieżącym roku otrzymali równoważnik pomniejszony o roczną wartość wydanych przedmiotów.

– tym, którzy są przewidziani do umundurowania w bieżącym roku w umundurowanie letnie i zimowe (komplet). Otrzymali równoważnik pomniejszony o roczną wartość przedmiotów ubioru służbowego.

Nowe zasady naliczania okresów używalności – i tym samym wysokości mundurówki – dotyczą też policjantów zwolnionych od obowiązku wykonywania zadań służbowych na zasadach określonych w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z 11 czerwca 1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcje w związkach zawodowych. W ich przypadku okresy używalności elementów umundurowania zostaną wydłużone o czas trwania tego zwolnienia.

Kolejna zmiana dotyczy doprecyzowania asortymentu przedmiotów, które podlegają zwrotowi w przypadku zwolnienia ze służby policjantów mianowanych na stałe. Zasadą było i jest, że policjanci w takiej sytuacji nie zwracają przedmiotów umundurowania. Określono jednak wyjątki. W poprzednim rozporządzeniu były to przedmioty wydane w naturze – te podlegały zwrotowi. Obecnie wyjątkiem są przedmioty ubioru służbowego wydawane w naturze, których okres używalności nie upłynął, oraz przedmioty ubioru ćwiczebnego. Zmiana została podyktowana koniecznością bardziej racjonalnego wykorzystania umundurowania. Ze zwróconych elementów skorzystać będą mogli kolejni funkcjonariusze.

Ponadto wprowadzono zmianę polegającą na skróceniu okresów używalności elementów umundurowania dla policjantów członków orkiestr (załącznik nr 10, norma nr 7). Uznano, że dotychczasowe są zbyt długie, by muzycy mogli zadbać o estetyczny wygląd i tym samym właściwy wizerunek Policji. W tym przypadku jednak zmiana nie przełoży się na wysokość równoważnika. W razie zużycia elementu kolejny zostanie wydany w naturze.

Zmieniono także normę umundurowania nr 8 dotyczącą ubioru ćwiczebnego dla policjantów oddziałów prewencji Policji. Nowelizacja zwiększa ją o jeden komplet munduru ćwiczebnego (czarny) i czapkę ćwiczebną (czarną). ■



Patrol w siodle

Hipol, Ramzes, Robin, Baker i Humus pełnią służbę w KPP w Tomaszowie Mazowieckim. Te piękne ogiery wraz ze swoimi mundurowymi jeźdźcami patrolują okolice Zalewu Sulejowskiego, miejskie tereny zielone, a także zabezpieczają imprezy masowe w całym województwie łódzkim.

Tomaszowska policja konna (nazwa oficjalna – Zespół Konny Ognia i Ochrony Wydziału Prewencji KPP w Tomaszowie Mazowieckim), powstała w 1994 r. i była drugą tego typu, po garnizonie stołecznym, w skali kraju. Początkowo działała tylko w sezonie wiosenno-letnim, szybko jednak stała się formacją funkcjonującą przez cały rok. I tak jest do dziś.

ZAPALEŃCY

Aspirant sztabowy Marcin Ławski, obecnie kierownik Zespołu Konnego, jest jednym, ale także jedynym pozostającym do dziś w służbie z dwunastu policjantów, którzy 18 lat temu, jako ochotnicy, zgłosili się na trzymiesięczne szkolenie z jazdy konnej. Odbyło się ono w Stadzie Ogierów w Bogusławicach.

– Zdobyliśmy tam pierwsze szlify – wspomina Marcin Ławski. – Tylko że po powrocie nie mieliśmy ani gdzie, ani na czym ćwiczyć. Nasz komendant, mł. insp. Zdzisław Wenecki, obecnie na emeryturze, był jednak zapalonym koniarzem. Postawił sobie za cel stworzenie policji konnej. Dzięki uprzejmości Urzędu Gminy w Tomaszowie Mazowieckim udało się załatwić w Smardzewicach teren i pomieszczenia, które swego czasu służyły budowniczym zapory wodnej na Zalewie Sulejowskim. Komendant Wenecki zakupił też dwa ogiery – Pireusa i Procenta.

Pomieszczenia funkcjonariusze sami zaadaptowali na potrzeby policji konnej – część z nich przerobili na biuro, a blaszaną wiatę na stajnię. Boksy dla koni zbili z drewna (własnoręcznie okorowanego), które dostali z nadleśnictwa.

– Pracowało nas sześciu z grupy, która przeszła szkolenie w Bogusławicach – dodaje Ławski. – Budowa trwała miesiąc. Na przełomie czerwca i lipca 1994 r. wyjechaliśmy na pierwsze patrole. Przybyły nam też dwa nowe ogiery – mieszańka rasy hanowerskiej i litewskiej. Były potężne, ważyły 700–750 kg, i... niezbyt wygodne do codziennej, wielogodzinnej jazdy.

Przez dwa lata patrole funkcjonowały tylko w sezonie wiosennym i letnim. W 1996 r. hydrobudowa wypowiedziała tomaszowskiej jednostce umowę. Policja konna przeniosła się na teren znajdujący się

również w Smardzewicach, tyle że u podnóża zapory wodnej, który dostała od Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie. Tam powstała prawdziwa stajnia, a także pomieszczenia biurowe. Wreszcie były warunki, by tomaszowskie patroly konne mogły pracować przez cały rok.

NAD WODĄ, W LESIE, W MIEŚCIE

Patrolują tereny nad Zalewem Sulejowskim, 15 km linii brzegowej Pilicy po jej lewej i 10 km po prawej stronie. Przemierzają kilkadziesiąt hektarów lasów. Pełnią również służbę na terenie Tomaszowa Mazowieckiego, m.in. w rezerwacie przyrodniczym Niebieskie Źródła, w parkach, nad przepływającą przez miasto rzeką Wolbórką.

– Jesteśmy wszędzie tam, gdzie trudno dojechać radiowozem, ale gdzie docierają ludzie, którzy nie zawsze przestrzegają prawa – mówi asp. szałab. Marcin Ławski. – Wielu z nich to przyjezdni, spoza naszego województwa. Rozbijają w miejscach do tego nieprzeznaczonych namioty, piją alkohol, zachowują się agresywnie, dochodzi do bójek. Wiele osób tereny zielone traktuje jako wysypiska śmieci, na co też zwracamy baczna uwagę.

Tomaszowska policja konna obsługuje również imprezy masowe na terenie całego województwa łódzkiego (m.in. koncerty zespołów, festyny, mecze piłki nożnej). Policjanci mówią, że podczas zabezpieczania meczu cztery konie zastępują w działaniu jeden pluton! Podczas imprez kulturalno-rozrywkowych ludzie, zarówno dorośli, jak



Cztery konie zastępują w działaniu jeden pluton

Robina (polski koń szlachetny półkrwi) st. sierż. Sławomir Sulgostowski, Bakera (rasa małopolska) sierż. szałab. Marek Zduński, a Humusa (też rasy małopolskiej) sierż. Radosław Kafar.

– Konie policyjne – poza tym, że muszą być bardzo sprawne fizycznie, codziennie co najmniej przez pięć godzin pełnią intensywną służbę – powinny charakteryzować się przede wszystkim spokojem i opanowaniem – mówi Marcin Ławski. – Nie mogą nerwowo reagować na wystrzały, huk petard, szczekanie psów, głośne zachowania tłumu. Nieustannie więc je szkolimy, tym bardziej że konie mają to do siebie, że dość szybko zapominają o nabytych umiejętnościach, trzeba im więc ciągle je przypominać. Jeden dzień w tygodniu poświęcamy więc na pracę z końmi – uczymy je pokonywania przeszkód, oswajamy z hałasem, dymem, hukiem. Oczywiście sami również cały czas doszkalamy się – szukamy informacji w prasie specjalistycznej, w internecie, konsultujemy się ze specjalistami.

KOŃ SIĘ ŚMIEJE

O asp. szałab. Marcinie Ławskim w tomaszowskiej jednostce mówi się, że jest rozmieszczaczem koni.

– Koń ma silnie rozwinięty zmysł węchu – mówi policjant. – Jeżeli więc dotknie się palcem lub jakimś delikatnym przedmiotem jego chrapy, czyli górnej wargi, on zadziera ją, odsłaniając całe uzębienie. A ludziom wydaje się, że koń się śmieje. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski, KWP w Łodzi (1)



W Tomaszowie Maz. zespół konny ma warunki i sprzęt



Stajnia jak z obrazka

i dzieci, niezwykle serdecznie reagują na obecność koni – głaszczą je, robią sobie z nimi zdjęcia, karmią łakociami.

MAJĄ ATEST DRUGIEGO STOPNIA

Aby koń został dopuszczony do służby, musi zdać test sprawności użytkowej, który pozwala na wydanie odpowiedniego atestu – pierwszego lub drugiego stopnia. Atest pierwszego stopnia uprawnia do użytkowania konia w służbie patrolowej w ruchu miejskim o małym natężeniu oraz w zabezpieczaniu imprez masowych o niskim stopniu ryzyka. Kryteria do uzyskania atestu drugiego stopnia obejmują zakres umiejętności niezbędnych do uzyskania atestu pierwszego stopnia i dodatkowo próbę sprawności użytkowej konia we współdziałaniu ze zwartymi pododdziałami Policji. Koń, który otrzymał atest drugiego stopnia, może pełnić służbę patrolową w ruchu o dużym natężeniu, a także być użyty do działań w pododdziałach zwartych Policji związanych z przywracaniem naruszonego porządku publicznego. Atesty wydawane są przez komendanta wojewódzkiego Policji na okres do 12 miesięcy.

8 kwietnia br. wszystkie rumaki z Zespołu Konnego Ogniwa Ochronnego Wydziału Prewencji KPP w Tomaszowie Mazowieckim pomysłnie przeszły test sprawności i uzyskały atest drugiego stopnia. Hipola (rasa wielkopolska), dosiadał asp. szałab. Marcin Ławski, Ramzesa (również rasy wielkopolskiej) st. sierż. Tomasz Kędzierski,

W matni

Moim zdaniem w artykule pt. „W matni”, autorstwa Elżbiety Sitek, pojawiły się błędy dotyczące możliwości stosowania przymusu bezpośredniego przez policjantów. W par. 17 Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 23 sierpnia 1995 r. w sprawie sposobu stosowania przymusu bezpośredniego zostały określone sytuacje, kiedy i gdzie stosuje się przymus bezpośredni:



- w celu przywiezienia osoby skierowanej do szpitala psychiatrycznego,
- w szpitalu psychiatrycznym,
- w domu pomocy społecznej.

Oczywiście muszą zaistnieć okoliczności opisane w art. 18 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego.

W ww. przypadkach policjanci udzielają pomocy lekarzowi na jego żądanie.

Podczas interwencji wobec Grzegorza P. nie obowiązywał policjantów przepis art. 18 pkt 2 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego z uwagi na to, że nie była to osoba „skierowana do przewiezienia do szpitala psychiatrycznego”, a to z prostego powodu, gdyż:

Art. 11. Świadcztwo o stanie zdrowia osoby z zaburzeniami psychicznymi, orzeczenie, opinię lub skierowanie do innego lekarza lub psychologa albo zakładu opieki zdrowotnej – **lekarz może wydać wyłącznie na podstawie uprzedniego osobistego zbadania tej osoby**. Skierowanie do szpitala psychiatrycznego wydawane jest w dniu badania, a jego ważność wygasa po upływie 14 dni.

Jak można przeczytać w artykule, „lekarz nie podjął żadnych działań i wrócił do karetki, więc nie miało miejsca „osobiste zbadanie tej osoby”.

Podsumowując, policjanci moim zdaniem mogli i użyli broni zgodnie z zasadami, była to interwencja podlegająca „zwykłym” przepisom.

Kolejna kwestia to cytowane słowa prokurator Renaty Mazur dotyczące rzekomego obowiązku wezwania lekarza do przetransportowania chorego psychicznie do szpitala. Zgodnie z ustawą taki obowiązek wynika wobec osoby **skierowanej** (art. 11 ustawy) do zakładu opieki zdrowotnej lub „po stwierdzeniu potrzeby wydania świadectwa lekarskiego lekarz psychiatra publicznego zakładu psychiatrycznej opieki zdrowotnej wyznacza termin badania i zawiadamia o tym osobę”. Istnieje wówczas możliwość „doprowadzenia przez Policję w przypadku niestawienia się na badanie” – art. 30 ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Z treści artykułu można wyciągnąć wniosek, że osoba ta nie posiadała skierowania ani nie miała wyznaczonego terminu badania, od którego się uchyliła.

Jeżeli Grzegorz P. popełnił przestępstwo, powinien zostać zatrzymany, a następnie przewieziony „specjalnym środkiem transportu sanitarnego...”, a w szczególności środkiem pogotowia ratunkowego” par. 3.3 Rozporządzenia MSWiA z 21 czerwca 2002 r. w sprawie badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję.

Prokurator twierdzi, że policjanci pojechali nieprzygotowani na interwencję do osoby chorej psychicznie. Czyżby nie mieli obowiązkowego wyposażenia (śpb, broń i inne)? Paralizator i siatka to nie są obowiązkowe środki, które muszą posiadać policjanci. W sumie można im zarzucić, że nie posiadali koni, psów i armatki wodnej – wtenczas byłiby przygotowani?

Przemyślenia na podstawie:

- Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej
- Rozporządzenie MSWiA z 21 czerwca 2002 r. w sprawie badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję. ■

Kiedy zaczyna się wiosna

Miałam napisać do komendanta miasta, w którym mieszkam, ale zdecydowałam się napisać do Was, bo jak mi powiedział mój wnuczek (który pisze ten list) czytają Was policjanci, a ja właśnie do nich chciałabym dotrzeć.

Otóż po raz któryś usłyszałam w telewizji Pana policjanta, który mówił dużo o pracy Policji, o tym, że jest coraz bezpieczniejsza, w co skądinąd wierzę, i mówił także o tym, że ograniczona jest przestępczość najbardziej dolegliwa społecznie. Nawet wymienił jej rodzaje, ale zapamiętałam tylko włamania. Rozumiem, że przestępstwa te wybrano według jakiegoś klucza i pewnie ma to jakieś uzasadnienie, ale ja chciałabym powiedzieć za Waszym pośrednictwem policjantom, że takich przestępstw jest więcej. A chodzi mi konkretnie o jedno i to nie przestępstwo, a wykroczenie (jak właśnie poprawia mnie mój wnuczek). Nasila się ono teraz w pierwszych dniach wiosny, kiedy za oknem jest coraz ładniejsza pogoda. Nie wiem, jak konkretnie nazywa się to wykroczenie, ale chodzi mi o motocykle jeżdżące po ulicach. O motocykle, które ryczą tak straszliwie – bez względu na porę dnia i nocy – że radość z nadchodzącej wiosny zamienia się w złość i poczucie bezsilności.

Jestem starszą kobietą, mieszkam przy ruchliwej, długiej ulicy, nie wiem, ilu ludzi mieszka przy niej, ale z całą pewnością są to tysiące. W mojej okolicy starych kamienic dominują emeryci, ale kawalek dalej po obu stronach ulicy stoją kilkuletnie bloki zamieszkałe głównie przez młode małżeństwa z dziećmi. Proszę sobie wyobrazić, co się dzieje w tych tysiącach mieszkań późnym wieczorem, kiedy taki bezmyślny ktoś postanowi sobie pojeździć. Bo on przecież nie jedzie do domu czy do pracy, czy gdziekolwiek. On wyszedł sobie pojeździć. I ponieważ on ma taki kaprys, nikt z tych tysięcy ludzi nie zazna spokoju. Jeśli taki ktoś ma kaprys pojeździć w środku nocy, duża część z tych ludzi, także małe dzieci, zostaną wyrwane ze snu. Wiem z własnego doświadczenia babci, jak trudno później usnąć takie dziecko, pod warunkiem że za chwilę nie przejedzie pod oknami następny amator przejażdżki – wtedy jest to w ogóle niemożliwe. Z sąsiedniego podwórka znam przypadek z zeszłego roku, który skończył się wizytą znerwicowanego czterolatka u specjalisty.

Idzie wiosna, wszyscy czekają na ładną pogodę, wszyscy, ale nie my. My, okoliczni mieszkańcy, wyczekujemy na deszcz, jak spadnie i będzie mokro, spokojnie poczytamy, pogłębimy telewizję, prześpiemy całą noc niewyrwany ze snu rykiem ruszającego ze światła motocykla.

Ja nie wiem, czy policjanci mogą coś z tym problemem zrobić, mam nadzieję, że tak, choćby dlatego, że dotyka on na pewno dziesiątki tysięcy ludzi w wielu miastach w Polsce. Proszę Was, zainteresujcie się tym problemem, bo niewątpliwie jest on dolegliwy społecznie – szczególnie teraz, kiedy zaczyna się wiosna. ■



Meta biegu maratońskiego

Policjanci w Dębnie

10 kwietnia w położonym 100 km od Szczecina Dębnie rozegrano Mistrzostwa Polski w Biegu Maratońskim. Od dziewięciu lat prowadzona jest tu osobna klasyfikacja policjantów. Zawody honorowym patronatem objął komendant główny Policji.

Mistrzostwa zgromadziły ponad 800 zawodników, w tym 58 funkcjonariuszy i 4 policjantki. Długodystansowcy rywalizowali o laur najlepszego maratończyka w Polsce. Bieg w Dębnie jest najstarszym i najszybszym polskim maratonem. Zmagania na trasie w Zachodniopomorskiem odbyły się już po raz 38. Dwaj policjanci: Adam Thiel i Maciej Wojciechowski znaleźli się w pierwszej dziesiątce polskich maratończyków, a Aleksandra Saraceń w dziesiątce najszybszych pań na tym dystansie.

42 km i 195 m na pętach w Dębnie najszybciej spośród policyjnej braci pokonali dojrzały trzydziestolatkowie. Złoto w IX Mistrzostwach Polski Policji w Biegu Maratońskim zdobył Adam Thiel z KPP w Lęborku z czasem 2:30:17, za nim przybiegł Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczytnie (2:33:48) i Tomasz Matusiak z SP w Słupsku (2:53:34).

Trzydziestolatkowie zdystansowali wszystkie pozostałe kategorie wiekowe, łącznie z dwudziestolatkami. Co tu dużo mówić – do takie-



Uroczystość zakończenia sportowych zmagañ. Medale i puchary dla męzczyzn

go biegu trzeba nabrać doświadczenia, umiejętnie rozłożyć siły i mieć odpowiednie wybieganie w nogach.

Drugą najszybszą grupą wiekową byli panowie czterdziestoletni. Pierwsze miejsce wśród nich zajął Robert Sobczyk z KPP w Kołobrzegu (2:58:55), drugie Andrzej Stefański z KMP w Elblągu (2:59:35), a trzecie Robert Prasełek z KWP w Katowicach (3:01:41). Fenomenem okazał się Bogdan Cebula z KPP w Sztumie, który sklasyfikowany na pierwszym miejscu (3:01:19) w kategorii pięćdziesięciolatków, uległ tylko dwóm czterdziestolatkom, a pokonał wszystkich dwudziestolatków! Hartem ducha równać się z nim może chyba tylko Wiesław Fidecki, reprezentujący KWP w Poznaniu, który, mając 67 lat, został z czasem 3:36:46 sklasyfikowany na trzecim miejscu wśród policyjnych pięćdziesięciolatków. I stało się to tylko dlatego, gdyż nikt nie przewidział, że tacy oldboje staną na trasie morderczego biegu. Gdyby pana Wiesława sklasyfikować w grupie mundurowych dwudziestolatków, to ze swoim czasem zajęłby piąte miejsce! W przyszłym roku trzeba utworzyć kategorię sześćdziesięciolatków, koniecznie! Pomiędzy Bogdanem Cebulą a Wiesławem Fideckim w kategorii M-50 przybiegł Mieczysław Wiśniewski z SP w Słupsku (3:12:45). Na braku wyższych kategorii wiekowych ucierpiał Zbigniew Ciesielski z KPP w Gryfnie, który będąc regularnym pięćdziesięciolakiem, z czasem 3:48:24 trafił na czwartą pozycję w kategorii M-50.



W środku trzy najlepsze panie!

Wśród najmłodszych policyjnych biegaczy triumfował Piotr Dyczko z SP w Pile (3:18:53). Drugie miejsce w M-20 wywalczył Michał Puchała z KWP w Katowicach (3:19:10), a trzecie Mateusz Paszek, reprezentujący SP w Katowicach (3:24:58).

Mundurowe panie sklasyfikowano w jednej kategorii OPEN. Pierwsza na metę przybiegła Aleksandra Saraceń z KSP (3:25:27), druga była Beata Nienadowska z KMP w Elblągu (3:47:06), a trzecia Dominika Lewandowska, reprezentująca KMP w Opolu (4:25:44).

Drużynowo Mistrzostwa Policji w Biegu Maratońskim wygrał zespół KWP w Katowicach, przed KMP w Elblągu i KWP w Gdańsku.

Na mecie medale wręczała komendant powiatowy z Myśliborza mł. insp. Bogusława Bonter-Mazek. Podczas zmagañ sportowców policjanci zaprezentowali pokazy dla kibiców i mieszkańców Dębna, szczególnie tych najmłodszych.

Policyjne mistrzostwa przygotowali zapaleńcy z KWP w Szczecinie i zachodniopomorskiego Zarządu Wojewódzkiego NSZZP. ■



Sztanga w górę

83 mundurowych zawodników i zawodniczek walczyło 3 kwietnia w Otwartych Mistrzostwach Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. Zawody pod patronatem komendanta głównego Policji zorganizowała Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie.

Mistrzostwa zgromadziły siłaczy z Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Wojska Polskiego, straży miejskiej i Służby Więziennej.

Panie sklasyfikowano w kategorii OPEN, którą z wynikiem 92,5 kg wygrała Małgorzata Dąbrowska z białostockiego CBŚ.

Wśród panów w kategorii 66 kg triumfował Paweł Miginko ze Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie z wynikiem 125 kg. Kategorię 74 kg wygrał Marcin Garbas z Malborka, reprezentujący Wojsko Polskie (175 kg). Najlepszy w kategorii 83 kg okazał się Bartosz Ziarek z KWP w Olsztynie (185 kg), a pierwsze miejsce w kategorii 93 kg wywalczył Damian Laskowski, żołnierz z 6. Brygady Powietrzno-Desantowej z Gliwic (220 kg). Kategorię 105 kg wygrał Andrzej Kocyła z KWP we Wrocławiu (240 kg). Wśród zawodników kategorii 120 kg najwięcej wycisnął Karol Jańczak z KMP w Kaliszu (220 kg), a w kategorii najcięższej, powyżej 120 kg, Andrzej Świercz z Wałcza, reprezentujący Wojsko Polskie i Michał Szydłowski z KWP w Krakowie (oba po 225 kg), o pierwszym miejscu żołnierza zadecydował przelicznik masy ciała do wyciśniętego ciężaru – wynik według Wilksa.

W klasyfikacji wiekowej czterdziestolatków, gdzie nie brano pod uwagę masy ciała zawodników, triumfował Paweł Setecki z WSPol. w Szczytnie (210 kg). W kategorii pięćdziesięciolatków pierwsze miejsce zajął Zbigniew Stakun z Wku w Olsztynie (160 kg). Natomiast najlepszym sześćdziesięciolatkiem okazał się Wojciech Grabowski z Marynarki Wojennej w Gdyni (200 kg).

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw został Andrzej Kocyła z KWP we Wrocławiu z wynikiem 240 kg (wg przelicznika Wilksa – 144,768).



Najwięksi siłacze w Policji

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła reprezentacja KWP we Wrocławiu w składzie Andrzej Kocyła i Krzysztof Bałys.

Przy zawodach pomagali uczniowie klasy o profilu policyjnym z Liceum Ogólnokształcącego przy Zespole Szkół nr 1 im. Stanisława Staszica w Szczytnie. ■

P.Ost.
zdj. Tomasz Muraszko

Przełaje w Katowicach

W Szkole Policji w Katowicach odbył się 20 kwietnia 2011 roku VIII Bieg Przełajowy Służb Mundurowych. W tym roku po raz pierwszy zawody objęte zostały honorowym patronatem dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP.

Wpiękny słoneczny dzień do biegu przystąpiło 255 zawodników, którzy reprezentowali większość polskich służb mundurowych. Oprócz policjantów ścigali się strażnicy graniczni, strażacy, żołnierze, przedstawiciele CBA, Żandarmerii Wojskowej, Służby Więziennej, straży miejskiej i ochrony kolei.

W klasyfikacji generalnej zwycięzczy okazał się Kamil Murzyn, reprezentant 6. Brygady Powietrzno-Desantowej z Krakowa, który pokonał 4,4 km wyznaczonej trasy w czasie 14 min 59 s. Pierwsze miejsce w klasyfikacji otwartej kobiet zajęła natomiast Ewa Bugdoł z gliwickiej Straży Miejskiej. Jej wynik to 15 min 4 s, w trakcie których przebiegła 3,2 km trasy przewidzianej dla kobiet. Pierwszy wynik w klasyfikacji indywidualnej mężczyzn powyżej 35 lat, czyli 16 min 11 s, uzyskał kolejny żołnierz 6. Brygady Powietrzno-Desantowej z Krakowa – Marek Szczepaniuk. Drużynowo najszybsi również okazali się żołnierze 6. Brygady, którym udało się w ten sposób zająć najwyższe miejsca na podium we wszystkich trzech dostępnych dla nich klasyfikacjach. W ostatniej kategorii, czyli klasyfikacji słuchaczy Szkoły Policji w Katowicach, zwyciężył Mateusz Paszek z czasem 17 min 5 s.

Organizatorzy zawodów, czyli Zarząd Szkolny NSZZP oraz Zakład Wyszkożenia Specjalnego Szkoły Policji w Katowicach, byli szczególnie zadowoleni z dużego zainteresowania, jakim cieszył się bieg. Mają nadzieję, że ten sposób popularyzacji biegów i kultury fizycznej z roku na rok będzie przyciągał coraz większą liczbę amatorów biegania wśród służb mundurowych. ■



Zwycięskie panie

KATARZYNA SILSKA
zdj. SP w Katowicach

Sportowe zapowiedzi

W maju czekają nas kolejne imprezy sportowe z kalendarza centralnego:

– 14 maja odbędą się Mistrzostwa Policji w Strzelaniu, organizowane przez SP w Katowicach; zgłoszenia przyjmowane są do 6 maja

– 21 maja WSPol. w Szczytnie przeprowadzi Otwarte Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym; zgłoszenia przyjmowane są do 5 maja. ■

P.Ost.

Życie jak gry operacyjne

Rozmowa z Piotrem Rosą,
autorem powieści *Pan pójdzie z nami*

W listopadzie 2009 r. wyszła Pana debiutancka powieść *Pan pójdzie z nami*, a wiosną tego roku ukaże się jej kontynuacja – bohaterem obu jest szcześciński policjant Piotr Misiński.

To Pana *alter ego*?

– Wprawdzie w 2006 r. odszedłem ze służby, ale nadal mam kontakt z kolegami z pracy – gdy się spotykamy, lubię opowiadać różne historyjki, więc żona i przyjaciele kazali mi coś napisać, skoro tak dobrze idzie mi snucie opowieści... Pierwszą książkę koledzy odebrali jak kronikę wydarzeń z naszej wspólnej pracy w Policji, prostowali fakty, a ja tłumaczyłem im, że to nie jest moja autobiografia, lecz powieść z elementami autobiograficznymi. Wszystko, co opisałem, jest prawdziwe – ale nie wszystko to moje przeżycia. Dałem głównemu bohaterowi sporo z własnego życiorysu, np. ukończenie Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie w latach 80., pracę w Policji, zamiłowanie do jazdy na motocyklu i imiona moich dzieci. One wprawdzie śmiały się, kiedy czytały moją powieść, ale syn mi zarzucał, że „to nie tak było” i miał mi nieco za złe opisanie jego autentycznej przygody wakacyjnej: jako mały chłopiec włożył do zabytkowej armaty głowę i miał sporo problemów z jej wyjęciem.

Zwykle debiutantom bardzo trudno znaleźć wydawcę – Pan publikuje swoje książki we własnym wydawnictwie.

– Nasze wydawnictwo powstało przez przypadek, a nie specjalnie po to, bym mógł sam siebie drukować. Żona jest doradcą kredytowym i napisała poradnik dla kredytobiorców – żeby nie był to zbiór suchych wskazówek, poprosiła mnie o dopisanie scenek ilustrujących poszczególne zagadnienia. Trudno było nam wydać to „dzieło”, więc postanowiliśmy założyć wydawnictwo – obecnie przychodzi do nas sporo rękopisów, głównie o elfach i wróżkach, ale i dobre rzeczy wśród nich się trafiają, więc je wydajemy. Wydawnictwo opiera się głównie na debiutantach: jednym z nich jest autor *Herbarza szlachty Ziemi Łukowskiej na Lubelszczyźnie*, też były policjant. A kiedy już się nieco rozkręciliśmy, żona namawiała mnie, żebym z tych dopisanych do jej poradnika scenek zrobił własną książkę...

Jak widać, na powstanie moich powieści miały wpływ nie tylko doświadczenia policyjne: moja praca bardzo odbiła się na naszym życiu rodzinnym i być może dzięki pisaniu chcę się rozliczyć z przeszłością. Po odejściu z Policji bardzo ciężko mi szło przystosowanie się do cywilnego życia i myślenia – niełatwo się przestawić, kiedy przez ponad 15 lat uprawiało się gry

operacyjne: pracowałem m.in. w wydziale kryminalnym, do walki z przestępczością gospodarczą i korupcją. Po przejściu do cywila trzeba się z tego wszystkiego wyleczyć, ale jednocześnie mieć świadomość, że tak do końca nie da się zapomnieć o tamtym życiu.

Pisze Pan pod pseudonimem, żeby nie być utożsamianym z policjantem, którym Pan był?

– Nie do końca. Słyszałem nawet zarzut, że moją książką odciągają ludzi od Policji i zniechęcam do pracy w niej – ale to nie tak, pokazałem tylko własne odczucia na ten temat, bo sam na początku byłem bardzo zawiedziony. Podobnie jak mój bohater zdecydowałem się na wstąpienie do Policji już jako dojrzały człowiek: w grudniu 1989 r. złożyłem papiery, a przyjęto mnie dopiero w 1990 r. Już wcześniej chciałem to zrobić, ale zwlekałem ze względu na ojca – był solidarnościowcem i w głowie mu się nie mieściło, że syn mógłby być milicjantem.

Kiedy tata zmarł, przejąłem opiekę nad moim młodszym o 17 lat bratem i... nie pozwoliłem mu iść w moje ślady. Mogłem spróbować, że go nie przyjmą do Policji, więc chciałem, żeby wybrał inną drogę. Skończył prawo, pracę magisterską oparł na moich materiałach operacyjnych i policyjny fach zna od podszewki, dlatego jest dobrym prokuratorem – policjanci, którzy z nim teraz współpracują, podobno chwalą to sobie. Wydaje mi się, że gdybym nadal był w Policji, to i mnie by się dobrze z nim pracowało.

Nie jest Pan pierwszym funkcjonariuszem, który na emeryturze sięgnął po pióro – wcześniej ukazało się *Dziewięć milimetrów do nieba* Piotra Pochury (fragment tej książki opublikowaliśmy w numerze listopadowym w ub.r. – AW).

– Moim zdaniem *Dziewięć milimetrów*... jest za bardzo policyjna, a język, którym ją napisałem, dość specyficzny i może zniechęcać nieobeznanych z tymi klimatami czytelników – podobnie jak sam nastrój opowieści. Policjanci na pewno czują tę książkę. Cywile mogą mieć z nią pewien problem. Kiedy skończyłem pierwszy tom *Pan pójdzie z nami* – a zaplanowałem trylogię i teraz wychodzi jej druga część – dałem żonie do przeczytania i to ona mi zasugerowała, żebym pisał bardziej literackim językiem.

Myślenie w języku polskim, tym literackim, jest wyrwane z nas, policjantów, z korzeniami – jako kierownik sekcji czytałem notatki policyjne napisane tym specyficznym żargonem i sam go używałem. W redagowaniu powieści pomagał mi jeden z bohaterów książki, również policyjny emeryt, który powiedział: wspinał ci wyszło ucłowieczenie nas. Jednak znaleźliśmy też profesjonalnego redaktora – nie chciał dawać nazwiska na okładkę, bo przyznał nam, że nie cierpi wszystkiego, co w mundurze, ale mimo to wniósł do tekstu ważne poprawki. Gdy mi go od-

dał, niemal nie poznałem własnej książki, ale zgodziłem się na zmiany, bo wiedziałem, że są konieczne. Nad drugim tomem też ślęczę, bo wciąż mi go odsyłają i mówią, żeby napisać jakiś fragment inaczej... Ten „policyjny polski” pozostaje w nas na wiele lat.

Co się przydarzy podkomisarzowi Misińskiemu w kolejnej części? Pierwsza kończy się dość dramatycznie: nie ma czasu dla rodziny, bo coraz bardziej wciąga go praca, w dodatku pojawiają się oskarżenia o wzięcie łapówki od gangstera...

– Można powiedzieć, że pierwszy tom jest bardziej dla cywilów, bo opisuje początki policyjnej drogi Piotra i związane z tym liczne rozczarowania. Tak jak powiedziałem wcześniej, z jednej strony chciałem pokazać „uczłowieczonych” policjantów, by czytelnik się z nimi identyfikował, a z drugiej przestrzec, że wprawdzie człowiek może wiele poświęcić dla marzeń, lecz czasami kończy się to tragicznie. Miałem też pomysł, aby główny bohater popełnił samobójstwo – jak mnie bohater wkurzy, to go po prostu uśmiercę (*śmiech*).

Po lekturze miałam wrażenie, że Piotr jest nieco odrealnioną postacią – co chwila przydarzają mu się jakieś dramatyczne historie i nawet na obiad wyjść spokojnie nie może, bo zaraz trafia w sam środek pościgu za złodziejem.

– Ale to wszystko prawda! Mało realne sytuacje oglądamy w *WII* i to dopiero jest fikcja! A poważnie, to obraził się na mnie kolega za to, że dokładnie opisałem pewną związaną z nim historię – i w dodatku o jego pretensjach dowiedziałem się nie od niego samego, lecz od jego ojca...

Natomiast najmiłszy komplement o mojej książce otrzymałem od sąsiadki polonistki: powiedziała, że prezentuję w mojej powieści kobiece spojrzenie na świat. Mówi się, że kobiety mają o wiele więcej empatii, czyli zdolności do wczuwania się w przeżycia innych, od mężczyzn – natomiast ja musiałem się tego nauczyć w trakcie pracy zawodowej.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Katarzyna Wojciechowska



Piotr Rosa (ur. 1963 r.) – szczeciński podinspektor w stanie spoczynku (odszedł ze służby w 2006 r.), pracował m.in. w komisariacie dzielnicy Pogodno, wydziałach: kryminalnym, dw. z przestępczością gospodarczą oraz w Wydziale dw. z Korupcją KWP w Szczecinie. Ojciec 21-letniej studentki archeologii Kai i 24-letniego studenta filologii angielskiej Kaspra, mąż Magdaleny, właściciel dwóch ol-

brzymów o łącznej wadze ponad 140 kg (czyli dwóch psów rasy tosa inu, inaczej mastifów japońskich) i „Maksymilianki” – ulubionej yamaha V-max.

W 2009 r. ukazała się jego debiutancka powieść *Pan pójdzie z nami* – pierwszy tom trylogii o szczecińskim policjancie Piotrze Misińskim; tom drugi ukaże się w maju 2011 r., a obecnie autor pracuje nad tomem trzecim.

Fragment drugiego tomu powieści Piotra Rosy
Pan pójdzie z nami

Odprawa postów polskich

Pojechali tym razem do Pyrzyc, zaczęli o Gryfino i wracali z wolna do Szczecina. Przeskoczyli kawałek autostradą na Kolbaskowo i wyjechali na punkcie kontrolnym w Przeclawiu. Droga tam była dość ruchliwa i pomimo dużej ilości policjantów przeprowadzających kontrole, czasami tworzyły się małe korki. Kiedy stanęli przy punkcie, wysiedli z samochodu i pomagali w rozładowaniu zatoru, osobiście kontrolując pojazdy. W pewnym momencie do Piotra dobiegły podniesione głosy. „Znów jakaś awantura z niemającym czasu kierowcą” – pomyślał. Popatrzył w stronę, skąd dobiegały krzyki. Przy czarnym mercedesie stał młody policjant, na którego przez uchyloną szybę wydierał się jakiś mężczyzna. Piotr znał tego funkcjonariusza. Od niedawna pracował na Pogodnie. Był jego imiennikiem. Skończył szybko „swoje” auto i podszedł do mercedesa.

– Co tu się dzieje? – spytał.

– No, może nareszcie ktoś, kto potrafi czytać. Tu jest wyraźnie napisane „Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej”. Żądam natychmiastowego przepuszczenia mojego pojazdu! – podniesionym głosem, tym razem zwracając się do Piotra, wyzewnął się kierowca.

– Panie pośle, prowadzimy działania... – zaczął grzecznie Piotr.

– W dupie mam wasze działania. Nic mnie to nie obchodzi. Proszę natychmiast zrobić mi przejazd. Jutro wszyscy, razem z waszym komendantem, zameldujecie się u mnie.

– A w jakimże to celu, panie... yhy, yhy... ośle Zbigniewie? – z tyłu Piotr usłyszał głos Mirona.

– Jak pan śmie...!

– Co śmie, co śmie? Już nie pamiętasz, jak się kilka lat temu spod „Neptuna” zdejmowałem za handel walutą? A może na tym spotkaniu z komendantem pogadamy o starych czasach i wyspanych wtedy kolegach? Niezłe wyniki dzięki tobie wtedy zrobiłem, panie Zbigniewie. Nie pamiętasz?

– Nie życzę sobie takich uwag. Pan mnie najwyraźniej z kimś myli – już zdecydowanie ciszej odburknął „pan poseł”.

– Dobra, chłopaki, zróbcie jakąś ścieżkę dla pana posła. W końcu to naprawdę zasłużona dla nas postać – krzyknął Miron do policjantów pilnujących wyjazdu ze strefy kontrolnej.

Mercedes z ciemnymi szybami ruszył z piskiem opon.

– Znasz go? – spytał Mirona Piotr.

– Jasne. Stary cinkciarz. Teraz „szanowany” biznesmen i styropianowiec. Tyle że siedział za walutę, a nie przekonania. Chociaż nie. Siedział za przekonania. Był przekonany, że ucziwa praca

► hańbi i należy wprowadzić wolny obrót zagranicznymi środkami płatniczymi od razu. A że były to lata osiemdziesiąte, nie wszyscy się jakoś z tym zgadzali.

– A z tym sypaniem nie przesadziłeś?

– Niech spróbuje się stawić. Chłopaki od waluty mieli go na smyczy przez parę lat. Teczki do dziś powinny gdzieś być.

Patrzyli jeszcze przez moment za nikiem w oddali samochodem. Potem wrócili do przerwanych na chwilę zajęć, bo kolejka samochodów do kontroli znów zaczęła rosnąć. Piotr podszedł do swojego imiennika.

– Będą jakieś kłopoty? – spytał policjant.

– A jeżeli nawet, to co? To akurat masz wpisane w zakres obowiązków. Tu można zacytować kino: „Kłopoty to moja specjalność”. A tak swoją drogą zastanów się, człowieku, nad sytuacją. Jesteś oficerem Policji państwowej w stopniu podkomisarza. Skończyłeś wydział prawa na uniwersytecie. Potem naszą Alma Mater w Szczytnie. A jakiś zapytał cinkciarz po zawodowce jeździ po tobie jak po burej suce. Uważasz to za normalne? Nie twierdzą, że powinienes od razu szanownego wybrańca narodu zastrzelić. Ale nie możesz dawać tak się traktować. Przecież nie jesteś tu dla własnej przyjemności, tylko wykonujesz zlecone ci przez przełożonych obowiązki. Działasz zgodnie z prawem. Nie będę już wspominał o tym, że kultura obowiązywać powinna nie tylko ciebie. Od czego masz głowę? Żeby ci deszcz w płuca nie napadał?

– Jak będę miał twój staż i doświadczenie, to może dam sobie radę w takich chwilach. (...)

Kilkanaście minut później odezwała się radiostacja:

– Niedźwiedź, zgłoś się.

– Jestem – odpowiedział Piotr.

– Jesteście na Przeclawiu?

– Jeszcze tak. Mają tu trochę korka i pomagamy.

– Była tam jakaś awantura z udziałem posła. Ustal, kto go kontrolował i o co chodziło. Stary kazał napisać wyjaśnienie.

– A to pan poseł musiał osiąść umiejętność obsługi telefonu komórkowego, skoro już dyrekcja wie o zdarzeniu. Zamelduj, że to ja go obsługiwałem i wszystko na obiecany przez pana posła spotkaniu u komendanta wyjaśnię.

– Ja też tam byłem i też piszę się na to spotkanie – dorzucił Miron.

– Nic nie wiem o żadnym spotkaniu. Jutro rano z notatką w zębach u szefa.

– To będzie nieczytelna, bo ja mam ślinotok.

– To wszystko. I gdyby udało wam się skończyć dzisiejszy dzień bez awantur, będę wam wdzięczny.

– OK, bez odbioru.

Piotr i Miron spojrzeli na siebie.

– Było do przewidzenia. Przecież jasnie pan poseł nie będzie się hańbił wizytą u jakiegos tam byle komendanta wojewódzkiego – rzucił Miron.

– Wiem. Wyśle na firmowym papierku skargę, w której obrzuci nas głównym i zażąda wyjaśnień. A my będziemy się z tym bujać następne kilka tygodni. Kontrole, postępowania wyjaśniające, inne pierdoły.

– Przejmujesz się?

– Jak by ci to powiedzieć? Nie za bardzo.

– Ja też mam to w dupie. Szkoda tylko tych paru złotych premii, które na pewno nam obetną.

Wrócili do pracy. Nie minęła nawet godzina, kiedy Piotr, podchodząc do kolejnego samochodu, mało nie zemdlął.

„K...mać, mają tu jakieś posiedzenie wyjazdowe, czy jak?” – pomyślał.

W samochodzie, do którego podchodził, siedział kolejny przedstawiciel narodu. Kolejny wybrańiec. Tego akurat Piotr rozpoznał, bo był już posłem którąś tam kadencję i był znany, chociażby z telewizji. „Ale mam, k..., pecha” – zaklął szpetnie w myślach.

Samochód ku zdziwieniu Piotra stał grzecznie w kolejce do kontroli i nie było słyhać żadnych krzyków.

– Dobry wieczór, panie pośle. Komisarz Piotr Misiński, Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej – zaczął na wszelki wypadek grzecznie, kiedy otworzyło się okno w drzwiach kierowcy.

– Witam – odpowiedział pan poseł, wysiadając z samochodu.

Podał Piotrowi rękę. Na ten gest komisarz zareagował wzmożoną czujnością.

– Szukacie kogoś? – zapytał polityk.

– Nie, to rutynowe działania. Kontrolujemy wszystkie samochody. Trzeźwość kierowców, dokumenty, numery nadwozi. Takie tam policyjne sprawy.

– Proszę – powiedział do Piotra, wyjmując z kieszeni dokumenty samochodu i prawo jazdy.

Mina Piotra musiała być ciekawa, bo zapytał:

– Czy coś nie tak?

– Nie, nie, wszystko w porządku. Jestem tylko nieco zaskoczony – odpowiedział Piotr.

– A z jakiego to powodu?

Misiński opowiedział historię, która zdarzyła się w tym samym miejscu, z udziałem podobnych osób niecałą godzinę wcześniej.

– Nie, żebym uważał pana za ten sam typ człowieka, proszę tego tak nie przyjmować. Ale ostrożność... – tłumaczył się.

– Rozumiem. Wszędzie zdarzają się różni ludzie. A wszyscy pana kładzą to są tacy grzeczni? W takim układzie ja też poproszę o pańskie dane. Nazwisko, stopień, jednostka, numer służbowy. O ile się nie mylę, nie wymagam zbyt wiele. Takie dane ma pan chyba obowiązek udostępnić?

– Oczywiście – odpowiedział Piotr.

Po zanotowaniu danych komisarza poseł wszedł do samochodu i podobnie jak poprzedni odjechał w siną dal. Miron podszedł do niego.

– Dobrze widziałem? – spytał.

– Dobrze, dobrze. Niestety.

– Skąd akurat tutaj i akurat teraz tyle tego naszego parlamentu? Znow awantura?

– Niby nie, ale parametry sobie zapisał. Nie mówił, po co mu to.

– No to ja ci proponuję, żebyś na dzisiaj zakończył już służbę. Udaj się spieszenie do bazy i zacznij pakować manatki. Jeżeli ten też napisze jakiś kwitek do starego, to nawet twój patron, święty Piotr, sobie z tym nie poradzi. Zielona trawa jak nic.

– No, serdecznie ci dziękuję za tę wróżbę. Też cię lubię i życzę ci wszystkiego najlepszego.

(...)

Po około godzinie wracali już do komendy. Ich ukochany kierownik złapał ich jeszcze na korytarzu.

– Przypominam o notatce z kontroli samochodu pana posła. Rano nie zdążyście napisać.

– Szczególnie, że trzeba napisać dwie. A w zasadzie to trzy.

– Po co aż tyle? – zdziwił się przełożony.

– A bo potem trafił nam się jeszcze jeden poseł. (...)

– Jaki drugi poseł?! Piliście coś?

– Nic nie mów. Kwity zaraz zrobimy. (...)

Weszli do swojego pokoju.

– Kawa? – spytał Piotr.

– O tej porze? No dobra, rób.

– Ciekawy jestem, jak duża będzie w poniedziałek awantura z powodu pana posła – zastanawiał się Piotr. (...)

– Nie marudź. Nająłeś się na psa, to teraz musisz poczekać. A nawet gryźć. Nie martw się, coś wymyślimy.

Radosna kwitotwórczość zajęła im czas prawie do niedzielnego poranka. W poniedziałek o ósmej byli już w pracy. Siedzieli w pokoju, czekając na rozwój wypadków. Do dziesiątej nic się nie działo.

– Nie wiesz, o co chodzi? – zastanawiał się głośno Piotr.

– Zaraz spytam kierownika. Przecież o czternastej zaczynamy znowu swoją robotę.

– Może lepiej nie pytać?
 Miron wyszedł z pokoju. Wrócił po kilku minutach uśmiechnięty.
 – Coś taki zadowolony?
 – Usłyszałem tylko, że nic nie usłyszę i mam się wynosić, a nie zadziierać – skrótowno swoją wizytę u przełożonego zrelacjonował Miron.
 – Nic nie rozumiem. Wczoraj awantura kilka minut po spotkaniu, a dzisiaj cisza – dziwił się Piotr.
 – Może przemyślał chłop sprawę? A może ktoś mu pomógł w myśleniu?
 – zastanawiał się Miron
 Piotra nagle olśniło.
 – Dzwoniłeś do niego?!
 – Do niego nie, gdzieżbym śmiał. Do takiej figury?
 – Kłamiesz.
 – Ciebie jeszcze nigdy nie okłamałem. No prawie. Dzwoniłem do jego sekretarza czy innego baranka i prosiłem, aby spytał pryncypała, czy koniecznie chce się ze mną widzieć. Oczywiście przedstawiłem się służbowo ze stopnia, imienia i nazwiska.
 – Nie mogłeś mi tego powiedzieć wczoraj?
 – A nie mówiłem ci? Zapomniałem.
 Miron zdążył uchylić się przed nadlatującą w jego kierunku, a rzuconą przez Piotra, puszką na spinacze.
 – To taka forma podziękowania? – śmiał się.
 Minęło kilka dni, kiedy do ich pokoju wpadł ukochany kierownik.
 – Miron, Piotr, idziemy do starego.
 Wizyta u starego w obecności kierownika nigdy nie wróżyła niczego dobrego.

– Ciekawe, co tym razem? – mruknął Miron do Piotra, kiedy wchodził do gabinetu.

– Czy mógłbym usłyszeć jakieś wyjaśnienia w tej sprawie? – spytał szef, nie wstając nawet zza biurka i wyciągając w ich kierunku jakąś kartkę.

Piotr od razu zauważył, że kartka ma nagłówek pewnej instytucji, która ma swoją siedzibę w Warszawie na ulicy Wiejskiej.

„No tak, jednak napisał” – pomyślał.

Jego oczy zwiększały jednak swoją średnicę w miarę, jak polykał kolejne zdania pisma. Było skierowane do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Szczecinie. Było tam coś o wzorowej i pełnej wyrzeczeń pracy podległych policjantów. Jakieś gratulacje z tytułu dowodzenia tak świetnie wyszkolonymi oficerami. Były też parametry jednego z nich, które zapisał sobie jeden z kontrolowanych na posterunku blokadowym w Przecławiu kierowca.

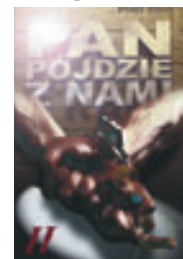
– Jestem tylko ciekawy, jak to sobie załatwiliście – skwitował ukochany kierownik, kiedy wracali już korytarzem do siebie.

– Wiesz, trzeba mieć układy wszędzie – tajemniczo odparł Piotr. – A swoją drogą nie spodziewałem się, że po to spisuje sobie moje dane – powiedział już tylko do Mirona. Ten uśmiechnął się. Zabrali sprzęt i zeszli do radiowozu. ■

(...)

Skróty pochodzą od redakcji.

Piotr Rosa: *Pan pójdzie z nami*. Tom II, Wydawnictwo CKH, maj 2011, s. 348.





Międzynarodowe Targi Techniki Wyposażenia Służb Policyjnych i Formacji Bezpieczeństwa Europoltech 2011 zostały właśnie uroczystie otwarte – drugi od prawej generalny inspektor Andrzej Matejuk, komendant główny Policji



Złota Gwiazda Policji za niepodłuchiwalny radiotelefon – główną nagrodę w konkursie Supernowoczesny wręcza nadinsp. Andrzej Treła, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki



„Policja 997” zaprezentowała najlepsze numery



Szef Policji przed stoiskiem Komendy Stołecznej Policji

Duże zainteresowanie zwiedzających budził sterowany radiem słowacki sprzęt do walki z tłumem

